HARLEQUIN

ŚWIATOWE ŻYCIE

GRECKIE PEJZAŻE

KATE HEWITT

Kate Hewitt

Greckie pejzaże

Tłumaczenie:
Maria Kabat

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Chciałbym, żebyś coś dla mnie zrobiła.

Natalia Di Sione uśmiechnęła się do dziadka, poprawiła koc otulający jego nogi i usiadła naprzeciwko. Mimo czerwcowego ciepła Giovanni Di Sione drżał lekko na wietrze napływającym z zatoki Long Island Sound.

– Dla ciebie wszystko, *nonno* – powiedziała.

Giovanni uśmiechnął się i pokręcił głową.

– Tak szybko się zgadzasz, a przecież nie wiesz nawet jeszcze, o co chcę cię poprosić.

– Wiesz przecież, że zrobiłabym dla ciebie wszystko.

Giovanni wychowywał Natalię i jej rodzeństwo od dnia, w którym ich rodzice zginęli w wypadku samochodowym. Natalia, najmłodsza z siódemki dzieci, była wtedy jeszcze bardzo mała. Giovanni był dla niej jednocześnie ojcem, matką i dziadkiem, a ponieważ przez ostatnie siedem lat mieszkała razem z nim w rodzinnej posiadłości, był również kimś w rodzaju powiernika i najlepszego przyjaciela.

Wiedziała, że część rodzeństwa wolała trzymać się nieco z dala od zapracowanego, często zdystansowanego dziadka, ale ona akceptowała go bezwarunkowo. Zaoferował jej schronienie, kiedy wróciła tutaj, niemal czołgając się, poraniona na ciele i na duszy. Okazał się jej zbawieniem.

– Wszystko? – spytał Giovanni, unosząc zawadiacko jedną brew. – Nawet jeśli oznaczałoby to, że musisz opuścić to

miejsce?

Roześmiała się lekko.

– Jestem pewna, że nigdy nie kazałbyś mi zrobić czegoś tak okropnego – powiedziała, wzdrygając się, mimo że tak naprawdę sama wizja zrobienia choćby kroku poza imponująco zdobione bramy posiadłości rodziny Di Sione sprawiała, że w środku aż ściskało ją ze strachu. Lubiła być księżniczką w wieży, mieć pewność, że jest chroniona. Zbyt dobrze wiedziała, jak to jest nie czuć się bezpiecznie. Obiecała sobie, że już nigdy więcej nie będzie się tak czuła... nawet, jeśli miałoby to oznaczać życie w zamknięciu.

Opuszczała willę zaledwie kilka razy do roku, kiedy udawała się w odwiedziny do któregoś z rodzeństwa albo do pobliskiej galerii sztuki przy okazji nowej wystawy. Unikała miast, a nawet małych miasteczek ciągnących się wzdłuż wybrzeża i ograniczała się jedynie do krótkich wypadów samochodem z szoferem.

Gdy Giovanni zasugerował kiedyś, że powinna częściej wychodzić, zaczęła go zapewniać, że woli ciche życie na posesji, ogromną willę, pofałdowane, idealnie przystrzyżone trawniki i migoczący w oddali błękit Long Island Sound. Po co miałaby wychodzić gdziekolwiek?

Giovanni był na tyle delikatny, że nie naciskał, jednak Natalia wiedziała, że martwi go jej odosobnienie.

– Wiesz, że nie zostało mi już zbyt wiele czasu – powiedział teraz Giovanni, a ona w odpowiedzi kiwnęła głową, bojąc się odezwać.

Kilka miesięcy wcześniej Giovanni dowiedział się, że został mu rok życia. Biorąc pod uwagę fakt, że miał dziewięćdziesiąt osiem lat i już raz, dwadzieścia lat temu, udało mu się pokonać raka, wydawało się, że rok to całkiem długo. Dla Natalii było to o wiele za krótko.

– To co mam dla ciebie zrobić? – spytała. – Namalować cię?

Przez ostatnie kilka lat rozwinęła niewielki, ale świetnie prosperujący biznes – zajmowała się malowaniem portretów na zlecenie. Na dwudzieste pierwsze urodziny Giovanni podarował jej pracownię, niewielki budyneczek na terenie posiadłości. Klienci przyjeżdżali do Natalii, żeby pozować, dzięki czemu mogła cieszyć się z interakcji społecznej i własnej pracy twórczej w bezpiecznym otoczeniu.

– A kto chciałby oglądać takiego starca? – prychnął Giovanni. – Nie, *cara*, chodzi o coś innego. Chciałbym, żebyś coś odnalazła – oznajmił i odchylił się w swoim fotelu, kładąc powykręcane reumatyzmem dłonie na kolanach. Obserwował ją wyczekująco.

– Odnalazła? – Rozpoznała ten przebiegły błysk w oku dziadka i milczenie, zmuszające ją do zadania pytania. – Zgubiłeś coś, *nonno*?

– Przez lata zgubiłem bardzo wiele – odpowiedział Giovanni z nostalgią. Kąciki jego ust uniosły się w delikatnym uśmiechu, jakby przypominał sobie o czymś przyjemnym, a może wzruszającym. Zwrócił się z powrotem do wnuczki: – Chcę, żebyś odnalazła jedną z nich. Jedną z moich utraconych kochanek.

Natalia nieraz słyszała już spowitą mgłą tajemnicy historię, która towarzyszyła jej przez całe dzieciństwo. Były to cenne przedmioty, które Giovanni zabrał ze sobą, kiedy jako chłopak wyemigrował z Włoch. Z czasem, żeby przetrwać, zmuszony był sprzedać wszystkie rzeczy, jedna po drugiej, chociaż każdą z nich kochał nad życie. Nigdy nie chciał mówić o nich nic więcej, twierdząc, że stary człowiek musi mieć swoje sekrety.

– Jedną z utraconych kochanek? – powtórzyła. – Przecież nigdy nie powiedziałeś nam, czym one właściwie są. O której kochance mówimy?

– O książce, bardzo mi drogiej.

Natalia uniosła brwi na te słowa.

– I sądzisz, że ja będę w stanie ją odnaleźć?

– Tak, tak sądzę. Wierzę w twoją inteligencję i pomysłowość, Natalio.

Roześmiała się i pokręciła głową, zawstydzona i wzruszona jednocześnie.

– Co to za książka? – spytała.

– Tomik poezji, z wierszami miłosnymi, napisana przez anonimowego śródziemnomorskiego poetę. Nosi tytuł „Il Libro d'Amore".

– „Księga miłości" – przetłumaczyła.

– Na świecie zostało już niewiele egzemplarzy, a ta była inna niż wszystkie. Pierwsze wydanie, w ręcznie tłoczonej skórzanej oprawie.

– I sądzisz, że uda mi się go znaleźć? – spytała Natalia z powątpiewaniem.

– Tak, chcę, żebyś znalazła dla mnie konkretny egzemplarz – powiedział, uśmiechając się smutno. – Wewnątrz jest odręczna dedykacja: „Najdroższej Lucii, na zawsze w moim sercu. B.A.” – głos załamał mu się lekko. – Tak poznasz, że to właśnie ta książka.

– Kim jest Lucia? – Natalia była dziwnie poruszona usłyszaną dedykacją, jak również faktem, że dziadek tak otwarcie i niespotykanie okazał emocje. – I kim jest B.A.? Byli twoimi przyjaciółmi?

– Można tak powiedzieć, tak. Byli bardzo mi bliscy i bardzo się kochali. – Giovanni usiadł wygodniej i poprawił koc. – Ale to – oznajmił zdecydowanie – jest już opowieść na inną okazję.

– A co właściwie stało się z książką? – spytała. – Sprzedałeś ją, kiedy dotarłeś do Ameryki?

– Nie, bo nigdy nie zabrałem jej ze sobą. Zostawiłem ją we Włoszech i dlatego tak trudno będzie ją odnaleźć. Ale myślę, że dasz radę. Nawet, jeśli będziesz musiała udać się w niejedną podróż.

– Podróż... – Natalia zacisnęła usta. Była już niemal pewna, że ta misja była sposobem dziadka na wyciągnięcie jej z willi, wypchnięcie na świat. A przecież miała tu wszystko, czego potrzebowała. Nie chciała niczego więcej, nie marzyła o podróżach ani rozrywkach. Już ich kiedyś doświadczyła.

I proszę, jak to się skończyło.

– *Nonno*... – zaczęła, ale Giovanni łagodnie pogroził jej palcem.

– Chyba nie powiesz mi, że nie chcesz spełnić ostatniego życzenia umierającego starca?

– Nie mów tak...

– Ależ, *cara*, przecież to prawda. A ja bardzo chciałbym móc jeszcze raz potrzymać ją w rękach. Przewracać delikatne kartki, czytać o miłości... – Głos dziadka ponownie się załamał. Natalia poczuła, jak zalewa ją poczucie winy. Jak mogła w ogóle rozważać odmowę, tylko dlatego, że dopadł ją strach? Jak mogłaby odmówić Giovanniemu, swojemu *nonno*?

– Postaram się – wydusiła wreszcie, a Giovanni położył kościstą dłoń na dłoni wnuczki.

– Wiem, *cara* – uśmiechnął się do niej. – Wiem, że zrobisz co w twojej mocy. I jestem pewien, że ci się uda.

– Jakaś kobieta do pana, panie Mena.

Angelos Mena podniósł wzrok znad sterty CV. Żadna z kobiet, z którymi rozmawiał tego popołudnia, nie wydawała mu się nawet w najmniejszym stopniu odpowiednia. Podejrzewał, że tak naprawdę były bardziej zainteresowane nim samym niż jego córką Sofią.

Skrzywił się z niesmakiem i pokręcił głową.

– Jeszcze jedna? Nie mam już więcej żadnych CV.

Jego asystentka, Eleni, rozłożyła ręce w bezradnym geście.

– Czeka już od kilku godzin. Powtarza, że musi się z panem spotkać.

– Cóż, przynajmniej jest wytrwała, to już coś. Niech będzie, wpuść ją.

Eleni wyszła z pokoju, stukając obcasami, a Angelos podszedł do wielkiego, zajmującego całą ścianę okna z widokiem na Ateny. Czuł napięcie w mięśniach ramion i pulsowanie w skroniach. Naprawdę nie potrzebował w tym momencie takich komplikacji. Okazało się, że nowa niania może zacząć pracę sześć tygodni później, niż było to wcześniej ustalone. Znalezienie odpowiedniego zastępstwa było wyzwaniem, na które nie miał ochoty.

– Pan Mena?

Odwrócił się i zobaczył stojącą w drzwiach smukłą młodą kobietę. Była nieco blada, miała poważny wyraz twarzy. Jasnobrązowe włosy były w nieładzie, a prosta różowa sukienka niemiłosiernie pognieciona. Angelos zmarszczył brwi na widok jej niechlujnego wyglądu.

– A pani to?... – zapytał, z premedytacją nadając głosowi opryskliwy ton.

– Przepraszam... yyy... *signomi*... nie mówię... *den*... eee... *milau*... – dukała, zalewając się rumieńcem. Orzechowe oczy błyszczały na tle piegów pokrywających owalną twarz.

– Nie mówi pani po grecku? – dokończył za nią płynną, dystyngowaną angielszczyzną. – A tak się składa, że moja córka mówi jedynie po grecku. Czy to nie interesujące, panno...? – Uniósł brew, uśmiechając się zimno. Doprawdy, nie miał ochoty słuchać jej ględzenia. Uznał, że lepiej będzie od razu ją zniechęcić.

– Jestem Natalia Di Sione – odpowiedziała. Wyprostowała się nagle, a w jej oczach, ku zaskoczeniu Angelosa, pojawił się ogień. Ta kobieta miała charakter. – Tak na marginesie, to pańska córka mówi też trochę po angielsku, jeśli oczywiście mówi pan o dziewczynce, która spędziła całe popołudnie pod drzwiami pana gabinetu.

– Rozmawiała z nią pani?

– Tak – przyznała, przyglądając mu się niepewnie. – A nie powinnam?

– Tutaj go nie ma. – Postukał w stos CV leżących na biurku. – Nie dostałem od pani CV, panno Di Sione.

– CV? – Spojrzała na niego nierozumiejącym wzrokiem. Poczuł wzbierającą irytację. Była ewidentnie nieprzygotowana, co stanowiło pewną odmianę w porównaniu z kilkoma poprzednimi, sztywnymi kandydatkami. Nie zmieniało jednak faktu, że bardzo go zirytowało.

– Obawiam się, że nie mam czasu na zabawy, panno Di Sione – powiedział. – Bo widać jak na dłoni, że kompletnie nie nadaje się pani do tej pracy.

– Pracy... – Przez chwilę wyglądała na zaskoczoną. Angelos obszedł biurko i ruszył do drzwi. Mijając ją, uchwycił jej zapach. Coś prostego i świeżego... migdały? Położył dłoń na klamce. – Dziękuję za poświęcony czas, panno Di Sione.

– Ale przecież nawet nie zdążyłam z panem porozmawiać – zaprotestowała, obracając się na pięcie, żeby spojrzeć mu w twarz. Założyła niesforne kosmyki za uszy, zwracając tym

gestem jego uwagę na małe, kształtne uszy. Gapił się na jej uszy. Co mu odbiło?

Jego wzrok ześlizgnął się niżej, na ramiona. Zauważył jej smukłą, łagodnie zaokrągloną sylwetkę. Pospiesznie podniósł wzrok z powrotem na twarz i z determinacją starał się nie zerkać już nigdzie indziej.

– Nasza krótka wymiana zdań w zupełności mi wystarczy. Nie ma pani ze sobą CV, przyszła pani na rozmowę o pracę w pogniecionej sukience...

– Dopiero co wysiadłam z samolotu – przerwała mu, otwierając szeroko oczy. – Rozmowę o pracę...

– Jest pani tutaj – wycedził, a każde słowo przesiąknięte było sarkazmem – bo stara się o tymczasową pracę jako niania.

– Jako niania? Dla pańskiej córki?

– A dla kogóż by innego? – wybuchł Angelos, a ona w odpowiedzi przytaknęła pospiesznie.

– Oczywiście, oczywiście. Ja... ja przepraszam bardzo, że nie mam ze sobą CV. – Oblizała wargi koniuszkiem języka. Angelos odwrócił wzrok. – Dopiero co... dowiedziałam się o tej możliwości. Czy mógłby pan może... powiedzieć, co należałoby do moich obowiązków?

Skrzywił się z niezadowoleniem. Chciał ją jak najszybciej odprawić, a jednak... coś w jej stanowczym spojrzeniu i wyprostowanej sylwetce sprawiło, że się zawahał.

– Musiałaby pani opiekować się moją ośmioletnią córką Sofią przez sześć tygodni, na zastępstwo. Wszystko było w ogłoszeniu.

– Tak, oczywiście. Już pamiętam. – Pokiwała powoli głową.

Zniecierpliwiony ze świstem wypuścił powietrze.

– Czy ma pani jakiekolwiek doświadczenie w opiece nad dziećmi, panno Di Sione?

– Ależ proszę mi mówić Natalio. A odpowiedź na pana pytanie brzmi: nie.

Wpatrywał się w nią z niedowierzaniem.

– Żadnego?

Potrząsnęła głową, uśmiechając się niemal łobuzersko, a poirytowany Angelos poczuł, że zaczyna dopadać go złość. Ta dziewczyna miała naprawdę nieprzeciętny tupet.

– Tak jak podejrzewałem, ta dyskusja to kompletna strata czasu.

Natalia Di Sione zamrugała, wzdrygając się lekko na dźwięk jego tonu. Angelos nie miał dla niej współczucia. Po co tu w ogóle przyszła?

– Może powinien pan porozmawiać ze swoją córką. I zapytać, czy zmarnowałam jej czas – odpowiedziała, wprawiając go w osłupienie.

Natalia widziała groźny błysk w oczach i zaciśnięte usta Angelosa Meny. Z tego człowieka emanowały wręcz niechęć i zniecierpliwienie, ale też coś jeszcze. Coś niepokojącego...

Angelos skrzyżował ręce na piersi. Gdyby nie wyglądał tak złowrogo, bez wahania stwierdziłaby, że Angelos Mena jest przystojny. Więcej, uznałaby go za oszałamiająco przystojnego. Spod prostych, szerokich brwi spoglądały ciemnobrązowe oczy, których groźne spojrzenie nie

złagodniało ani na chwilę w czasie nieszczęsnej rozmowy kwalifikacyjnej.

Zupełnie się jej zresztą nie spodziewała. Czekała pod drzwiami gabinetu Angelosa Meny przez cztery godziny, w nadziei, że będzie mogła porozmawiać o „Il Libro d'Amore". Dopiero po kilku tygodniach uciążliwych poszukiwań namierzyła drogocenną książkę, która najprawdopodobniej, choć nie na pewno, była w posiadaniu stojącego przed nią mężczyzny. Tylko tyle ustaliła z pomocą internetu. Zostawiła jego asystentce parę wiadomości, w których wyjaśniała, że zależy jej na spotkaniu, jednak, sądząc po zachowaniu Angelosa, doszła do wniosku, nie żadna z nich nie została mu przekazana. Jej nazwisko najwyraźniej nic mu nie mówiło, a Natalii wystarczyło dziesięć sekund w jego obecności, żeby zrozumieć, że zwykła rozmowa na nic się tu nie zda.

Tylko czy naprawdę powinna w związku z tym starać się o zatrudnienie jako niania?

– Pójdę po nią – oznajmił sztywno i wyszedł.

Natalia osunęła się na jedno z krzeseł. Kolana jej dygotały, a serce waliło jak oszalałe. Dotarcie do tego punktu wyssało z niej wszystkie siły witalne. Miała za sobą dziewięć godzin lotu, podczas którego nieustannie trzęsła się i pociła. Potem krążyła po zatłoczonych ulicach Aten, wzdrygając się, gdy ktoś choćby lekko musnął jej ramię. Broniła się przed wspomnieniami, które sprawiały, że w ustach czuła gorycz, a tętno przyspieszało w przypływie paniki.

Natalia podniosła się i podeszła do wielkiego okna z widokiem na całe miasto. Na sekundę przypomniała sobie, jak to było być osiemnastolatką, pełną życia i wigoru, z całym światem u stóp, pełnym obietnic i kuszących przygód...

– Panno Di Sione?

Odwróciła się gwałtownie, rumieniąc się z zakłopotania na widok jego niezadowolonej miny. Może nie powinna była wyglądać przez okno? Cóż za nerwowy człowiek.

– To właśnie jest Sofia.

– Tak, oczywiście. – Natalia zbliżyła się do drobnej dziewczynki, która spoglądała na nią poważnie zza okularów. Prawy policzek pokrywała czerwona, pomarszczona blizna. Już wcześniej, kiedy czekała na zewnątrz, Natalia zaobserwowała ze współczuciem, że dziewczynka specjalnie zasłania bliznę długimi włosami.

– Cześć, Sofio – zwróciła się z uśmiechem do dziewczynki, która znowu szybko przechyliła głowę. Angelos zmarszczył z niezadowoleniem brwi. Nie, więcej. On patrzył z wściekłością. Natalia aż się skuliła na widok tej miny i bała się pomyśleć, co w takim momencie musi czuć jego córka. Wcześniej obserwowała ukradkiem, jak śledzi spojrzeniem kobiety wchodzące do gabinetu ojca, jak garbiła się, kiedy każda z nich wychodziła po krótkim czasie z wyrazem irytacji, zażenowania albo jednego i drugiego. Kilkukrotnie Sofia również była proszona do środka. Natalia obserwowała wtedy, jak mała trzęsie się i nerwowo splata palce.

Mniej więcej po godzinie postanowiła się z nią zakolegować. Wyjęła notatnik i kredki, które zawsze miała w torbie, i dla zabawy naszkicowała karykaturę jednej z kobiet. Kiedy Sofia rozpoznała osobę na rysunku, ze spiczastym nosem, wybałuszonymi oczami i rękami jak ptasie szpony, nie była w stanie powstrzymać chichotu. Zaraz jednak zasłoniła usta dłonią, wystraszona.

Natalia natychmiast uśmiechnęła się porozumiewawczo i serdecznie, i dziewczynka zaczęła się czuć coraz swobodniej. Lekko pchnęła ręką notes w kierunku Natalii, prosząc w ten sposób o jeszcze jeden rysunek.

Kolejna godzina upłynęła im w miłej atmosferze. Natalia narysowała karykatury tych kobiet, które udało jej się zapamiętać, a potem przekazała kredki Sofii i zachęciła, żeby sama coś narysowała. Sofia naszkicowała zachód słońca, szeroki pas złotego piasku i błękitne fale.

– Ślicznie – szepnęła Natalia.

– *Spiti* – wyjaśniła dziewczynka, a na widok jej nierozumiejącego spojrzenia wytłumaczyła niepewnie: – Dom.

– Sofio? – odezwał się teraz Angelos ostrym tonem. Położył dłoń na ramieniu córki, delikatnie, ale stanowczo, i powiedział coś po grecku.

Sofia podniosła na niego wzrok i uśmiechnęła się nieśmiało.

– *Yassou*.

Angelos zerknął na Natalię.

– Mówiłem właśnie córce, że nie zna pani greckiego.

– Proszę się nie martwić – odparła lekkim tonem. – Ona doskonale o tym wie. Rozmawiałyśmy na migi przez większość popołudnia i jakoś się dogadałyśmy. Poza tym Sofia mówi po angielsku lepiej, niż się panu wydaje, panie Mena.

Ponownie zaczął rozmawiać z córką po grecku. Natalia nie rozumiała z tej wymiany zdań ani słowa, wyczuwała jednak zarówno niezadowolenie Angelosa, jak i niepokój Sofii. Co tu w ogóle robiła?

Natalia poczuła, że obraz przed oczami zaczyna jej się rozmazywać, a ból czający się w zakamarkach głowy zaczyna przejmować nad nią kontrolę. Nogi znowu zaczęły się trząść. W pokoju zrobiło się potwornie duszno.

– Pozwoli pan, że... – wymamrotała i opadła na krzesło. Schowała głowę w dłoniach i wzięła kilka głębokich oddechów.

Angelos przerwał rozmowę z córką i zapytał cierpko:

– Panno Di Sione, czy dobrze się pani czuje? – Natalia wzięła kolejny głęboki oddech. Czuła, że zaczyna odpływać. – Panno Di Sione?

– Natalio – poprawiła go. – I nie, obawiam się, że niestety zaraz zemdleję.

ROZDZIAŁ DRUGI

Angelos zaklął pod nosem na widok słabnącej Natalii, której głowa opadła ciężko między kolana. Zawołał Eleni, a następnie przykląkł przy Natalii i objął ramieniem, próbując ją posadzić prosto.

– Przepraszam – wydusiła z trudem, bezwładnie opierając czoło na jego ramieniu.

– Tatusiu, czy nic jej nie będzie? – spytała z niepokojem Sofia. Angelos o mało nie zaklął znowu. Jeszcze tego brakowało, żeby dziecko zamartwiało się o obcą osobę.

– Oczywiście – odpowiedział zwięźle. – Po prostu na chwilę zasłabła.

Asystentka wpadła pospiesznie do pokoju. Burkliwym tonem rozkazał, żeby przyniosła szklankę wody.

– Albo nie, sok będzie lepszy – krzyknął za Eleni. – Pewnie ma niski poziom cukru we krwi.

Przeniósł wzrok z powrotem na Natalię. Jej policzki, jeszcze przed chwilą zaróżowione, były blade i chłodne.

– Przepraszam – wymamrotała. – Zazwyczaj mi się to nie zdarza.

– Och, naprawdę? – odburknął z irytacją.

– Naprawdę...

– Widzi pani, panno Di Sione – podjął zimnym tonem. – Problem polega na tym, że zupełnie nic o pani nie wiem.

A mimo to spodziewa się pani, że oddam pani pod opiekę swoją córkę.

Patrzyła na niego przez krótką chwilę. Przejrzyste spojrzenie orzechowych oczu sprawiło, że poczuł nagłe ukłucie wstydu za swój gburowaty, oskarżycielski ton. Wtedy ona odwróciła wzrok i spojrzała na Sofię.

– Nie martw się, Sofio, nic mi nie jest – powiedziała łagodnie. Angelos patrzył, jak córka natychmiast pogodnieje i posyła Natalii niepewny uśmiech.

Uświadomił sobie wtedy, że była dziś pierwszą kobietą, która naprawdę przejmowała się Sofią i jej uczuciami. Zorientował się, że odkąd Sofia weszła do pokoju, Natalia w żaden sposób nie zareagowała na bliznę na twarzy jego córki. Ta myśl jednocześnie go ucieszyła, ale i sprawiła, że poczuł się niezręcznie. Nadal nie ulegało wątpliwości, że Natalia Di Sione zupełnie nie nadawała się na nianię. Żadnych kwalifikacji, referencji... nie zapytał się nawet, w jaki sposób dowiedziała się o tej ofercie pracy. A jednak gdzieś w głębi czuł, że zatrudnienie jej to dobry wybór.

Eleni weszła do pokoju, niosąc na tacy kryształową szklankę soku jabłkowego. Natalia sięgnęła po nią, mamrocząc podziękowanie.

– Przepraszam za kłopot – powiedziała, zerkając na Angelosa spod długich rzęs, i upiła łyk. – Czuję się już dobrze, naprawdę.

– To żaden kłopot – odpowiedział.

Sofia napotkała jego poważne spojrzenie i dyskretnie uniosła kciuki do góry na znak aprobaty. Natalia była

pierwszą osobą, którą zaakceptowała. Czy powinien zaufać instynktowi, nie tylko swojemu, ale i własnej córki?

– Chciałbym ruszyć za godzinę. Będzie pani gotowa?

Natalia zamrugała. Znowu zrobiło jej się słabo, kiedy dotarły do niej słowa Angelosa.

– Ruszyć? – powtórzyła.

– Tak, chciałbym wrócić na Kallos za godzinę – przytaknął zniecierpliwiony.

Wiedziała, że brzmi głupio, ale nie mogła się powstrzymać przed kolejnym powtórzeniem.

– Kallos?

– Do mojego domu – doprecyzował. – Nie czytała pani ogłoszenia, panno Di Sione?

– *Spiti* – wyszeptała, przypominając sobie rysunek Sofii. W mahoniowych oczach Angelosa pojawiło się zaskoczenie.

– Tak, dom – potwierdził. – Czyli jednak trochę zna pani grecki.

– Bardzo niewiele. – Natalia wzięła głęboki oddech. Musiała odzyskać jasność umysłu. Czuła zalewającą ją falę wstydu na myśl o tym, jak słabo i bezradnie musiała wyglądać w jego oczach. Prawie zemdlała mu w biurze, a to wszystko przez głód i nadmiar wrażeń. Teraz czuła się już lepiej. Nie miała innego wyjścia.

Wyprostowała się i z brzękiem odstawiła szklankę na biurko.

– Panie Mena, obawiam się, że sprawy trochę wymknęły się spod kontroli... – Na widok ściągniętych brwi i zdezorientowanej miny poczuła, jak rumieniec ponownie

zalewa jej twarz. Poznała go już na tyle, żeby mieć pewność, że Angelos Mena byłby wściekły, gdyby się dowiedział, że tak naprawdę wcale nie chciała zostać nianią.

Tylko... czy rzeczywiście tak było? Natalia przeniosła wzrok na Sofię, która obserwowała ją niespokojnie. Ich spojrzenia spotkały się i Sofia uśmiechnęła się delikatnie.

– *Parakalo* – wyszeptała. Natalia wiedziała, że to znaczy „proszę”. – Chodź – dodała dziewczynka po angielsku z wyraźnym wahaniem.

Serce Natalii ścisnęło się, tak samo jak wtedy, kiedy zobaczyła ją po raz pierwszy. Sofia liczyła, że pójdzie z nimi. W końcu to zaledwie sześć tygodni. Z pewnością znajdzie się w tym czasie okazja, żeby podpytać Angelosa o książkę. I co najważniejsze, będzie mogła pomóc Sofii. Dlaczego właściwie nie miałaby przyjąć tej pracy?

Bo byłoby to coś dziwnego i niespodziewanego w jej życiu. Bo musiałaby stawić czoło najróżniejszym sytuacjom, których unikała przez ostatnie siedem lat. Bo jak właściwie miała pomagać innym, skoro nie była w stanie pomóc samej sobie?

– Ja... – zaczęła bezradnie. Nie miała pojęcia, co zrobić. Sofia wpatrywała się w nią z oddaniem małego szczeniaczka, a Angelos Mena ewidentnie buzował ze zniecierpliwienia.

– Decyduje się pani czy nie? – chciał wiedzieć.

Czuła się uwięziona w potrzasku błagalnego spojrzenia Sofii. Zwróciła się w stronę Angelosa, który całą swoją

osobą wyrażał niecierpliwość i irytację.

– Tak – oznajmiła wreszcie, chociaż słowa więzły jej w gardle. Uniosła podbródek. – Jestem zdecydowana.

Niewiele pamiętała z następnej godziny, podczas której Angelos wydawał asystentce kolejne rozkazy. Sama Natalia została odesłana do recepcji razem z Sofią.

– Gdzie są pani rzeczy, panno Di Sione? – spytał Angelos.

– Yyy, w hotelu, w którym się zameldowałam.

– To znaczy którym?

– Niedaleko Akropolu...

Nie tyle westchnął, co syknął pod nosem.

– Poda mi pani nazwę?

– Adriana – przypomniała sobie, zła na siebie, że nie jest w stanie dotrzymać mu kroku w dyskusji.

– Wyślę kogoś po pani bagaże – oznajmił. – W międzyczasie pani posiedzi tutaj z Sofią – dodał i wyszedł, nie czekając na odpowiedź. Natalia popatrzyła za nim. Nawet nie zerknął na córkę, nie mówiąc o uśmiechu czy miłym słowie.

Spojrzała kątem oka na Sofię. Zastanawiała się, jak poradzą sobie z barierą językową przez kolejne sześć tygodni.

– Może pouczysz mnie trochę greckiego? – zasugerowała, na co dziewczynka zmarszczyła czoło. – *Elinika* – spróbowała, szukając w pamięci zwrotów podchwyconych podczas podróży samolotem. Dotknęła ust, podpowiadając, że chodzi o mówienie. Twarz Sofii rozpogodziła się.

– *Ne, ne.* – Wskazała palcem na siebie. – Ty mów *Anglika*.

Natalia kiwnęła ze zrozumieniem głową.

– Będziemy się nawzajem uczyć.

Spędziły kolejną godzinę, ucząc się słów i zwrotów zarówno po grecku, jak i po angielsku, zanosząc się śmiechem, kiedy któraś, zazwyczaj Natalia, przekręcała wyraz.

– *Gi-ne-ka* – powtórzyła za Sofią. – I co to znaczy? – Dziewczynka wskazała na nią. – Niania? – próbowała zgadnąć. – Amerykanka? Cudzoziemka?

– Kobieta – rozległ się cichy głos, a Natalia aż podskoczyła. Angelos patrzył na nią z nieodgadnionym wyrazem twarzy.

– *Gyneka* – dorzucił. – Kobieta.

Przez ułamek sekundy zatrzymał wzrok na Natalii. Zastygła. Nie była w stanie odwrócić wzroku. Nie była w stanie oddychać.

Angelos przeniósł spojrzenie na córkę. Natalia nie rozumiała, co do niej mówił, ale krótki gest głowy w kierunku windy wystarczył: czas ruszać.

Wsunęła rzeczy do torby i wstała.

– Helikopter jest gotowy do startu, a pani rzeczy zostały już przywiezione z hotelu.

– Nie wspominał pan o helikopterze... – wymamrotała.

– Jak inaczej mielibyśmy się dostać do domu? Kallos jest wyspą, panno Di Sione. Dostaniemy się tam helikopterem w niecałą godzinę.

Zorientowała się, że chyba zbyt intensywnie gapi się na Angelosa, bo jego usta ścisnęły się gwałtownie.

– Czy to dla pani problem? – spytał pozornie łagodnym tonem.

– Nie, oczywiście, że nie – odparła. Ale było to kłamstwo. Czuła narastające poczucie paniki i przyspieszający puls. Co ona najlepszego robiła? Czy naprawdę miała za chwilę polecieć Bóg wie gdzie, z kompletnie obcym człowiekiem? Helikopterem?

Zerknął na nią zaniepokojony.

– Chyba nie zamierza pani znowu zemdleć?

– Nie – odpowiedziała pewnie, chociaż wcale nie była co do tego przekonana.

Wtedy poczuła drobną chłodną rączkę wsuwającą się w jej dłoń.

– W porządku? – spytała Sofia z uśmiechem. Natalię wzruszyła troska dziewczynki.

– W porządku – potwierdziła drżącym głosem.

Nawet przy wsparciu ze strony Sofii, Natalia nie umiała opanować nerwów, kiedy wjeżdżali w górę na dach budynku, gdzie czekał już helikopter.

Spojrzała na Angelosa, który szedł pewnym krokiem w stronę maszyny. Patrzyła, jak dziewczynka swobodnie wskakuje do środka za ojcem i zajmuje miejsce. Angelos zwrócił się do niej, wyciągając dłoń.

– Panno Di Sione! – zawołał, przekrzykując huk śmigieł. – Proszę podać mi rękę.

Dłonie Natalii były lodowate i śliskie od potu. Czuła, że nie da rady. Nie była w stanie wytrzymać w zamkniętej

przestrzeni. Podróż samolotem była wystarczająco trudnym przeżyciem, a teraz jeszcze helikopter?

Wtedy pomyślała o Giovannim. „Wiem, że zrobisz co w twojej mocy. I jestem pewien, że ci się uda”.

Wzięła głęboki oddech i chwyciła rękę Angelosa, który podciągnął ją w górę. Opadła ciężko na swoje miejsce. Helikopter uniósł się prosto w bezchmurne błękitne niebo, w kierunku Morza Egejskiego.

Angelos obserwował bacznie nowozatrudnioną nianię. Nie uszło jego uwagi, że wyraźnie zbladła i zamknęła oczy. Oddychała głęboko i miarowo. Co z nią znów nie tak, na litość boską?

– Czy cierpi pani na chorobę lokomocyjną? – spytał nagle, na tyle głośno, żeby przekrzyczeć warkot helikoptera. Natalia natychmiast otworzyła oczy.

– Nie.

– W takim razie, dlaczego tak koszmarnie pani wygląda?

– Niezły z pana komplemenciarz – mruknęła pod nosem.

– Wygląda pani tak, jakby miała pani zwymiotować.

– Miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie – odpowiedziała. – I bez tego jest już wystarczająco okropnie.

– Nie lubi pani helikopterów.

– Nie – ponownie zamknęła oczy. – Tobie chyba nie przeszkadzają helikoptery? – zwróciła się do Sofii i za pomocą min i gestów zakomunikowała dziewczynce znaczenie swoich słów. Mała uśmiechnęła się szeroko.

– Dom – powiedziała po angielsku. – Lubię dom.

– Ja też lubię swój dom – westchnęła. – Ale jestem pewna, że i twój polubię.

Sofia zmarszczyła nos na znak, że nie rozumie, ale Natalia tylko poklepała ją po dłoni, by po chwili opaść z powrotem na siedzenie, zamykając oczy.

Angelos przyglądał jej się jeszcze przez chwilę. Skąd dowiedziała się o ogłoszeniu, dlaczego przyszła bez CV? Były to pytania, których postanowił nie zadawać w zamkniętej przestrzeni helikoptera, wśród hałasu i z siedzącą obok Sofią. Przeniósł wzrok na Sofię. Z nosem przy szybie patrzyła na morze pod nimi. Bardzo nie lubiła opuszczać bezpiecznej kryjówki, jaką była Kallos. Za każdym razem, kiedy zabierał ją ze sobą do Aten, zdawała się jeszcze bardziej zamykać w obie.

– Spójrz, tato – zawołała Sofia po grecku. Wyjrzał przez okno i zobaczył białą łódź żaglową, sunącą majestatycznie po niebieskozielonych wodach.

– Ależ pięknie – wymamrotał pod nosem, a potem zerknął na Natalię. Nadal miała zamknięte oczy. Pod wpływem impulsu dotknął jej ramienia. Natychmiast wyprostowała się zaskoczona, jakby szturchnął ją właśnie rozgrzanym pogrzebaczem.

– Spokojnie – powiedział. – Po prostu pomyślałem, że nie chciałaby pani przegapić takiego widoku.

– Wolałabym po prostu być już na miejscu – mruknęła, ale posłusznie zerknęła przez okno helikoptera. Angelos obserwował, jak na widok morza i nieba jej twarz rozjaśnia uśmiech.

– Zawsze marzyłam o tym, żeby pojechać na greckie wyspy- powiedziała.

– Nigdy wcześniej pani tu nie była?

– Nie, dziś po raz pierwszy byłam w Atenach.

– Kiedy pani przyjechała?

– Kilka godzin temu.

– Godzin? – zdziwił się. – Chce pani powiedzieć, że przyjechała do Aten dzisiaj? – Przytaknęła. – To co, na litość boską, skłoniło panią do ubiegania się o pracę niani tuż po przyjeździe do nieznanego miejsca?

Odwróciła wzrok, wyraźnie skrępowana. Jego podejrzliwość przybrała na sile.

– Po prostu uznałam, że to dobry pomysł – wydusiła wreszcie.

Nie odpowiedział. Wiedział, że Sofia bacznie ich obserwuje i nie miał zamiaru urządzać przesłuchania Natalii Di Sione w obecności córki.

Piętnaście minut później helikopter zaczął zniżać lot. Kiedy wylądowali na Kallos, Angelos wyskoczył z helikoptera i pomógł wysiąść najpierw Sofii, a potem Natalii.

Ujmując jej dłoń, zauważył, że jest zaskakująco drobna i smukła w porównaniu z jego dłonią.

– To prywatna wyspa? – zapytała, uważnie rozglądając się wokoło.

– Tak, to mój dom. Znajdziesz tu wszystko, czego będziesz potrzebowała. Zaopatrujemy się w pobliskim Naxos.

Powoli pokiwała głową.

– No dobrze – powiedziała, bardziej do siebie niż kogokolwiek innego.

Natalia oddychała głęboko świeżym, morskim powietrzem, podążając za Angelosem i Sofią ścieżką wijącą się w kierunku wielkiej, bielonej willi przy plaży. Napięcie uciskające jej skronie nareszcie zaczęło ustępować.

Wystawiła twarz do słońca. Dam radę, pomyślała.

– Wszystko w porządku? – zawołał Angelos. Natalia zorientowała się, że w zamyśleniu przystanęła i była teraz daleko w tyle. Ruszyła pospiesznie, żeby dołączyć do swojego pracodawcy i jego córki.

Kiedy tylko weszli do jasnej, przestronnej willi, zaczęła się wokół nich krzątać gospodyni. Wykrzykiwała coś po grecku i ucałowała Sofię w obydwa policzki. Potem przystanęła naprzeciwko Natalii, wzięła się pod boki i chwilę taksowała ją wzrokiem od góry do dołu. Powiedziała coś do Angelosa. Natalia podejrzewała, że nie znalazła uznania w oczach doświadczonej gospodyni.

– I jak, zdałam egzamin? – zapytała. Chciała, żeby zabrzmiało to złośliwie, ale zamiast tego w jej głosie pobrzmiewał niepokój. Poczuła ścisk w żołądku, kiedy uświadomiła sobie, w jak dziwnej znalazła się sytuacji.

Spojrzał na nią zaskoczony, a potem zacisnął usta w sposób, do którego Natalia zaczynała się powoli przyzwyczajać.

– Opinia mojej gospodyni nie ma najmniejszego znaczenia. Podjąłem już decyzję o zatrudnieniu pani.

– Aż tak źle? – stwierdziła półżartem. Przynajmniej tym razem zabrzmiała swobodnie, nawet jeśli się tak nie czuła. – Wiem, że moja sukienka jest pognieciona, ale to dlatego, że mam za sobą długi lot.

Ruchem głowy wskazał na schody.

– Maria zaprowadzi panią do pani pokoju. Będzie pani miała czas, żeby się odświeżyć i odpowiednio ubrać przed kolacją.

Ten człowiek nie ma za grosz poczucia humoru, uznała Natalia, podążając za Marią po schodach w górę. Za grosz współczucia, życzliwości, wrażliwości. Był jak jakaś maszyna. Robot. Dron...

Była tak pochłonięta myślami, że prawie wpadła na postawną sylwetkę Marii, która przystanęła przy drzwiach jednej z sypialni.

– Pani pokój – powiedziała po angielsku z silnym akcentem. Oczom Natalii ukazało się przepiękne wnętrze z wystrojem w kolorze kremowym, z elementami morskiej zieleni. Okna wychodziły na plażę.

– Jest prześliczny. *Efharisto.*

Maria w odpowiedzi mruknęła coś, a potem uniosła do góry siedem palców.

– Kolacja o siódmej? – zgadła Natalia, a kiedy za gospodynią zamknęły się drzwi, zaczęła się gorączkowo zastanawiać, czy nie powinna przypadkiem odbyć przyspieszonego kursu z języka greckiego.

Podeszła do okna i przez chwilę upajała się imponującym widokiem. W ogrodzie pyszniły się kolorowe kwiaty,

pełznące w dół aż do plaży – szerokiego pasa białego piasku, który stykał się z niebieskozieloną wodą. Dokładnie tak, jak na rysunku Sofii.

Od razu po ich przyjeździe Sofia została pokierowana do kuchni, gdzie, sądząc po obłędnych zapachach, czekały już na dziewczynkę jakieś pyszności. Na tę myśl żołądek Natalii zaburczał z głodu. Zerknęła na zegarek. Dwie godziny do kolacji. W tym czasie miała nadzieję doprowadzić się do porządku, chociaż przeczuwała, że Angelos Mena będzie patrzył na nią krytycznie bez względu na to, co założy. Ale przynajmniej ją zatrudnił.

Mimo wszystko Natalia z przyjemnością zanurzyła się w wielkiej, marmurowej wannie, zmywając z siebie trudy prawie dwudziestoczterogodzinnej podróży. Nastrój powoli jej się poprawiał. Wypakowała rzeczy z walizki, nieco za późno uświadamiając sobie, że na jej garderobę składały się najzwyklejsze praktyczne koszulki oraz szorty, bluza z polaru, para dżinsów i wygnieciona letnia sukienka, którą miała na sobie w samolocie. Nie ulegało wątpliwości, że nie ma niczego, co choćby w najmniejszym stopniu nadawałoby się na dzisiejszą kolację. Na co dzień nigdy nie musiała ubierać się elegancko, a jej strój roboczy składał się zazwyczaj z poplamionych farbą dżinsów i znoszonych koszulek. Nie przyszło jej do głowy, żeby zabrać ze sobą coś bardziej formalnego na spotkanie z Angelosem Meną. Tak naprawdę, przed wyjazdem koncentrowała się głównie na tym, żeby przetrwać podróż. Westchnęła ciężko. Zaczęła się

zastanawiać, czy letnia sukienka zdążyłaby wyschnąć na wietrze, gdyby ją szybko uprała.

Za pięć siódma okazało się, że prawie zdążyła. Natalia wyszła z pokoju ubrana w czystą i o wiele mniej pogniecioną sukienkę, odrobinę wilgotną na ramionach. Miała nadzieję, że nikt nie zauważy.

Zeszła na dół po schodach. W willi panowała cisza. Zajrzała do ogromnego salonu, w którym stały wygodne kanapy w naturalnych kolorach, potem do gabinetu. Było tam wielkie mahoniowe biurko, a ściany zasłaniały regały z książkami. Wreszcie znalazła jadalnię. Angelos już tam czekał. Stał plecami do niej i wpatrywał się w ogromny portret kobiety wiszący na ścianie.

Natalia weszła po cichu, a on natychmiast odwrócił się z typową dla siebie niezadowoloną miną.

– Spóźniła się pani.

– Przepraszam. Nie mogłam znaleźć jadalni.

Na widok jej stroju jeszcze bardziej spochmurniał.

– Nie przebrała się pani.

– Właściwie to owszem, tak. Uprałam sukienkę i założyłam z powrotem – wyjaśniła. Z jakiegoś powodu te słowa sprawiły, że się zarumieniła. Żeby to ukryć, zrobiła idiotyczny piruecik. – A co, nie widać? – spytała. Kątem oka zobaczyła, że na twarzy Angelosa maluje się autentyczna wściekłość.

Nawet z zagniewaną miną nadal był niesamowicie przystojnym facetem. Przebrał się z szarego garnituru w białą, rozpiętą pod szyją koszulę i ciemne spodnie. Nie

był to zbyt wymyślny strój i na kimś innym mógłby zostać uznany za nudny, jednak biała bawełna otulająca jego sylwetkę zwracała uwagę Natalii na szerokie ramiona, a ciemne spodnie podkreślały potężne uda.

Zganiła samą siebie w myślach i szybko odwróciła wzrok od jego muskulatury. Miała nadzieję, że tego nie zauważył. Przeniosła wzrok na obite pluszem krzesła i długi lśniący stół z dwoma nakryciami.

– Sofia nie będzie jadła z nami?

– Uprała pani sukienkę? – spytał Angelos z niedowierzaniem. Natalia dumnie uniosła podbródek.

– Bardzo mi przykro, nie przypuszczałam, że powinnam zabrać ze sobą wieczorową suknię – oznajmiła. – Gdzie jest Sofia?

– Sofia je z Marią.

– Zawsze tak to wygląda?

Podszedł i odsunął jej krzesło.

– W przyszłości będziecie mogły jadać razem, jeśli będzie pani miała na to ochotę, ale dzisiaj chciałem porozmawiać na osobności.

– Ach tak. – Ponieważ Angelos nadal przytrzymywał odsunięte krzesło, zdecydowała się usiąść. Kiedy przysuwał je do stołu, owionął ją zapach jego wody kolońskiej. Ich twarze były teraz blisko siebie, tak blisko, że poczuła na ramionach gęsią skórkę i z trudem stłumiła drżenie.

Zajął miejsce przy drugim końcu stołu i szybkim, zwinnym ruchem umieścił serwetkę na kolanach. Zrobiła to samo. Mimo że jej dom bez problemu mógłby rywalizować

z willą Angelosa Meny pod kątem rozmiarów i luksusu, nadal czuła się onieśmielona. W rezydencji Giovanniego jadała zazwyczaj w kuchni albo w pracowni, w trakcie malowania. Jeśli jadła wspólnie z dziadkiem, spędzali posiłek w milczeniu, słuchając radia albo oglądając telewizję. Nie była na wystawnej kolacji od... nie pamiętała nawet od kiedy. Rodzinne spotkania na Boże Narodzenie z rodzeństwem nie były choćby w połowie tak wystawne, jak kolacja sam na sam z tym mężczyzną.

Maria wniosła do jadalni przystawkę – sałatkę z dorodnych pomidorów i plasterków ogórka posypanych kruszonym serem feta.

Natalia ukradkiem obserwowała Angelosa znad talerza. Jeśli nie pomyliła się w swoim śledztwie, siedziała właśnie naprzeciwko mężczyzny, który miał w swoim posiadaniu bezcenny tomik poezji i złożył ofertę na drugi, tego samego anonimowego autora. Dzięki temu go zresztą namierzyła. Znalazła tajemniczą stronę internetową, gdzie ludzie umieszczali ogłoszenia dotyczące poszukiwanych, rzadkich publikacji. Tam natknęła się na wiadomość dodaną przez agenta działającego w imieniu Angelosa, a w każdym razie w imieniu Mena Consultancy. Miała tylko nadzieję, że rzeczywiście posiadał to, czego szukała.

A co, jeśli po tym wszystkim, co przeszła i do czego się zobowiązała, okaże się, że przyjechała tu na darmo?

– Mieszkacie na Kallos przez cały rok? – spytała.

– Sofia tak. Ja dużo podróżuję służbowo. Zresztą wyjeżdżam już jutro.

Czy to oznaczało, że nie będzie go przez całe sześć tygodni jej pobytu tutaj? Poczuła ogromną ulgę, ale jednocześnie ukłucie rozczarowania na myśl o Sofii. Bez względu na to, jak surowy i autorytarny wydawał się Angelos, z pewnością częsta rozłąka nie wpływała korzystnie na jego córkę.

– Czy Sofia nie czuje się tutaj samotnie? Dziewczynka w jej wieku...

– Sofia woli spędzać czas na wyspie. Ma nauczycielkę, która przypływa łodzią na lekcje, a do towarzystwa ma Marię i resztę służby. A teraz jeszcze, rzecz jasna, panią.

– Miała już wcześniej nianie?

– Tak, ale żadna z nich nie zagrzała tu miejsca na dłużej – odpowiedział spiętym głosem. – Mam nadzieję, że ta następna okaże się odpowiednia.

– A dlaczego żadna z nich nie została tu na dłużej? – spytała z ciekawością Natalia. Sofia była raczej bezproblemowym dzieckiem, a rajska wyspa wydawała się idealnym miejscem do mieszkania. Dla kogoś, kto szukał zatrudnienia przy opiece nad dziećmi, była to wręcz wymarzona praca.

Wzruszył ramionami.

– Coś im nie do końca pasowało. Ale zmieńmy temat, panno Di Sione. Zaprosiłem panią na kolację po to, żebym to ja mógł wypytać panią o różne rzeczy.

– A już myślałam, że po prostu prowadzimy miłą rozmowę – odparła lekko, ale na twarzy Angelosa nie pojawił się nawet cień uśmiechu. – W takim razie, proszę pytać –

powiedziała z beztroską, której nie czuła. Obawiała się badawczych pytań ze strony Angelosa Meny. Nie chciała kłamać, ale wiedziała też, że na tym etapie nie może sobie pozwolić na kompletną szczerość. – Ale najpierw chciałabym poprosić, żeby zwracał się pan do mnie po imieniu.

– Zatem, Natalio – wycedził spokojnie, ale chłodno – chciałem cię zapytać, po co przyleciałaś do Aten, a dokładniej do mojego biura? Bo obydwoje wiemy, że nie po to, żeby ubiegać się o pracę niani.

ROZDZIAŁ TRZECI

Natalia, słysząc to pytanie, rozkaszlała się niezbyt elegancko. Angelos nalał szklankę wody i posunął w jej stronę po gładkiej powierzchni stołu bez choćby cienia współczucia.

Upiła kilka łyków, szczęśliwa, że udało jej się stłumić kaszel.

– Bardzo przepraszam – wydyszała.

– Nie odpowiedziałaś na moje pytanie – przypomniał.

Podniosła do ust kolejną porcję sałatki, zyskując w ten sposób czas na obmyślenie odpowiedzi. Jak wiele mogła wyjawić? Instynktownie czuła, że gdyby opowiedziała mu o prawdziwym powodzie, dla którego przybyła do Grecji, ani by się obejrzała, a Angelos wsadziłby ją z powrotem na pokład helikoptera.

Prawda była taka, że nie chciała stąd wyjeżdżać. Nie tylko dlatego, że musiała odnaleźć książkę dla dziadka, ale ze względu na Sofię. Miała już pewien obraz tego, jak wygląda życie dziewczynki na Kallos, samotnej, odizolowanej od świata. Pomyślała smutno, że bardzo przypomina jej własne.

Do tej pory nie uważała się za osobę samotną. Miała w końcu swoją pracę i towarzystwo dziadka. Może Sofia rzeczywiście była tutaj szczęśliwa, tak samo jak Natalia czuła się szczęśliwa w posiadłości dziadka. Może nie była tu

potrzebna tak bardzo, jak jej się wydawało... Nie zmieniało to faktu, że nadal nie miała pojęcia, co odpowiedzieć na pytanie Angelosa.

– Natalio? Czekam.

Świdrował ją nieustępliwym wzrokiem, a mimo to Natalia nie była w stanie oderwać od niego wzroku. Gdyby trochę częściej się uśmiechał, bardzo możliwe, że zacząłby się jej podobać. Biorąc pod uwagę ich obecną sytuację uznała, że lepiej będzie, jeśli nie zacznie się uśmiechać.

– Ma pan rację, nie szukałam pracy – odezwała się wreszcie, ostrożnie dobierając słowa. – Przyjechałam do Aten... z innego powodu. Ale kiedy omyłkowo wziął mnie pan za kandydatkę na nianię, uznałam, że to szczęśliwy traf. I że powinnam ubiegać się o tę pracę i ją przyjąć. – To ostatnie przynajmniej było prawdą, pomyślała.

– Szczęśliwy traf? – powtórzył. – W jakim sensie?

– Lubię Sofię, panie Mena. Wydaje się wspaniałą dziewczynką. Chcę jej pomóc, a przynajmniej spróbować się z nią zaprzyjaźnić.

– Czyli mimo że, jak sama pani przyznała, nie ma pani absolutnie żadnego doświadczenia w opiece nad dziećmi, wydaje się pani, że posiada pani umiejętności, żeby jej pomóc?

Zamrugała nerwowo na dźwięk zjadliwego tonu.

– Może i nie mam doświadczenia w opiece nad dziećmi, ale wiem, jak to jest być dzieckiem...

– Jak my wszyscy.

– Wiem, jak to jest być samotną – wybuchła i natychmiast tego pożałowała.

– Moja córka nie jest samotna – skwitował krótko Angelos. – Na Kallos ma absolutnie wszystko, czego potrzebuje.

– Wszystko? – Natalia z irytacją pokręciła głową. – W takim razie po co w ogóle mnie pan zatrudnił?

– Cały czas zadaję sobie to samo pytanie – odparował. – Prawda jest taka – kontynuował po chwili – że miałem coraz mniej czasu i coraz mniej opcji. Poza tym – przyznał niechętnie – z jakiegoś powodu zdobyła pani serce mojej córki. Jednak w moich oczach nie prezentuje się pani zbyt korzystnie, panno Di Sione.

– Natalio.

– Natalio. Wydajesz mi się raczej nadzwyczaj nieodpowiedzialną i, jeśli mogę użyć tego słowa, trzpiotowatą osobą.

– Już pan go użył – burknęła Natalia, zanim zdążyła się zreflektować. Była poirytowana i dziwnie urażona jego zwięzłą i brutalną oceną. Przecież tak naprawdę Angelos Mena niewiele o niej wiedział. Dlaczego miał czelność przekreślać ją w taki sposób?

– Nie zgadza się pani ze mną? – chciał wiedzieć.

– Oczywiście, że nie. Przecież w ogóle mnie pan nie zna. Kilka godzin temu nie wiedział pan nawet o moim istnieniu. Jak może pan wysnuwać takie wnioski, skoro dopiero się poznajemy?

– Bazuję na tym, co już zdążyłem zaobserwować. Jestem konsultantem, pani...

– Natalio.

– Natalio – wysyczał zniecierpliwiony. – Moja praca polega na szybkiej ocenie sytuacji.

– Cóż, może w tym przypadku był pan nieco za szybki. Wyrobił pan sobie opinię na mój temat, bo spakowałam tylko jedną sukienkę, czy dlatego, że źle zniosłam lot helikopterem? – Uniosła wyzywająco brwi, zaskoczona własną śmiałością. Nie miała zwyczaju wdawać się w kłótnie, ale teraz czuła się zaskakująco dobrze z tym, że postawiła się swojemu pracodawcy. Było to dziwnie wyzwalające uczucie. Wolała stanąć z nim w szranki niż potulnie się wycofać. – No, to jak? – ponagliła go.

– Rozumiem pani punkt widzenia – odezwał się wreszcie. Na jego twarzy próżno było doszukiwać się jakichkolwiek emocji. Najwyraźniej oczekiwała zbyt wiele, jeśli spodziewała się, że dostrzeże w tych ciemnych oczach choćby cień skruchy. – Ale chyba jest w stanie zrozumieć pani również mój niepokój – ciągnął. – Powierzam pani opiece moją córkę, moje jedyne dziecko.

– Oczywiście, że rozumiem – z Natalii uleciała cała złość. – Gdybym miała córkę, czułabym się pewnie tak samo.

Angelos zatrudnił ją, mimo że praktycznie nic o niej nie wiedział. Miał prawo być sceptyczny. W końcu, dokładnie tak jak przypuszczał, ukrywała coś przed nim. Może gdyby wyznała, że chodzi o książkę... ale nie. Najpierw musi dać mu się lepiej poznać.

– Jeśli chciałby pan dowiedzieć się o mnie czegoś więcej – spróbowała się uśmiechnąć – wystarczy spytać.

Obserwował ją bacznie przez dłuższą chwilę, podejrzliwie, jakby coś rozważał.

– Jesteś Amerykanką – powiedział wreszcie, a ona odetchnęła z ulgą na dźwięk tego neutralnego stwierdzenia.

– Zgadza się.

– Skąd dokładnie pochodzisz?

– Z okolic Nowego Jorku.

Powoli kiwał głową.

– Masz pewnie ze dwadzieścia parę lat. Pracowałaś już gdzieś wcześniej?

– Tak, zresztą nadal pracuję. Jestem malarką.

– Malarką – powtórzył. Zdecydowanie nie zrobiło to na nim wrażenia. Wręcz przeciwnie, zabrzmiało to tak, jakby uważał, że zajmuje się maczaniem palców w farbach w wolnym czasie.

– Maluję portrety – doprecyzowała.

– Rozumiem.

Natalia podejrzewała, że zrozumiał z tego tyle, że jest bezrobotną świruską, latającą sobie beztrosko po świecie, nieodpowiedzialną i trzpiotowatą. Była zła na siebie, że czuła się zraniona tą oceną, ale nic nie mogła na to poradzić. Ciężko pracowała na swoją reputację i czuła wściekłość na myśl, że Angelos podsumowuje ją w tak ostry, niesprawiedliwy sposób.

– Mówiłaś, że chciałabyś pomóc mojej córce – odezwał się po dłuższej chwili. Nadal wpatrywał się w nią natarczywie,

ale Natalia poprzysięgła sobie, że nie będzie się ukrywać przed jego pytającym spojrzeniem. – Jak chcesz to zrobić?

– Chcę zostać jej przyjaciółką.

– Nie płacę ci za bycie jej przyjaciółką.

– W takim razie – odpowiedziała – może zechciałby pan powiedzieć mi, za co dokładnie będzie mi pan płacić. Nie przedstawił mi pan jeszcze zakresu moich obowiązków. – Miał na tyle przyzwoitości, żeby zareagować na te słowa lekkim skrępowaniem. Na chwilę odwrócił wzrok, co dodało jej odwagi, więc wypaliła: – Nie mówiąc już o podpisaniu umowy, sprawdzeniu referencji czy jakichkolwiek innych standardowych procedurach. Trochę to chyba nieodpowiedzialne i, bo ja wiem, trzpiotowate.

Zgromił ją spojrzeniem. Zaczęła się obawiać, czy nie posunęła się za daleko. Koniec końców nie chciała zostać zwolniona. A już z pewnością nie miała ochoty wsiadać do helikoptera. Ale po prostu nie mogła się powstrzymać przed tym komentarzem. Ktoś inny niż Angelos Mena mógłby się nawet uśmiechnąć, słysząc jej złośliwy żart.

Na krótką chwilę puściła wodze fantazji i wyobraziła sobie, jak kamienne spojrzenie łagodnieje, kąciki zmysłowych ust unoszą się w uśmiechu, a całe ciało rozluźnia się. Niespodziewanie poczuła w środku dziwne ciepło.

– Ależ oczywiście – odpowiedział sztywno. – Chętnie przedstawię pani wszystkie szczegóły. Pani zadaniem będzie towarzyszyć mojej córce w godzinach

pozalekcyjnych, zajmując jej czas rozwijającymi rozmowami i zajęciami.

– W jakich godzinach ma lekcje?

– Nauczycielka przyjeżdża tutaj w dni powszednie rano. Nauka trwa do pory lunchu.

– Czy Sofia nie mogłaby chodzić do szkoły gdzieś niedaleko, na Naxos? – spytała Natalia. – Tak, żeby mogła spędzać czas z innymi dziećmi?

– Ona woli być na wyspie – oznajmił tonem nieznoszącym sprzeciwu. Mimo pobrzmiewającego w jego głosie ostrzeżenia, Natalia nie ustępowała.

– Czy to przez bliznę? – spytała cicho.

– Co z nią?

– Zauważyłam, że bardzo się nią przejmuje – wyjaśniła cierpliwie. – Dzieci źle znoszą poczucie, że różnią się od innych.

Angelos wahał się przez chwilę. Ciszę między nimi przerwała Maria, która przyszła, żeby zabrać talerze. Natalia podziękowała łamaną greką, a kobieta kiwnęła ponuro głową i zniknęła za drzwiami. Zastanawiała się, czy gospodyni kiedykolwiek się do niej przekona.

– Sofia doznała poparzeń w pożarze. Była małym dzieckiem – niespodziewanie wyznał Angelos. – To dla niej bardzo bolesne wspomnienie. Nie rozmawiamy o nim w tym domu. Nigdy. – To mówiąc, przeszył ją długim, nieruchomym spojrzeniem. Od jego impetu Natalii aż zaschło w ustach. W porządku, zrozumiałam, pomyślała.

Potem do jadalni wkroczyła Maria, niosąc główne danie, i Natalia już wiedziała, że jej szansa na zareagowanie w jakikolwiek sposób na słowa o pożarze bezpowrotnie minęła. Angelos z całą pewnością nie zamierzał kontynuować tematu, a ona nie była na tyle odważna, żeby nalegać.

Wciąż jednak jej myśli krążyły wokół nowej informacji. O jaki pożar chodziło? Czy u nich w domu? Czy on też tam był? Co z jego żoną? Do tej pory w ogóle się nad nią nie zastanawiała. Wszystko wokół niewątpliwie świadczyło o tym, że przy boku Angelosa nie było żadnej kobiety. Wiedziała, jak wygląda dom pozbawiony matki, jakie to uczucie wychowywać się w takim domu.

– Jeszcze jakieś pytania? – chciał wiedzieć. – Poproszę moją asystentkę, żeby przygotowała umowę i przefaksowała tutaj. Gdybyś miała jakiekolwiek uwagi czy wątpliwości, możesz kontaktować się ze mną za pomocą mejla. Maria poda ci adres.

– Podczas pana nieobecności? – powtórzyła. No tak, wspomniał przecież, że wyjeżdża następnego dnia. – Jak długo pana nie będzie?

– Kilka tygodni. Trudno byłoby mi pracować z wyspy pośrodku Morza Egejskiego.

– Osobiście odnoszę wrażenie, że w dzisiejszych czasach wszyscy w mniejszym lub większym stopniu pracują z domu. Dlaczego pan nie może?

– Obawiam się, że to niemożliwe – oznajmił i upił łyk wody, skutecznie ucinając tym samym dalszą rozmowę.

Przyglądała mu się uważnie. Zastanawiała się, czy czuje się związany z Sofią. W dziewczynce wyraźnie wyczuwała rozpaczliwe pragnienie, żeby przypodobać się tacie. Ale co Angelos czuł do Sofii? Czy miał świadomość, jak ważną rolę pełni w jej życiu, szczególnie, że nie miała matki?

– Nie będzie pan tęsknił za córką? – spytała.

Stanowczym ruchem odstawił szklankę.

– To naprawdę nie twoja sprawa.

– Moja może i nie, ale Sofii z pewnością – odparowała. – Pewnie chciałaby spędzać więcej czasu z ojcem. Szczególnie, że...

– Pani zadaniem – przerwał zimno – jest być jej towarzyszką. Nie musi pani wygłaszać opinii na temat każdego aspektu naszego życia.

Kiwnęła głową i stłumiła chęć protestu. Wiedziała, że pozwoliła sobie na zbyt wiele. W końcu była jego pracownicą i ledwo go znała. Ale wiedziała też, jak to jest wychowywać się bez rodziców. Wszystko wskazywało na to, że Sofia nie miała wokół siebie nikogo takiego, jak jej dziadek.

– Rozumiem, że nie masz więcej pytań – bardziej oznajmił, niż zapytał Angelos, a Natalia słabo pokręciła głową.

Przez kilka minut jedli w pełnym napięcia milczeniu. *Souvlaki* było przepyszne, ale Natalia jadła z trudem. Wreszcie poczuła, że nie zniesie dłużej tej ciszy. Wskazała więc ruchem głowy na ogromny kobiecy portret wiszący dumnie na ścianie.

– To naprawdę przepiękny obraz. Czy to ktoś z rodziny? – Portret przedstawiał młodą kobietę, z ciemnymi włosami spiętymi w luźny kok. W jej oczach czaiły się radosne chochliki, a wargi rozciągnięte były w porozumiewawczym spojrzeniu. – Przypomina mi Mona Lisę.

– To moja świętej pamięci żona – powiedział, nie patrząc nawet na portret, a Natalia nie śmiała zadawać już więcej pytań.

Godzinę później Angelos wszedł do sypialni. Zrzucił marynarkę i poluzował krawat. Oparł się przedramieniem o framugę okna i przez chwilę napawał się błogim widokiem.

Kolacja w towarzystwie Natalii Di Sione kompletnie wytrąciła go z równowagi. Swoim zachowaniem wsadziła kij w mrowisko. Widział dezaprobatę w jej oczach, kiedy oznajmił, że wyjeżdża i zostawia Sofię na kilka tygodni.

Ale Natalia Di Sione nie miała pojęcia, że Angelos musi patrzeć w oczy córki ze świadomością, że to wszystko tylko i wyłącznie jego wina. Że to przez niego Sofia woli ukrywać się na wyspie z dala od ludzi, zamiast żyć tak, jak inne dziewczynki w jej wieku, w szkole, z przyjaciółmi i z kochającą matką.

Angelos jak zwykle stanowczo stłumił w sobie emocje, które wywołała w nim Natalia. To nie była pora na użalanie się nad sobą, szczególnie że był ostatnią osobą, która zasługiwała na jakiekolwiek współczucie.

Powoli wypuścił powietrze z płuc, po czym odwrócił się od okna. Musiał popracować. Praca zawsze pomagała mu się skoncentrować, pomagała zapomnieć, przynajmniej na jakiś czas.

Zszedł na dół do gabinetu. Zapalił lampkę na biurku i włączył laptop. Jednak nawet kiedy przeglądał służbowe notatki, myśli wciąż wędrowały na górę, do kobiety z pokoju, który od jego sypialni dzieliło zaledwie kilka metrów.

Natalia Di Sione stanowiła irytującą, trudną do rozwikłania zagadką. Jeszcze nikt nigdy nie zwracał się do niego w tak impertynencki sposób. Najbardziej irytował go fakt, że jakkolwiek bulwersowało go to zachowanie, musiał przyznać niechętnie, że podziwiał ją za hart ducha. Ta kobieta była pełna sprzeczności.

Wiedział, że Maria zasygnalizowałaby mu, gdyby uznała Natalię za nieodpowiednią, pod jakimkolwiek względem. Patrzyła na ręce wszystkim poprzednim nianiom, w większości nieszczęsnym młodym kobietom, z których każda, jak się szybko okazywało, pojawiała się w jego domu w nadziei, że zostanie nową panią Mena. Trzeba było przyznać, że Natalia, sądząc po jej uszczypliwościach, nie przejawiała najmniejszego romantycznego zainteresowania jego osobą.

Zatrzasnął laptop, opuścił gabinet i udał się z powrotem na piętro. W korytarzu panował mrok. Minął sypialnię Natalii i po cichu otworzył drzwi pokoju córki. Sofia spała, skulona, z jedną ręką spoczywającą na poduszce tuż obok

jej twarzy. Kiedy leżała w ten sposób, z poparzonym policzkiem przyciśniętym do poduszki, Angelos niemal był w stanie uwierzyć, że nie ma żadnej blizny, że wcale nie oszpecił swojej córki na całe życie.

Delikatnie odgarnął z jej czoła pasmo ciemnych, kręconych włosów – dokładnie takich, jak miała Xanthe. Dziewczynka poruszyła się lekko, skrzywiła, ale już po chwili jej rysy się wygładziły. Ponownie zapadła w głęboki sen.

– *S'agapo, manaria mou* – wyszeptał. Moja mała owieczko. Ze smutnym uśmiechem Angelos dotknął policzka córki, a potem na palcach opuścił pokój.

Natalię obudził szum fal i promienie słoneczne przedzierające się przez drewniane okiennice. Rozbudzona odrzuciła kołdrę, podeszła do okna i odsłoniła je. Widok, który ukazał się jej oczom sprawił, że westchnęła z zachwytu. W świetle poranka wyspa wyglądała wręcz rajsko: niebieskozielona woda, delikatny biały piasek, różowe i czerwone kwiaty bujnie spływające kaskadami aż na plażę. Myśl o nadchodzących sześciu tygodniach napełniała ją czymś na kształt radości. Kiedy ostatnio czuła ekscytację na myśl o tym, co przyniesie dzień? Uśmiechnęła się na tę myśl i sięgnęła po komórkę, żeby napisać do dziadka.

„Jestem już w Grecji, dotarłam bez problemu. Zaskakująco przyjemnie spędzam czas. Ściskam, N."

Rzuciła telefon na łóżko. Wcale nie było jej tutaj przyjemnie. Nadal bolało wspomnienie wczorajszej kolacji i bezdusznej krytyki. Ale Angelos miał zaraz wyjechać, a ona miała spędzać większość czasu z Sofią. Być może już niebawem będzie wspaniale.

Właśnie zakładała szorty i koszulkę, kiedy rozległ się donośny, uciążliwy warkot startującego helikoptera. Podeszła z powrotem do okna. Patrzyła, jak maszyna unosi się z lądowiska i ulatuje w niebo. Najwyraźniej chciał jak najszybciej uciec z Kallos. Ta myśl zasmuciła ją. Zastanawiała się, czy Angelos w ogóle spędza czas ze swoją córką. A potem przypomniała sobie, że, jak sam stwierdził przy wczorajszej kolacji, przecież nie była to jej sprawa.

Ubrana, z włosami związanymi w praktyczny kucyk, ruszyła na dół. W kuchni natknęła się na Marię, która kroiła warzywa na lunch. Ledwo podnosząc wzrok, kiwnęła głową w stronę stołu, na którym czekały dwa nakrycia. Rzut oka na jeden z nich pozwolił się domyślić, że Sofia już jadła śniadanie, Natalia usiadła więc na drugim miejscu i nałożyła sobie do miseczki jogurt i trochę miodu.

– Sofia? – spytała gospodynię, próbując przypomnieć sobie jakieś greckie zwroty. – *Apu pu iste?* – spróbowała, a wtedy Maria spojrzała na nią, wyraźnie rozbawiona.

– Skąd pochodzę?

– Och! – Natalia wpatrywała się w nią, zaskoczona. – Mówi pani po angielsku.

– Trochę – odpowiedziała Maria. – A pochodzę z Naxos.

– Przepraszam, chciałam zapytać, gdzie jest Sofia. Muszę przyznać, że moja znajomość greckiego jest bardzo ograniczona. Wczoraj byłam przekonana, że pani w ogóle nie mówi po angielsku.

– Cóż – westchnęła ciężko Maria. – Nie byłam pewna pani zamiarów.

Natalia roześmiała się na te słowa.

– A teraz już je pani zna?

– Nie – przyznała bez skrępowania. – Ale nie robiła pani wczoraj słodkich minek do pana Angelosa, więc mam pewność, że nie próbuje go pani uwieść.

– Uwieść?! – Natalia prawie zakrztusiła się jogurtem. – Z pewnością nie próbuję go uwieść. Za to on robi co w jego mocy, żeby mnie wystraszyć.

Maria z powagą pokiwała głową.

– Tak, zawsze jest w tym bardzo skuteczny.

– Mówi pani po angielsku o wiele więcej niż „trochę” – zauważyła Natalia, a Maria uśmiechnęła się lekko.

– Szybko się uczę.

Natalia roześmiała się i pokręciła głową. Najwyraźniej jakimś cudem udało jej się zdobyć sprzymierzeńca w postaci gospodyni. Przeczuwała, że przyda jej się wsparcie.

– Chce mi pani powiedzieć, że próbowały... uwieść pana Angelosa?

– Można tak powiedzieć. Jak kobieta zakrada się komuś goła do łóżka, to chyba jest uwodzenie, *ne*?

Tym razem Natalia zakrztusiła się jogurtem. Chwyciła serwetkę i przycisnęła do ust, wpatrując się w Marię z niedowierzaniem.

– Nie chce pani powiedzieć... – wydusiła wreszcie. Maria przytaknęła posępnie.

– To prawda. Pan Mena wyrzucił ją za drzwi tej samej nocy. Nie czekał nawet do rana, od razu kazał zabrać ją z wyspy. Ale nie chcę plotkować.

– Ależ oczywiście. – Natalia wróciła do jedzenia jogurtu. W jej głowie kotłowały się nieprzyzwoite wizje rozochoconej niani, rozciągniętej na łóżku. I Angelosa, który wchodzi do ciemnego pokoju, rozluźnia krawat, rozpina koszulę...

Natalia poczuła na twarzy rumieniec. Za bardzo pozwoliła sobie puścić wodze fantazji...

– Sofia jest na górze – oznajmiła Maria, a Natalia z ulgą oderwała się od własnych myśli. – Czeka na Avę, swoją nauczycielkę.

Pospiesznie dokończyła śniadanie, odstawiła naczynia do zlewu i ruszyła na poszukiwania Sofii.

Szła korytarzem, zerkając do paru pokoi, zanim wreszcie zastała Sofię w przestronnej, jasnej sypialni na samym końcu. Sofia siedziała skulona na ławie pod oknem, wpatrując się w rozmigotaną wodę za oknem.

– *Kalimera* – powiedziała na próbę Natalia, wchodząc do pokoju. Sofia odwróciła się z uśmiechem, ale w dużych, ciemnych oczach widać było smutek.

– Dzień dobry.

– Widzisz? Obydwie się uczymy – zauważyła z zadowoleniem. Usiadła obok dziewczynki. – Masz niedługo lekcje? – spytała, a następnie udając, że czyta i pisze, spróbowała wyjaśnić Sofii swoje słowa. Mała przytaknęła w odpowiedzi.

Przez chwilę siedziały w milczeniu, zanim Natalia podjęła:

– *Papa*? *Yia sou*? – Pomachała ręką jak na pożegnanie, a Sofia pokręciła głową.

– *Papa*... nie... mówić... – odpowiedziała łamaną angielszczyzną.

– Nie pożegnał się z tobą? – upewniła się Natalia, pilnując, żeby w jej głosie nie zabrzmiało niedowierzanie.

Sofia znowu pokręciła głową.

– *Ohi*... nie. Ale... – Wskazała na kartkę rozłożoną na kolanach. Jedna strona, zapełniona zamaszystym pochyłym pismem.

– Napisał ci list – zrozumiała, a dziewczynka przytaknęła.

Oczywiście list był napisany po grecku, a Natalia nigdy nie pozwoliłaby sobie na czytanie cudzej korespondencji, jednak była ogromnie ciekawa, co też Angelos miał do napisania swojej córce... i dlaczego się z nią nie pożegnał.

Nieruchome powietrze rozdarł dźwięk motorówki. Sofia wychyliła się przez okno, żeby pomachać kobiecie, która podpływała właśnie do pomostu.

– Ava – wyjaśniła, a potem powiedziała coś po grecku.

– Twoja nauczycielka – domyśliła się Natalia, a Sofia powtórzyła nowe słowo.

– Nauczycielka. Tak.

Kilka minut później Ava, miła kobieta po czterdziestce, wchodziła już do nich po schodach. Na szczęście okazało się, że mówi po angielsku, a kiedy Natalia wyjaśniła, kim jest, Ava zaproponowała, że po zajęciach z Sofią pouczy ją greckiego.

Kiedy dziewczynka rozpoczęła lekcje, Natalia zeszła na dół. Marii nie było już w kuchni, więc po chwili wahania zdecydowała się wyjść na zewnątrz. Spacerowała po ogrodzie, napawając się kolorami i zapachami kwiatów.

Dotarła na plażę. Natychmiast ściągnęła sandały, żeby poczuć pod palcami ciepły piasek. Powolnym krokiem podeszła do brzegu. Ciepłe morze delikatnie obmywało jej stopy. W jej głowie kotłowało się od myśli i pytań. O portret zagadkowo uśmiechniętej kobiety. O pożar, o którym Angelos zakazał wspominać. O smutek w oczach Sofii, o list.

No i, oczywiście, pozostawała jeszcze kwestia prawdziwego powodu, dla którego się tutaj znalazła. Miała odnaleźć książkę Giovanniego. Wzdychając ciężko, Natalia ruszyła z powrotem do willi.

Sofia nie skończyła jeszcze lekcji, więc postanowiła dotrzymać Marii towarzystwa w kuchni. Maria przygotowała dla niej „górską herbatę”. Natalia ostrożnie upiła łyk. Napar okazał się zaskakująco smaczny, coś jakby połączenie mięty i rumianku.

– Pomaga na wszystko – zapewniła ją Maria – poza złamanym sercem. Ale ty nie masz złamanego serca,

prawda?

– Nie, zdecydowanie nie – zapewniła ją Natalia.

– Nie przyjechałaś aż do Grecji z powodu nieudanego związku? – dopytywała się Maria z nutką nadziei w głosie. Natalia z trudem stłumiła śmiech w reakcji na te niezbyt subtelne próby dowiedzenia się czegoś o jej przeszłości.

– Nie mam na koncie żadnych nieudanych związków – odpowiedziała. – Ani w ogóle żadnych związków, jeśli nie liczyć pewnego chłopca, z którym chodziłam na randki, kiedy miałam siedemnaście lat.

– Czekasz na kogoś wyjątkowego – stwierdziła ze znawstwem Maria.

– I wydaje mi się, że jeszcze trochę poczekam. Dobrze mi samej.

– Każda kobieta potrzebuje mężczyzny – upierała się Maria, a Natalia wstrzymała się od wyrażenia własnej opinii.

– Ale nie chciałaby pani chyba, żebym zakradła się do łóżka Angelosa, prawda? – zażartowała, by po chwili zarumienić się pod podejrzliwym spojrzeniem Marii.

– Rano mówiłaś o nim per pan.

– Nadal mówię – zapewniła. – Wymsknęło mi się. Proszę mi uwierzyć, jedyne łóżko, do którego mam zamiar się kłaść, znajduje się w mojej sypialni.

– Lepiej nie próbuj zastawiać sideł na pana Mena, dla własnego dobra – oznajmiła stanowczo Maria, zagniatając ciasto z nagłą zapalczywością. – On nie jest kompletnym człowiekiem.

– Co pani chce przez to powiedzieć? – spytała zaintrygowana. Angelos Mena wyglądał na bardzo kompletnego człowieka, szalenie przystojnego w każdym calu.

Maria pokręciła głową.

– Nie powinnam była tak mówić. Po prostu zbyt wiele tragedii wydarzyło się w jego życiu. Nie jest w stanie dać żadnej kobiecie tego, czego potrzebowałaby tutaj. – Położyła rękę na sercu.

– Mówiąc o tragedii, ma pani na myśli pożar?

– Nie powinnam była mówić. – Maria zacisnęła usta.

Natalia wiedziała już, że nie uda jej się dowiedzieć niczego więcej, więc postanowiła zapytać o domową bibliotekę.

– Biblioteka? Chcesz książkę?

– Pomyślałam, że chętnie zobaczę, czy jest tu coś ciekawego do czytania – odpowiedziała z poczuciem winy. W końcu chodziło o konkretną książkę.

– Na samej górze, nad sypialniami – oznajmiła Maria.

Natalia zgodnie ze wskazówkami ruszyła w górę po krętych schodach, aż do wielkiego pomieszczenia na ostatnim piętrze, z pełnymi książek regałami zakrywającymi wszystkie ściany. Przez chwilę stała bez ruchu, rozkoszując się widokiem, zanim w końcu zaczęła się przyglądać dokładniej. Kolekcja była doprawdy imponująca. Obejmowała bowiem publikacje z zakresu historii, polityki, sztuki i muzyki, było też parę lekkich powieści, ale żadna z książek nie przypominała tej, którą opisywał Giovanni.

Westchnęła ciężko, ganiąc się w myślach za przypuszczenie, że tak łatwo to pójdzie. Natalia wiedziała, że jeśli chce się dowiedzieć, gdzie ona jest, jedyne co może zrobić, to zapytać go wprost. Właśnie miała zejść na dół, kiedy znad poręczy schodów wychynęła głowa Sofii.

– Ja szukam cię! – zawołała po angielsku, a Natalia zaśmiała się serdecznie.

– I mnie znalazłaś. Jak tam twoje zajęcia?

– Dobrze – odpowiedziała dziewczynka, dumna ze swojej angielszczyzny. Wskazała palcem na Natalię. – Teraz ty.

– Moja lekcja greckiego? – domyśliła się. – No to do dzieła.

I zeszły razem na dół, gdzie czekała na nie Ava.

Kolejne dziesięć słonecznych dni minęły Natalii w mgnieniu oka. Poranki spędzała, zazwyczaj czytając, rysując albo po prostu wygrzewając się na plaży. Potem przychodził czas na lekcję greckiego z Avą. Popołudnia spędzała z Sofią, czasem w domu, gdzie grały w gry albo zajmowały się pracami ręcznymi, a czasem na dworze, gdzie spacerowały, pływały i zwiedzały różne zakątki wyspy. Porozumiewała się z Sofią trochę na migi, a trochę łamaną greką i angielszczyzną. Z każdym dniem Natalia obserwowała, jak Sofia staje się coraz pewniejsza siebie i zachowuje się coraz swobodniej, chociaż zawsze, kiedy rozmowa zbaczała na temat ojca, jej twarz pochmurniała. Natalia przestała więc choćby wspominać o swoim pracodawcy.

Kilkukrotnie próbowała dowiedzieć się czegoś na temat książki dziadka, ale kiedy zapytała, czy Angelos lubi poezję, Maria rzuciła jej nierozumiejące spojrzenie.

– Poezję? Nie.

– Wygląda na wykształconego człowieka. Ma tak dużo książek... myślałam, że może sięga też czasem po wiersze.

– Czy na pewno rozmawiamy o tym samym mężczyźnie? – Maria uniosła brwi. – Ten, którego ja znam, nie lubi wierszy – zapewniła, przyglądając się Natalii podejrzliwie. – Dlaczego pytasz?

– Bez powodu – uśmiechnęła się słabo, czując przeszywające poczucie winy. Przez dziesięć dni pobytu na Kallos zdążyła się już przywiązać do Marii i Sofii, do Avy zresztą też. Czuła się fatalnie, oszukując je, ale też nie miała pojęcia, jak wyznać prawdę bez krzywdzenia wszystkich wokół.

Dziesiątego dnia jej pobytu na Kallos dziadek napisał mejla. Natalia przeczytała te kilka linijek z rosnącym poczuciem winy. Postanowiła, że kiedy Angelos wróci do domu, spróbuje zapytać go wprost.

Pospiesznie odpisała na wiadomość od Giovanniego.

„Kochany *nonno*, robię, co w mojej mocy. Mam nadzieję, że niedługo będę miała dla Ciebie jakieś wieści. Proszę, nie martw się o mnie, świetnie się bawię. Mam nadzieję, że u Ciebie też wszystko dobrze. Ściskam, Natalia”.

Przez ułamek sekundy wyobraziła go sobie w oranżerii, gdzie często zdarzało im się jadać wspólnie posiłki, i uderzyła ją fala tęsknoty za domem. Ta myśl sprawiła, że z jeszcze silniejszą determinacją postanowiła odnaleźć książkę.

W momencie, w którym kliknęła „wyślij”, usłyszała w oddali furkot. Zobaczyła lądujący helikopter, a po chwili wysiadającą z niego znajomą postać.

Angelos Mena wrócił do domu.

Wcale nie miał zamiaru wracać. Angelos szedł pospiesznie ścieżką prowadzącą przez ogród do domu. Jakaś jego część miała ochotę zawrócić i wsiąść z powrotem do helikoptera. Nie planował wracać na Kallos jeszcze przez następne dwa tygodnie. Ale niemal od dnia wyjazdu co rusz przyłapywał się na rozmyślaniach o powrocie. Chciał się upewnić, czy Natalia Di Sione rzeczywiście nadaje się na nianię i mimo że Maria kilkukrotnie zapewniała go w mejlach, że tak jest w istocie, Angelos musiał się przekonać osobiście. Dobro córki stanowiło dla niego najwyższą wartość. Tak właśnie tłumaczył sobie wcześniejszy powrót. Choć sam nie do końca w to wierzył.

Wszedł do pogrążonej w ciszy willi, chłonąc zapach kwiatów. Maria pospieszyła mu na powitanie.

– Och! Nie spodziewałam się pana dzisiaj.

– Zdecydowałem się w ostatniej chwili – wyjaśnił, zdejmując marynarkę. – Przepraszam, jeśli sprawiłem kłopot swoją obecnością.

– Ależ nie, skąd. – Maria krzątała się wokół niego, jak to miała w zwyczaju. – Zaraz przygotuję pana sypialnię. A kolacja?

Zawahał się. Jego posiłki na Kallos należały do rzadkości, a jeśli już mu się to zdarzało, zazwyczaj jadał sam, przy biurku, pracując.

– Wy już jadłyście? – spytał. Maria pokręciła głową.

– Nie, jeszcze nie. Właśnie miałyśmy siąść w kuchni na skromny posiłek...

– W takim razie dołączę do was.

Maria była wyraźnie w szoku. Angelos nigdy nie jadał razem z nimi.

– Oczywiście, proszę pana – wymamrotała, a on obrócił się na pięcie i schował w zaciszu swojego gabinetu.

Pracował, dopóki nie usłyszał głosów Sofii i Natalii schodzących na kolację. Przysłuchiwał się ich rozmowie prowadzonej dziwną mieszanką angielskiego i greckiego, pełnej śmiechów. Nie pamiętał już, kiedy po raz ostatni jego córka brzmiała tak radośnie.

Dopiero gdy usłyszał, jak Maria stawia jedzenie na stół, podniósł się zza biurka i ruszył do kuchni. Kiedy przekroczył jej próg, zapanowała kompletna cisza, a trzy głowy zwróciły się wyczekująco w jego stronę.

– *Kalispera* – przywitał się o wiele oschlej, niż zamierzał. – Wszystko u was w porządku?

– W jak najlepszym – odpowiedziała Maria, kiedy zorientowała się, że nikt inny nie zamierza się odezwać.

Angelos siadł do stołu, a po krótkiej chwili dołączyły Natalia i Sofia.

– Witaj, *papa* – wyszeptała Sofia, a Angelos uśmiechnął się. Dziewczynka natychmiast zasłoniła bliznę włosami. Na widok tego ruchu poczuł w środku szarpnięcie żalu i smutku. Odwrócił wzrok, żeby się uspokoić. Jego relacje z córką zawsze tak wyglądały.

Rozkładając serwetkę na kolanach, czuł na sobie spojrzenie Natalii, i kiedy podniósł wzrok, zobaczył, że świdruje go nagannym spojrzeniem. Bez słowa uniósł pytająco brwi, a ona, rumieniąc się, odwróciła wzrok.

Musiał przyznać, że wyglądała bardzo ładnie. Jej skóra była ślicznie opalona, a na nosie wyskoczyły piegi. Na głowie pojawiły się rozjaśnione słońcem pasma. Wyglądała na wypoczętą i zrelaksowaną.

Kolacja była fatalna. Jedzenie, owszem, było doskonałe, za to rozmowa sztywna i niezręczna, przeplatana momentami natrętnej ciszy. Za każdym razem, kiedy Angelos zadawał Sofii jakieś pytanie, ta jąkała się albo mamrotała coś w odpowiedzi i speszona zwieszała głowę.

Natalia w ogóle się nie odzywała, mimo to Angelos czuł emanującą z niej dezaprobatę. Kiedy więc uprzątnięto już ze stołu, uznał, że ma dość. Przeprosił i opuścił kuchnię przed deserem, wymawiając się pracą.

Przez jakiś czas krążył nerwowo po gabinecie, aż wreszcie sięgnął do barku po butelkę *ouzo* i nalał sobie trochę. Potem zaklął i stanowczo odstawił szklankę na biurko. Alkohol nie rozwiąże moich problemów, pomyślał.

Usiadł przed laptopem, ale prawda była taka, że już wcześniej skończył spisywać notatki z ostatniego projektu, miał też już przygotowane prawie wszystko na spotkanie z nowym klientem. Czekało go więc aż pięć wolnych dni i zupełnie nie wiedział, co z tym faktem zrobić. Kiedy pracował, przynajmniej nie miał czasu na rozmyślania. Na wspomnienia.

Wpatrywał się tępo w pusty kominek, kiedy rozległo się pukanie do drzwi.

Zesztywniał. Nikt nigdy nie przeszkadzał mu, kiedy był w gabinecie. Maria wiedziała, że było to zakazane, a Sofia w życiu by się na to nie odważyła. Tym samym pozostawała tylko jedna osoba, która mogła mieć czelność, żeby zakłócić jego spokój.

– Wejść – warknął. Drzwi otworzyły się z rozmachem i stanęła w nich Natalia, z rękami opartymi na biodrach i płonącym spojrzeniem.

Natalia była wściekła. Była wściekła od momentu, w którym helikopter wylądował na wyspie trzy godziny wcześniej. Angelos nawet nie przyszedł na górę, żeby przywitać się z córką.

Kiedy zjawił się na kolacji, zdążyła już nieco ochłonąć. Może rzeczywiście był zawalony pracą. W końcu wrócił wcześniej, niż planował, poza tym zrobił miły gest i postanowił zjeść razem z nimi. Była gotowa docenić jego starania. Ale jego zachowanie podczas posiłku – zdawkowe pytania, zimne spojrzenia – sprawiły, że furia wezbrała

w niej z podwójną siłą. Nie miało już znaczenia, co się wydarzy. Nawet, jeśli miałby ją zwolnić, wiedziała, że nie może dłużej milczeć. Dla dobra Sofii.

– Czego chcesz? – burknął nieprzyjemnie. Wyglądał cholernie seksownie, w białej, lekko rozpiętej koszuli ukazującej opaloną, mocną szyję, z podwiniętymi rękawami odsłaniającymi umięśnione przedramiona. Już sam jego widok sprawił, że wszystkie myśli natychmiast wyparowały Natalii z głowy i musiała się mocno zastanowić, dlaczego właściwie była taka wściekła.

– Wydawało mi się – ciągnął, podchodząc do biurka – że Maria wyjaśniła ci, że mój gabinet jest niedostępny dla innych.

– To raczej pan jest niedostępny dla innych – odparowała. Szybko wróciła do stanu furii, szczególnie że Angelos nawet nie podniósł wzroku. Choćby nie wiadomo jak był seksowny, nadal potrafił zachowywać się czasem jak kompletny dupek.

– Kiedy pracuję, owszem.

Wskazała na zamknięty laptop.

– A pracował pan?

Angelos dopiero wtedy podniósł wzrok, wyraźnie zirytowany jej zuchwałością.

– Czego pani chce?

– Mówiłam już, żeby mówił mi pan po imieniu – przypomniała mu z udawaną słodyczą. – Mimo że pan nigdy nie poprosił mnie o to samo.

– Jestem twoim szefem.

Natalia przewróciła oczami.

– Jest pan również najbardziej sztywniackim facetem, jakiego w życiu spotkałam. Naprawdę, wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach nie byłoby nic złego w tym, żebyśmy mówili sobie po imieniu.

Wyglądał na totalnie zniesmaczonego tą skandaliczną propozycją.

– I po to przyszłaś do mojego gabinetu? Żeby ustalić formę zwracania się do siebie?

– Nie – prychnęła. Wiedziała, że niepotrzebnie się teraz o to czepia, ale było naprawdę mnóstwo rzeczy w zdystansowanym, pogardliwym zachowaniu Angelosa, które wytrącały ją z równowagi. – Ale pomyślałam, że wspomnę panu również o tym, tak przy okazji.

– Świetnie, wspomniałaś już.

Odwrócił się, a Natalia zacisnęła pięści.

– Wie pan co, wydaje mi się, że kocha pan córkę – powiedziała drżącym z emocji głosem – ale zupełnie nie jestem w stanie dostrzec tego w pana zachowaniu. W ogóle.

Odwrócił się powoli. Natalią wstrząsnął dreszcz. Wiedziała już, że Angelos był najbardziej przerażający wtedy, kiedy nie potrafiła odczytać czegokolwiek z jego twarzy.

– Nie interesuje mnie zupełnie, co sobie myślisz – oznajmił, cedząc każde słowo z okrutną, zimną precyzją – i nie życzę sobie, żebyś nachodziła mnie tutaj, naruszała moją prywatność i wygłaszała swoje absurdalne teorie.

Zamrugała, oszołomiona bezceremonialnymi oblegami wygłaszanymi z rozmyślnym okrucieństwem, mimo że

czuła, że jest to po prostu jego sposób na radzenie sobie z ludźmi. Mechanizm obronny, przez który zamierzała się przedrzeć.

– Jest pan naprawdę szokująco nieuprzejmy – powiedziała, dziękując losowi, że głos jej nie zawiódł. – Jak również, jeśli mogę tak powiedzieć, krótkowzroczny. Spędzam z pana córką więcej czasu niż ktokolwiek inny, więc chyba powinno pana obchodzić, co myślę.

Na wyrazistych kościach policzkowych Angelosa pojawiły się dwie czerwone plamki, ale wyraz twarzy pozostawał niezmienny.

– Posuwa się pani za daleko, panno Di Sione – wycedził ostrzegawczym tonem. Natalia poczuła lęk, ale mimo to odwaga, a może po prostu głębokie przekonanie o potrzebach Sofii, napędzało ją do dalszej walki.

– W takim razie co ma pan zamiar zrobić? Zwolnić mnie? – chciała wiedzieć. Zrobiła krok w jego stronę. Poczuła emanujące z niego ciepło i męski zapach. – Posuwam się za daleko, ponieważ zależy mi na szczęściu pana córki. Pana zachowanie potwornie ją rani, mimo że z całych sił próbuje to ukrywać. Dlaczego nie może być pan bardziej... – urwała, szukając odpowiedniego słowa, a Angelos uniósł brwi, cały zesztywniały od tłumionej z trudem furii.

– Jaki?

– Kochający – wyrzuciła z siebie. – Przecież to mała dziewczynka. Ma tak niewiele osób w swoim życiu. Chce być kochana przez swojego tatę.

Jej słowa zdawały się nieść echem w pełnej napięcia ciszy gabinetu. Przez ułamek sekundy przez twarz Angelosa przemknął cień czegoś, co wyglądało jak grymas bólu. Natalia pojęła, że Angelos Mena cierpi... cierpi tak samo, jak Sofia.

I jak sama Natalia.

Za chwilę jego twarz znowu straciła jakikolwiek wyraz. Odwrócił się i zaczął przerzucać jakieś papiery na biurku.

– To koniec rozmowy.

– Angelos... – po raz pierwszy odważyła się zwrócić do niego po imieniu. Zaskoczyło ją, jak czule to zabrzmiało, zupełnie jakby użyła pieszczotliwego przezwiska. – Z pewnością ktoś próbował wcześniej z tobą o tym rozmawiać. Maria? Któraś z nian? Nikogo to nie niepokoiło?

– Poprzednie nianie nie były nawet w połowie tak zainteresowane Sofią jak ty – odpowiedział beznamiętnie. – Zastanawiam się, czy to rzeczywiście było takie złe. – Podniósł na nią wzrok, zimny i nieprzystępny jak zwykle. – Ciebie też nie pytam o opinię na jej temat. W końcu jesteś tu tylko na chwilę.

Celowa brutalność tych słów zabolała Natalię niczym siarczysty policzek. Była wprawdzie na Kallos zaledwie od dziesięciu dni, ale czuła, że jest częścią życia Sofii, kimś ważnym. A przecież, zauważyła z żalem, było tak mało osób, dla których była ważna. Dziadek, rodzeństwo... krąg bliskich był zaskakująco wąski. Do tej pory wydawało się, że jej to nie przeszkadza...

– Może masz rację – wydusiła po chwili. – Ale póki co jestem częścią życia twojej córki. Jesteśmy dla siebie ważne.

Angelos po prostu patrzył na nią, kompletnie niewzruszony. Z trudem powstrzymała łzy. Czuła się tak, jakby waliła głową o ścianę. Może miał rację i powinna po prostu przestać. Przecież za miesiąc wyjedzie i już nigdy więcej nie spotka tych ludzi. Dlaczego tak bardzo jej zależało?

Dlatego że doskonale wiedziała, co czuje Sofia.

Wzięła głęboki wdech.

– Na jak długo tym razem zostanie pan na wyspie? – spytała i dostrzegła błysk zaskoczenia w oku Angelosa w reakcji na tę nagłą zmianę tematu.

– Jeszcze nie wiem. Przyjechałem, żeby się upewnić, że dobrze wykonujesz swoje obowiązki...

– A wykonuję?

– To się jeszcze okaże – odpowiedział chłodno.

– Może powinieneś przeprowadzić ewaluację mojej pracy – postanowiła zasugerować, zanim zupełnie opuści ją odwaga. – Z pewnością chciałbyś się osobiście przekonać, jak wywiązuję się z powierzonych mi zadań.

Przez chwilę milczał, jakby chciał rozgryźć jej chytry plan. Uśmiechnęła się promiennie, mimo że w środku cała drżała. – Jutro idziemy z Sofią na piknik – oznajmiła, chociaż niczego takiego wcześniej nie planowała. – Od jakiegoś czasu myślałam o tym, żeby wybrać się na drugi koniec wyspy. Dołączysz?

Wpatrywał się w nią nieodgadnionym wzrokiem przez dłuższą chwilę, zaciskając szczęki. Czekała na jego odpowiedź, wstrzymując oddech. Starała się nie robić sobie zbyt dużych nadziei.

– Sprytne posunięcie, panno Di Sione – stwierdził wreszcie, a w jego głosie dało się wyczuć nutkę podziwu. Natalia z ulgą wypuściła powietrze z płuc. – Jakkolwiek piknik brzmi bardzo kusząco, obawiam się, że będę musiał odrzucić wasze zaproszenie. Mam dużo pracy.

– W takim razie po co wróciłeś? – spytała z wyraźnym żalem w głosie.

– Mówiłem już przecież...

– Żeby mnie sprawdzić? Jak, skoro nie masz zamiaru spędzać z nami czasu?

Odwrócił się gwałtownie.

– Dlaczego jesteś tak cholernie nieustępliwa?

– Bo wiem, jak to jest wychowywać się bez ojca – wyznała. Poczuła rumieniec buchający na twarz w reakcji na ten nieplanowany przypływ szczerości. – I bez matki. Straciłam obydwoje rodziców, kiedy miałam zaledwie rok.

Wpatrywał się w nią przez dłuższą chwilę. Nadal stał sztywno, z założonymi rękami, ale Natalia wyraźnie poczuła, że coś w nim łagodnieje.

– Bardzo ci współczuję – powiedział wreszcie szorstko. – Nikomu bym tego nie życzył.

– Sofia straciła już matkę, nie może jeszcze stracić ciebie – nalegała, wykorzystując chwilę przewagi. – Potrzebuje ojca...

– Ma ojca – przerwał jej zimno. – Ma wszystko, czego potrzebuje, odwiedzam ją tak często, jak tylko mogę. Poza tym, szczerze mówiąc, dla Sofii lepiej będzie, jeśli będę się trzymał od niej z daleka. – Odwrócił się gwałtownie, nerwowo przeczesując palcami włosy. – Proszę cię, idź już – powiedział cicho. – Zanim powiemy coś, czego będziemy potem żałować.

Wpatrywała się w niego przez długą chwilę, całą sobą pragnąc pocieszyć go w jakiś sposób. Wyczuwała w nim rozpacz, której zupełnie się nie spodziewała.

– Angelos... – spróbowała jeszcze raz, z wahaniem.

Uniosła nawet rękę, czubkami palców musnęła ramię Angelosa. Natychmiast poczuła, jak jego mięśnie drgnęły w odpowiedzi na jej dotyk. A może to ona sama się poruszyła, czując dreszcz przeszywający całe ciało z niespotykaną mocą.

– Idź już – szepnął i Natalia, której całe jestestwo zareagowało na to krótkie zetknięcie, opuściła rękę i wyszła.

Angelos skończył pracę grubo po północy. Wolał dać się pochłonąć służbowym obowiązkom i odciąć się od tych wszystkich potępiających oskarżeń, które wykrzyczała mu Natalia. I te prośby, żeby spędzał z córką więcej czasu! A przecież była to jedyna rzecz, na którą nie mógł sobie pozwolić.

Wpatrując się niewidzącym wzrokiem w kartkę z notatkami, zaczął wspominać, jak to było, być blisko

z Sofią. Trzymać w ramionach ciepłe, dziecięce ciałko. Kłaść sobie jej główkę na ramieniu i opierać się policzkiem o jedwabiste włoski. Pamiętał, jak zawsze lubiła ciągnąć go za uszy, zaśmiewając się przy tym do rozpuku. Jak Xanthe obserwowała ich, z tym swoim tajemniczym uśmiechem pełnym miłości...

Zaklął pod nosem i gwałtownie odsunął notatnik. Przeczesał palcami włosy, mocno wbijając paznokcie w skórę głowy, jakby w ten sposób mógł wyrwać z korzeniami bolesne wspomnienia. Zmienić wydarzenia tamtej nocy, kiedy Xanthe straciła życie, a Sofia została oszpecona na zawsze. Wydarzenia, do których doszło wyłącznie z jego winy.

Zerknął na butelkę *ouzo* stojącą w barku i odwrócił wzrok.

Dom pogrążony był w ciszy, chłodny od nocnej bryzy. Wszedł na górę i zatrzymał się na chwilę pod pokojem Natalii. Zastanawiał się, jak przyjęła odmowę. Wiedział, że był nieco za ostry, ale jej upór go drażnił. Próbowała zmusić go, żeby przejrzał na oczy, nie wiedząc, że widzi wszystko aż nazbyt dokładnie. Widział, że w jego towarzystwie Sofia czuła się niezręcznie, że przypominał jej o tym wszystkim, co stracili. Sofia może i potrzebowała ojca, ale z pewnością lepszego niż on był.

Odrzucając jakiekolwiek myśli na temat Natalii, przeszedł dalej, do sypialni Sofii. Wślizgnął się do środka po cichu, jak każdej nocy, kiedy zostawał na Kallos.

Sofia leżała na boku, jak zwykle z podkulonymi kolanami. Podszedł bliżej. Gardło ścisnęło mu się na widok mokrych śladów na policzku córki. Czyżby płakała... przez niego? Z powodu czegoś co zrobił albo czego nie zrobił? Opuścił wzrok i zobaczył na podłodze list, który ostatnio napisał. Musiał wypaść jej z ręki, kiedy zasnęła. Zalało go poczucie winy. Bolało, ale przyjmował je jako swoją pokutę. To z jego winy Sofia była smutna. Wiedział o tym. Zawsze wiedział. Nie wiedział tylko, jak mógłby to zmienić.

– *S'agapo manaria mou* – wyszeptał miękko, a potem, jak zwykle, wymknął się z pokoju.

Następnego ranka Natalia obudziła się z głębokim postanowieniem, że zorganizuje Sofii wspaniałe popołudnie, takie, jakie powinna spędzić ze swoim ojcem, gdyby zechciał. Poprosiła Marię, żeby spakowała prowiant, kilka gier i krem z filtrem i kiedy Sofia skończyła lekcje, przedstawiła dziewczynce swój plan.

– Piknik? – Twarz małej rozpromieniła się. Natalia zauważyła, że od powrotu Angelosa Sofia znowu była cicha i przygnębiona, cieszyła się więc z tej poprawy humoru. – Tylko... tylko my dwie? – spytała, zerkając mimowolnie w stronę zamkniętych drzwi gabinetu ojca.

– Tak jest – Natalia starała się brzmieć jak najradośniej. – Zobaczysz, będziemy się świetnie bawić. Już od jakiegoś czasu chciałam zwiedzić drugi kraniec wyspy. Będziemy mogły tam popływać. – Sofia zmarszczyła czoło, nie rozumiejąc, więc Natalia wyjaśniła wszystko na migi.

Powinnam dostać Oscara za swoje umiejętności, pomyślała z przekąsem.

Niebo było cudownie bezchmurne, słońce wisiało już wysoko nad ich głowami, a drugi koniec wyspy majaczył zachęcająco. Kallos nie była wielką wyspą, mimo to Natalia nie odważyła się wcześniej przekroczyć granic wyznaczonych przez ogród i plażę tuż przy willi. Teraz, mimo rozczarowania z powodu nieobecności Angelosa, cieszyła się na wyprawę. Poczuła, jak ponownie budzi się w niej pragnienie przygody, które uśpiła w sobie dawno temu. Szła energicznym krokiem, zostawiając za sobą jasne połacie ogrodu willi i ruszając w kierunku skalistego wzgórza górującego nad domem. Kiedy dotarły na szczyt, Natalia z zainteresowaniem przyglądała się dolinie rozciągającej się po drugiej stronie, kiedy niespodziewanie Sofia z niepokojem krzyknęła coś po grecku.

Natalia obróciła się na pięcie. Dziewczynka wskazywała w kierunku willi.

– *Papa!* – zawołała.

Osłoniła dłonią oczy przed słońcem i nagle poczuła, że serce podchodzi jej do gardła. Angelos Mena wdrapywał się na wzgórze, pokonując trasę długimi, zdecydowanymi krokami.

– *Papa* – potwierdziła Natalia z obawą w głosie. Jeszcze ani razu nie widziała go ubranego tak swobodnie, w szorty, podkreślające imponujące uda i łydki, oraz w koszulkę opinającą idealnie wyrzeźbione mięśnie. Za to na jego twarzy malowało się głębokie niezadowolenie.

Patrzyły, jak Angelos idzie pewnym, zamaszystym krokiem, a jego grymas pogłębia się z każdą sekundą. Sofia złapała nianię za rękę i dyskretnie schowała się za nią. Natalia uniosła podbródek, gotowa stawić czoło pretensjom. O co mógł być na nią zły? O to, że zabrała małą na piknik?

– No dobrze – stanął przed nimi, z rękami na biodrach, nadal skrzywiony. – Jestem.

– Widzimy – zgodziła się ostrożnie – ale właściwie, dlaczego?

– Przecież sama prosiłaś mnie, żebym poszedł z wami na piknik, mimo że jest nieznośny upał. No więc jestem.

Dopiero po chwili zrozumiała znaczenie jego słów.

– Chcesz powiedzieć, że... że idziesz z nami? I... i nie jesteś zły?

– Zły? – Angelos był wyraźnie zdezorientowany. – Dlaczego miałbym być zły?

Poczuła ulgę, która uwolniła na jej twarzy uśmiech.

– Powinieneś częściej zerkać w lustro – pozwoliła sobie na złośliwość. – Przez całą drogę tutaj miałeś okropnie niezadowoloną minę. Nieźle wystraszyłeś i mnie, i własną córkę.

Przez sekundę wyglądał niemal na zawstydzonego.

– Cóż – odwrócił wzrok, pocierając podbródek – jak już mówiłem, strasznie tu gorąco.

I wtedy w pełni uświadomiła sobie, czego właśnie stała się świadkiem. Chciało jej się śmiać i płakać jednocześnie. Angelos Mena zdecydował się pójść na piknik.

– Cieszymy się, że jesteś z nami – zapewniła i odsunęła się trochę, tak że Sofia nie mogła się już dłużej za nią chować. – Prawda, Sofio?

– Tak – odpowiedziała dziewczynka po chwili, jak zwykle przekrzywiając głowę. Natalia miała ogromną ochotę założyć jej włosy za uszy.

– Gdzie planowałyście ten swój piknik?

– Pomyślałam, że moglibyśmy pójść na drugi koniec wyspy. – Wskazała kilka wielkich głazów na linii brzegowej, idealnych do wspinaczek.

– Doskonale – odpowiedział sztywno. – Ruszajmy zatem.

– Zaiste, ruszajmy – zgodziła się. Najwyraźniej nie do końca stłumiła żartobliwy ton w głosie, bo Angelos rzucił jej krótkie, podejrzliwe spojrzenie, po czym ruszył.

Szli zboczem, mijając po drodze wiekowe, powykręcane drzewka oliwne. Na ziemi było sporo kamieni i kiedy Natalia potknęła się o jeden z nich, Angelos chwycił ją mocno za łokieć, pomagając złapać równowagę. Jego dotyk wstrząsnął jej ciałem.

Zerknęła na dziewczynkę, idącą między nimi, spoglądając ostrożnie to na nią, to na Angelosa, jakby nie do końca wierzyła, że są tutaj oboje. Prawdę mówiąc, Natalia czuła podobnie. Poprzedniej nocy nie mogła zasnąć, wpatrywała się w ciemność i zastanawiała, co miał na myśli Angelos, kiedy mówił, że dla Sofii lepiej będzie, jeśli będzie się trzymał od niej z daleka. Pragnęła poznać tę tajemnicę.

– Może tutaj? – zapytał, a Natalia zamrugała zdezorientowana. Była tak pochłonięta myślami, że aż do

tej chwili nie dostrzegała przed sobą migoczącego w słońcu morza i wysokich głazów.

– Tak, to dobre miejsce – odpowiedziała. Wyjęła z torby koc i rozłożyła go na piasku. Sofia zrzuciła sandały i zanurzyła stopy w piasku, mrucząc z zadowolenia.

Angelos usiadł nieopodal. Wyciągnął przed siebie długie nogi i wpatrywał się w morze.

– Nie jest chyba tak źle, prawda? – spytała zadziornie Natalia, a w odpowiedzi otrzymała ponure spojrzenie.

– Nadal jest gorąco. Ale morska bryza jest całkiem przyjemna.

– Wiesz przecież, że nie mówię o pogodzie.

– Wiem. – Zmarszczył czoło i zerknął na Sofię przesypującą piasek z jednego miejsca na drugie.

– Może zbudujemy zamek z piasku? – zaproponowała, unosząc wiaderko do góry. Sofia najwyraźniej od razu zrozumiała jej intencje, bo aż klasnęła z radości. Angelos pozostał niewzruszony.

– Co takiego?

– Zamek z piasku. Z pewnością robiłeś kiedyś zamki z piasku, przynajmniej kiedy byłeś dzieckiem?

– Nie, jako dziecko nie. Ale... kiedyś budowałem zamki z Sofią. Ona jednak wolała jeść piasek.

– Zakładam, że była wtedy bardzo mała? – Natalia była dziwnie poruszona. Miała poczucie, że Angelos odsłania przed nią swoje cenne wspomnienie, jedno z tych, do których nie wraca zbyt często.

– Tak, była wtedy malutka – przytaknął i odwrócił wzrok. – Miała niecały roczek.

Zamilkli oboje. Natalia zastanawiała się, co powiedzieć. Ale wtedy Angelos uśmiechnął się sztywno do córki, z premedytacją omijając Natalię wzrokiem, i zapytał:

– Mamy coś do kopania?

Podała mu plastikową łopatkę i patrzyła, jak wbija ją w piasek. Pozornie nie było to nic wielkiego, po prostu budowali zamek z piasku, a jednak Natalia czuła, jakby budowali coś jeszcze, coś naprawdę ważnego.

Po kilku minutach wspólnej pracy Natalia wycofała się dyskretnie, z zadowoleniem patrząc, jak ojciec i córka wspólnie dokańczają dzieła. Zaczęła wypakowywać jedzenie przygotowane przez Marię, co jakiś czas zerkając na nich. Żadne z nich się nie odzywało, trudno było więc nazwać to imponującym zacieśnianiem więzi, ale przynajmniej robili coś razem. To już coś.

Angelos w skupieniu odwrócił wiaderko i uniósł je. Ich oczom ukazała się wspaniała babka z piasku. Sofia spojrzała na niego radośnie. Poczuł w środku znajome poczucie winy i żalu, tak mocne, że aż bolało. Było absolutnie jasne, że córkę cieszy jego obecność. Czy popełnił błąd, izolując się przez tak długi czas?

Przez lata naprawdę wierzył, że tak będzie dla niej najlepiej.

– Wspominałeś, że jako dziecko nie budowałeś zamków z piasku. Dlaczego? – Natalia zagadnęła Angelosa, wyjmując z koszyka jedzenie.

Zaskoczony pytaniem, Angelos odpowiedział bez zastanowienia:

– Nie miałem możliwości. Dorastałem w Pireusie.

– Pireusie? – Zmarszczyła nos. – Czy Pireus nie jest nad morzem, niedaleko plaży?

Pokręcił głową, niezadowolony, że wyznał za dużo. Nigdy nie rozmawiał z nikim o swoim dzieciństwie, nawet z Xanthe.

– W porcie – wyjaśnił zwięźle. – Dorastałem w porcie. – A po chwili, sam nie wiedział czemu, chyba dlatego, że Natalia patrzyła z tak życzliwym, autentycznym zainteresowaniem, doprecyzował: – Byłem dzieckiem ulicy.

– Dzieckiem ulicy? – Uniosła brwi z niedowierzaniem. – Co dokładnie masz na myśli?

Angelos wzruszył ramionami.

– Byłem... jestem... sierotą. Nigdy nie wiedziałem, kto jest moim ojcem, a matka oddała mnie, kiedy byłem zupełnie mały. Dorastałem w domu dziecka. Kiedy miałem czternaście lat, uciekłem stamtąd i nająłem się do pracy w porcie. – Odwrócił wzrok. Nie chciał patrzeć na obrzydzenie i litość, które z pewnością malowały się na twarzy Natalii.

– To potworne – przyznała cicho. – Musiało ci być bardzo ciężko. Bardzo, bardzo ci współczuję.

Jej szczerość i bezpretensjonalność kompletnie go zaskoczyły.

– Cóż, przetrwałem.

– Skoro zaczynałeś od pracy w porcie, jakim cudem zostałeś właścicielem firmy konsultingowej? – chciała wiedzieć, będąc wyraźnie pod wrażeniem. Angelos odwrócił się ku niej, nadal przekonany, że zobaczy w jej oczach litość. Zamiast tego ujrzał najczystszy podziw, aż zabrakło mu tchu.

– Miałem fart – odpowiedział szorstko. – Zapisałem się do szkoły wieczorowej, zrobiłem maturę, dostałem stypendium. Kiedy zakładałem własną firmę piętnaście lat temu, składał się na nią mały pokój w obskurnym budynku w kiepskiej części Aten.

– To wcale nie brzmi jakbyś miał fart – zwróciła uwagę Natalia. – Tylko jakbyś włożył mnóstwo ciężkiej pracy, żeby osiągnąć to, co masz.

Ponownie wzruszył ramionami. Nie miał pojęcia, jak powinien reagować na czyjś podziw. Nie był do tego przyzwyczajony.

Tak, ciężko pracował. Tak, miał pieniądze. Co z tego? W krytycznym momencie nie był w stanie ochronić swojej rodziny. Nie ocalił żony.

– Angelos, jestem z ciebie dumna – powiedziała, kładąc mu rękę na ramieniu. Zesztywniał cały, a każdy nerw ciała zdawał się budzić do życia pod wpływem jej dotyku. Ale wtedy Sofia skończyła zamek i odwróciła się w ich stronę. Dłoń zsunęła się z jego ramienia. Z ust wyrwało mu się

długie, ciche westchnienie ulgi... i rozczarowania. Magiczny moment uleciał bezpowrotnie.

Natalia zaczęła nakładać jedzenie na plastikowe talerzyki. Angelos bez entuzjazmu skubał pyszny ser, chleb i oliwki. Czuł w środku niepokój, który od dawna w sobie tłumił, a który nie miał związku z coraz silniejszym pożądaniem, jakie odczuwał wobec swojej pracownicy. Tu chodziło o coś głębszego. Z początku nie podobały mu się dociekliwe pytania Natalii, ale potem przestały mu przeszkadzać, a wręcz przeciwnie. W pewnym stopniu cieszył się z możliwości bycia szczerym i otwartym wobec innej osoby.

Ta niespodziewana myśl wytrąciła go z równowagi. Odłożył talerz i ruszył w stronę morza. Zrzucił sandały i zanurzył stopy w chłodnej wodzie. Próbował ochłonąć. Co się z nim dzisiaj działo?

– I jak woda, *papa*? – spytała Sofia, a Angelos stanął w wodzie, upewniając się uprzednio, że jej poziom jest na tyle wysoki, żeby zasłonić fizyczne efekty przyglądania się Natalii.

– Chłodna, ale przyjemna – odkrzyknął. – Wskakuj!

Pilnował się, ale nieposłuszny wzrok już po chwili ześliznął się na Natalię i Angelosowi aż zabrakło tchu, kiedy dostrzegł pożądanie w jej oczach.

Miał rację. Też to czuła. Mogliby się po prostu zabawić, rozładować napięcie. Seks na pewno byłby dobry, nawet wspaniały... Ale co z Sofią? W towarzystwie Natalii jego córka była wyraźnie szczęśliwsza, swobodniejsza i pewniejsza siebie. Nie mógł przecież ryzykować jej

szczęścia tylko po to, żeby sobie ulżyć. Skoncentrował na Sofii całą swoją uwagę, skutecznie ignorując Natalię zanurzającą się w wodzie.

Widok Angelosa Meny w samych szortach po prostu zapierał dech w piersiach. Szybko zanurkowała pod wodę, odpływając od Angelosa i Sofii. Nie mogła pozwolić sobie na takie myśli. Nie chciała, żeby dostrzegł pożądanie malujące się na jej twarzy. Co jeśli uznałby, że próbuje go uwieść i postanowił zwolnić?

Pomyślała o portrecie w jadalni, o eleganckiej, wyrafinowanej żonie, jej uśmiechu i mądrych oczach. Ona, Natalia, nie miała tej mądrości.

Nagle z przerażeniem poczuła, jak czyjeś ręce zaciskają się na jej ramionach jak żelazne kleszcze i jak ktoś szarpnięciem wyciąga ją z wody. Zaczęła kaszleć i pluć.

– Dlaczego tak długo byłaś pod wodą? – spytał z pretensją Angelos. Jego twarz była blisko jej, w oczach płonęła furia.

– Nie wiem... Po prostu sobie pływałam. – Natalia nie była w stanie pozbierać myśli: nadal mocno trzymał ją za ramiona, ich uda ocierały się o siebie, a jego tors napierał na jej piersi.

– Myślałem, że uderzyłaś głową o kamień albo coś takiego. Nie wiedziałem, gdzie jesteś...

Mimo pulsującego w niej pożądania dostrzegła, że był naprawdę przestraszony.

– Przepraszam – powiedziała. – Zawsze lubiłam pływać, wychowałam się nad wodą. Nie musisz się obawiać, że coś

mi się w niej stanie.

Cofnął ręce tak niespodziewanie, że nieomal się przewróciła. Próbując odzyskać równowagę, zobaczyła, jak Angelos robi krok do tyłu.

– Następnym razem wypłyń trochę wcześniej – wycedził zimno, po czym ruszył do Sofii, bawiącej się przy brzegu.

Spędzili na plaży prawie całe popołudnie, pływając i odpoczywając. Po kilku godzinach Natalia, w obawie, że spiecze się na słońcu, zasugerowała, że pora się zbierać. Sofii zrzedła mina, ale Natalia widziała, że dziewczynka powoli opada z sił.

Angelos bez słowa pomógł przy pakowaniu i wziął kosz piknikowy. Ruszyli z powrotem do willi. Natalia czuła się przyjemnie zmęczona, chociaż po napotkaniu jednego z jego ponurych spojrzeń uznała, że wygląda pewnie jak strach na wróble.

Jej włosy, poplątane i sztywne od słonej wody, spływały na plecy wilgotnymi pasmami. Narzuciła koszulkę i szorty na mokry kostium, w efekcie czego na ubraniach natychmiast pojawiły się plamy. Tak, z pewnością w tej chwili wprost ociekała seksem i zmysłowością. Doskonale jednak zdawała sobie sprawę, że ktoś taki jak Angelos Mena, jest zupełnie poza jej zasięgiem.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kiedy dotarli do domu, na horyzoncie majaczyły ciemne chmury, a przyjemna, delikatna bryza ustąpiła miejsca zimnemu podmuchowi.

– W nocy będzie burza – oznajmił Angelos. – Pamiętaj, żeby zamknąć okiennice w sypialni.

– Burza? – powtórzyła zaalarmowana Natalia.

Musiał usłyszeć niepokój w jej głosie. Uniósł ze zdziwieniem brwi.

– Będziemy zupełnie bezpieczni. Tak willa została tak zaprojektowana, żeby przetrwać najgorsze sztormy.

– Zapewne – wymamrotała. Nienawidziła burz. Trochę deszczu i wiatru zupełnie jej nie przeszkadzało. Tym, co naprawdę ją przerażało, były pioruny i grzmoty. Dudnienie, które wprawiało ją w dygot. Światło rozdzierające nocne niebo. Na samą myśl o tym Natalii zaczynało szumieć w uszach. Wzięła głęboki wdech, próbując odgonić narastającą panikę. Przez minione jedenaście dni kontrolowanie własnych lęków szło jej nadzwyczaj dobrze.

Ale burza...

– Natalio? – usłyszała głos Angelosa, ostry i dociekliwy. – Wszystko w porządku?

– Co? – mrugnęła i zachwiała się lekko. Zorientowała się, że przeszli już całą drogę i stali teraz na tarasie willi. Sofia

najwyraźniej weszła już do środka. – Tak, nic mi nie jest – zapewniła, chociaż nie było to prawdą. – Gdzie Sofia?

– Poszła na górę się przebrać. – Angelos przyglądał jej się badawczo. – O co chodzi, boisz się burz?

– Nie przepadam – uśmiechnęła się blado i nieszczerze. – Nic mi nie będzie – zapewniła tak stanowczo, jak tylko była w stanie. Nie lubiła odkrywać przez ludźmi swoich słabości.

Poszła na górę do sypialni i wzięła prysznic, szczęśliwa, że szum wody skutecznie zagłusza odgłosy nadchodzącej burzy. Oparła czoło o kafelki. To tylko burza. Nic ci nie będzie. Nikt cię tu nie skrzywdzi. Jesteś bezpieczna. Były to słowa, które powtarzała sobie bez końca przez ostatnie siedem lat, tyle że nigdy w nie tak do końca nie wierzyła.

Zatrzasnęła okiennice. Musiała jeszcze przetrwać wspólną kolację. Parter willi pogrążony był w ciemnościach – wszystkie okna zostały zamknięte. Wzdrygnęła się i podskoczyła, kiedy tuż za jej plecami rozległ się głos Angelosa:

– Zimno ci?

– Nie... – Odwróciła się i dostrzegła w półmroku jego sylwetkę. Przebrał się w wytarte dżinsy i szary, obcisły sweter.

– Wzdrygnęłaś się, więc myślałem, że może ci zimno – wyjaśnił, podchodząc bliżej. Zrobiła krok do tyłu. Musiała. Gdyby podszedł jeszcze bliżej, zaczęłaby mruczeć jak kotka.

– Chodźmy do kuchni – zaproponowała i, nie czekając na odpowiedź, odwróciła się na pięcie. Serce łomotało jej w piersi w reakcji na bliskość Angelosa i burzę za oknem.

Dołączyła do Marii i Sofii. Kuchnia była ciepła i jasno oświetlona, wypełniona pikantnym zapachem pieczonej jagnięciny. W takim otoczeniu było bardzo łatwo odsunąć od siebie obawy związane z burzą.

Potem do pomieszczenia wszedł Angelos i Natalia natychmiast poczuła ścisk w żołądku. Znów była w rozsypce.

Szybko zjadła kolację, a potem, nie czekając na kawę, ruszyła z Sofią na górę, żeby pomóc jej przygotować się do snu. Angelos był zdziwiony, ale ponieważ poprzedniej nocy to on odszedł do stołu jako pierwszy, Natalia uznała, że nie powinien protestować.

Podeszła do okna, nasłuchując kropli deszczu bębniących o zasłony. Potem w oddali rozległo się potężne dudnienie, po którym nastąpił trzask błyskawicy. Z ust Natalii wyrwał się cichutki pisk. Chwyciła się ściany, żeby złapać równowagę. Z łazienki wyłoniła się Sofia ze szczoteczką w ręku i niepokojem malującym się na twarzy.

– Okej? – spytała, a Natalia przytaknęła pospiesznie.

– Tak, tak. – Może jeśli powtórzy to wystarczająco wiele razy, stanie się to prawdą.

Przeczytała Sofii jeden rozdział z angielskiej książki, potem pocałowała dziewczynkę na dobranoc i pospiesznie schowała się w sypialni, gdzie modliła się, żeby udało jej się odciąć od tej koszmarnej burzy.

Dwie godziny później poważnie rozważała połknięcie tabletek nasennych. Leżała na łóżku, przyciskając do brzucha poduszkę, przesiąkniętą lodowatym potem. Wokół

domu wirowała i szalała koszmarna nawałnica. Raz po raz błyskawice rozdzierały. Natalia niemal skamlała z każdym hukiem.

Wracały wspomnienia: jak siedziała na ziemi, skulona w kącie, zastanawiając się, czy tak właśnie wyglądać będzie ostatni dzień życia. Słyszała deszcz uderzający o blaszany dach nad głową, wiatr chyboczący ścianami szopy, czyjeś podniesione głosy za drzwiami. I ten moment, kiedy drzwi się otworzyły...

Znowu jęknęła i zamknęła oczy. Lęk ją paraliżował, w głowie miała kompletną pustkę, a całą energię poświęcała na to, żeby po prostu przetrwać. To na pewno niedługo minie...

Tak jak wtedy.

Angelos zamknął laptop. Nie mógł się skoncentrować. Winił za to szalejącą na zewnątrz burzę, ale jeśli miałby być szczery, rozpraszała go burza, którą miał w sobie. Odkąd poszedł z nimi na piknik, czuł się niespokojny i rozkojarzony. Warknął i wstał od biurka. Koniec pracy na dziś. Zdecydował, że czas na zimny prysznic, po którym czeka go zapewne bezsenna noc. Następnego dnia powinien pojechać do Aten. Jednak wcale nie chciał opuszczać wyspy.

Zdecydował, że zostanie, dla Sofii. Zbliżały się jej urodziny, chciał być na nich obecny.

Wszedł na górę przy dźwiękach okiennic skrzypiących na silnym wietrze. Był już u szczytu schodów, kiedy usłyszał

dźwięk, który początkowo wziął za podmuch wiatru – cichutki jęk. Zastygł w miejscu. Po chwili dźwięk rozległ się ponownie, trochę zwierzęcy. Angelos zorientował się, że dochodzi on nie z pokoju córki na końcu korytarza, ale zza drzwi, przy których stał. Prowadzących do pokoju Natalii.

– Natalio? – Zapukał lekko, ale nie doczekał się odpowiedzi. Przysunął głowę bliżej futryny i nasłuchiwał przez chwilę. Za drzwiami panowała cisza, mimo to Angelosa przeszył dreszcz niepokoju. Zapukał gwałtownie i otworzył drzwi.

Stanął w progu, przerażony zastanym widokiem. Natalia leżała na łóżku, zwinięta w pozycji embrionalnej, przyciskając do brzucha poduszkę. Włosy miała mokre od potu, a twarz trupiobladą. Zaklął pod nosem i pospiesznie wszedł do pokoju.

– Co się stało, jesteś chora?

Przyklęknął przy niej i zajrzał w oczy. Zdawała się go w ogóle nie dostrzegać. Dotknął jej czoła wierzchem dłoni i aż syknął. Spodziewał się, że będzie rozpalone gorączką, a tymczasem było bardzo, wręcz przerażająco zimne.

– Natalio... – wymamrotał, odgarniając wilgotne pasma z czoła. Spojrzała na niego nieprzytomnym wzrokiem, kompletnie zesztywniała. Angelosowi aż zabrakło tchu, kiedy uprzytomnił sobie, że Natalia nie była chora. Była przerażona. Widział, jak bardzo stresowała się burzą, ale nie przypuszczał, że cierpi na autentyczną fobię.

– Wszystko dobrze – szeptał, nadal głaszcząc ją po głowie, chociaż widział doskonale, że nic nie jest dobrze.

Zamknęła oczy, poddając się paraliżującemu lękowi.

– Chodź – powiedział, jedną ręką obejmując ją za ramiona, a drugą wsuwając pod jej nogi. – Doprowadzimy cię do porządku.

Wziął ją na ręce. Nawet kompletnie bezwładna była zaskakująco lekka i krucha. Po kilku sekundach wtuliła się w niego, opierając policzek na jego piersi i oplatając szyję rękami. Zaniósł ją do łazienki. Jedną ręką odkręcił wodę, a potem ostrożnie spróbował postawić Natalię na ziemi, podtrzymując ją drugą ręką.

– Rozbierzesz się sama? – spytał, ale ona tylko patrzyła przed siebie pustym wzrokiem. Zawahał się, ale już po chwili ściągnął z niej workowatą koszulkę i spodenki. Zaczęła się trząść na całym ciele.

– Chodź – pomógł jej wejść pod prysznic. Stała tam przez chwilę z zamkniętymi oczami, obmywana ciepłą wodą, a potem oparła głowę o ścianę kabiny i powoli osunęła się na podłogę.

Angelos zaklął i wszedł pod prysznic, nie zwracając uwagi na moknące ubranie. Przyciągnął Natalię do siebie. Uczepiła się go kurczowo, przylgnęła do niego i po pewnym czasie – Angelos nie miał pojęcia, ile upłynęło go dokładnie – przestała dygotać.

Kiedy wreszcie doszła do siebie, wyglądała jak ktoś wyrwany z transu. Odsunęła się, a w jej oczach odmalowało się przerażenie, kiedy dotarło do niej, co się wydarzyło. Widział, że jest koszmarnie zażenowana. A on nie był, ani

trochę. Mimo że przez ostatnią godzinę siedział pod prysznicem, kompletnie ubrany, obejmując nagą kobietę.

Spokojnie zakręcił wodę. W łazience zapadła cisza.

– Przyniosę ci ręcznik – odezwał się Angelos.

– Ja... – zaczęła drżącym głosem.

– Nic, nic – zapewnił. Delikatnie owinął ją miękkim materiałem, żeby ukryć jej nagość. – Nie musisz się wstydzić – doprecyzował. Było mu gorąco i to nie tylko od ukropu i pary z prysznica. Natalia spuściła wzrok jak najniżej, żeby nie widział jej twarzy.

– Jak mam się nie wstydzić? – odpowiedziała zduszonym szeptem. Zamknęła oczy, a po jej policzku spłynęła samotna łza. Angelos otarł ją kciukiem.

– Natalio... Tak mi przykro, nie wiedziałem, że aż tak źle reagujesz na burze.

– Skąd mogłeś wiedzieć? – odpowiedziała, nie otwierając oczu.

Bez zastanowienia wziął ją w objęcia i zaniósł na łóżko.

– Jesteś przemoczony – zauważyła, mocno przyciskając ręcznik.

Zerknął na swoje ociekające wodą ubranie.

– I chlapię na podłogę.

– Nie przeszkadza mi to.

– Pójdę się przebrać – powiedział i ku swojej satysfakcji zauważył, że przez twarz Natalii przemknął cień rozczarowania. – Wrócę, żeby sprawdzić, jak się czujesz – obiecał.

Pokiwała głową. Angelos niechętnie opuścił pokój.

Podczas jego nieobecności Natalia zdążyła przebrać się w kolejną workowatą koszulkę i spodenki oraz uczesać włosy. Siedziała teraz na łóżku, przyciągając kolana do piersi. W oddali dudniła burza. Angelos przysiadł na brzegu łóżka.

– Wygląda na to, że najgorsze już za nami – odezwał się cicho. – Chcesz o tym porozmawiać?

– Niespecjalnie – roześmiała się nerwowo.

– Nie musimy, jeśli nie chcesz – zapewnił. Wiedział, jak to jest mieć tajemnice. Zerknął na zasłonięte okno. – Jesteś pewna, że już w porządku?

– Tak, już dobrze.

Ale nie było. Mimo że nawałnica z każdą chwilą oddalała się od Kallos, Natalia wciąż wyglądała na wystraszoną. Angelos nie chciał zostawiać nikogo, kto go potrzebował. A jednak zostawił Sofię...

– Posuń się – zarządził. Zrobiła wielkie oczy.

– Co takiego?

Szturchnął ją lekko, po czym delikatnie przesunął na drugą połowę łóżka i ułożył się obok, uśmiechając się na widok jej nieskrywanego zaskoczenia.

– Zostanę z tobą, dopóki burza nie ustanie.

A potem, ponieważ wydawało mu się to tak naturalne i nie potrafił się powstrzymać, przyciągnął ją do siebie i objął. Po chwili rozluźniła się i wtuliła w niego, leciutko wzdychając z zadowolenia.

To będzie długa noc, pomyślał.

Poranne promienie słońca zastały Natalię w pustym łóżku. Zamrugała kilkukrotnie. Nie miała pojęcia, w którym momencie Angelos postanowił opuścić jej pokój.

Kiedy zeszła do kuchni, Sofia właśnie kończyła śniadanie. Natalia instynktownie zaczęła się rozglądać za Angelosem. Poczuła jednocześnie ulgę i rozczarowanie, kiedy się zorientowała, że nie ma go w kuchni. Spostrzegła, że Maria uważnie obserwuje jej zachowanie.

– Dzień dobry, Sofio – przywitała się pogodnie, unikając wzroku Marii. Usiadła przy stole i nałożyła sobie porcję owoców.

Po śniadaniu Sofia udała się z Avą na zajęcia, a Natalia wyruszyła na poszukiwania Angelosa. Nie trwały one zbyt długo – był, jak zwykle, w swoim gabinecie. Krótkie „wejść!", które usłyszała w odpowiedzi na pukanie, kazało jej się zastanowić, czy wydarzenia zeszłej nocy nie były snem.

Siedział przy biurku, ubrany standardowo w elegancką koszulę i spodnie w kancik. Podniósł wzrok, chrząknął, po czym zamknął laptop.

– Jak się dziś czujesz?

– Dobrze. Nawet świetnie. – Zamknęła za sobą drzwi i wzięła głęboki oddech. – Przepraszam, że byłam tak... – gorączkowo szukała słowa, które oddałoby jej wczorajszy stan.

– Z nas dwojga to ja powinienem przeprosić. Gdybym wiedział, przyszedłbym do ciebie wcześniej, sprawdzić, jak się czujesz.

– Nie mogłeś nic zrobić. To jest... – Przełknęła nerwowo ślinę, z trudem powstrzymując się, żeby nie przyłożyć dłoni do rozpalonych policzków. – To, co zrobiłeś, było naprawdę cudowne i wykraczało poza...

– Moje kompetencje jako pracodawcy? – dokończył, unosząc zawadiacko brew. Dostrzegła w jego oczach iskierki rozbawienia.

– Tak – wydusiła wreszcie. – Można tak powiedzieć.

– Tak jak powiedziałem, nie masz się czego wstydzić.

– Naprawdę tak uważasz? – prychnęła. – Widziałeś mnie nagą, spoconą, rozdygotaną i... – Na sekundę zamknęła oczy. – Naprawdę, wolałabym nie pamiętać.

Kąciki jego ust drgnęły lekko.

– Zapewniam cię, że widziałem już w swoim życiu nagie kobiety.

– Jak na przykład niektóre z niań?

Zmarszczył brwi, a Natalia przerażona zasłoniła usta dłonią.

– To znaczy... – wydukała. – Maria wspominała mi, że kilka z nich próbowało cię uwieść. Nieskutecznie.

– Maria za dużo gada – odpowiedział, ale w jego głosie nie było słychać złości.

– Nie chciałabym po prostu, żebyś myślał... – Co? Że drgawki i zimny pot były częścią uwodzicielskiej gry? Poczuła, jak przeszywa ją dreszcz upokorzenia.

– Nie pomyślałem – zapewnił ją. – Zeszłej nocy daleko ci było do uwodzicielskiej niani.

– Oczywiście. Przepraszam. Kiepsko sobie radzę z tym wszystkim. Właściwie to przyszłam tu po to, żeby ci podziękować, ale też wyjaśnić wczorajsze zachowanie. Bo, w przeciwieństwie do tego, co pewnie ci się wydaje, tak naprawdę nie boję się burzy.

Mina Angelosa wyrażała niemal komiczne niedowierzanie.

– W takim razie nieźle mnie wczoraj nabrałaś.

– Wiem, wiem – zaśmiała się niepewnie. – Uwierzysz, że jako dziecko uwielbiałam oglądać je przez okno sypialni, szczególnie latem? Burze są takie... nieokiełznane.

Przez króciutki ułamek sekundy dostrzegła płomień w oczach Angelosa.

– Nie boję się burz. Boję się wspomnień, które przywołują – wyjaśniła.

– Nie musisz mi mówić...

– Wiem. Ale po tym, co dla mnie zrobiłeś, zasługujesz, żeby poznać prawdę – powiedziała. Tak długo ukrywała przed wszystkimi ten koszmarny epizod ze swojego życia, tak jak dziadek nie pozwolił, żeby informacja o nim dostała się do prasy. Obydwoje postanowili udawać, że ta historia w ogóle się nie wydarzyła. Tak było łatwiej. Teraz czuła, że chce komuś o tym opowiedzieć. I to komuś, kto, ku jej zaskoczeniu, mógł ją zrozumieć. Zebrała się na odwagę.

– Kiedy miałam osiemnaście lat – zaczęła – zostałam uprowadzona.

Angelos otworzył usta, ale przez długą chwilę nic nie mówił.

– Uprowadzona... – wydusił wreszcie ochrypłym, przerażonym głosem.

– Po skończeniu liceum wybrałam się w podróż po Europie. To miało być najwspanialsze lato mojego życia, miałam poznawać świat, mieć niezliczone przygody. Pojechałam z kilkorgiem znajomych... Byliśmy bardzo ostrożni, nie robiliśmy żadnych głupot... – Nawet po tylu latach czuła potrzebę tłumaczenia się, zapewniania, że to nie jej wina.

– Co dokładnie się wydarzyło? – spytał poważnie.

– Byliśmy w Paryżu. Mieście miłości – prychnęła z goryczą. – Tuż pod wieżą Eiffla. Wydawałoby się, że to najbezpieczniejsze miejsce na świecie. Moja przyjaciółka poszła dopytać o bilety, a ja zostałam, żeby porobić zdjęcia. Podniosłam aparat do twarzy i spojrzałam w obiektyw, kiedy... – urwała i zamknęła oczy. Jedna sekunda wystarczyła, żeby radosna beztroska zamieniła się w totalny, niewymowny koszmar.

– Natalio, nie musisz...

– Ale chcę – zapewniła. – Naprawdę. Nikomu o tym nie mówiłam, ale chcę powiedzieć tobie. Po tym, co dla mnie zrobiłeś...

– To nie było nic wielkiego...

– Dla mnie było – odpowiedziała z mocą. Przez jego twarz przemknął dziwny grymas i Natalia przypomniała sobie, że nigdy tak naprawdę nie otrzymała od niego zapewnienia, że może mówić mu po imieniu.

– Przepraszam, nie powinnam była...

– Czego dokładnie?

– Zwracać się do ciebie po imieniu – wymamrotała. Z jego ust wyrwał się krótki śmiech pełen niedowierzania.

– Wydaje mi się, że po tym wszystkim, co przeszliśmy, możesz mówić mi po imieniu. Wręcz powinnaś.

Angelos podniósł się zza biurka, wziął ją za rękę i poprowadził w kierunku dwóch foteli stojących przy kominku. Opadła ciężko na jeden z nich, on usiadł naprzeciwko.

– Mówiłaś, że porwali cię spod wieży Eiffla... – podjął spokojnym, cichym głosem.

– To wszystko działo się tak szybko... – przypomniała sobie, jak bezwzględny i skuteczny był tamten mężczyzna, jak przyciągnął ją do siebie z ogromną siłą i pochylał się, udając, że szepcze jej coś do ucha, jakby byli parą zakochanych rozkoszujących się romantyczną chwilą. W rzeczywistości przyłożył jej do twarzy chusteczkę nasączoną chloroformem. Po kilku sekundach była nieprzytomna.

Z trudem spojrzała mu w oczy i mówiła dalej:

– Odurzyli mnie. Kiedy się ocknęłam, byłam zamknięta w jakiejś szopie. Twarda ziemia, blaszany dach, tak nisko, że wstając niemal dotykałam go głową. I ciemność, potworna ciemność – wzdrygnęła się. – Nie miałam pojęcia, gdzie jestem ani co chcą ze mną zrobić.

Twarz Angelosa była kredowobiała.

– To musiał być horror.

– Był. – Zacisnęła usta. Czuła, jak wspomnienia wzbierają w niej, duszą ją. – Jakiś mężczyzna przyniósł mi jedzenie i wodę. Nie odezwał się do mnie ani słowem. Po jakimś czasie zaczęłam się autentycznie nudzić, co brzmi absurdalnie, ale naprawdę chciałam po prostu, żeby coś się wydarzyło. – Potrząsnęła głową. – Byłam taka naiwna.

– I co się potem stało?

– Którejś nocy rozpętała się burza. Koszmarna burza, jeszcze straszniejsza niż wczorajsza. Piorun musiał uderzyć gdzieś bardzo blisko, bo usłyszałam najpierw głośny trzask, a potem łoskot, jakby niedaleko coś upadło, pewnie drzewo. Bałam się, że porywacze zostawią mnie samą, na pewną śmierć, a sami uciekną. Albo że zginęli i nikt mnie nigdy nie odnajdzie. W samym środku burzy drzwi się otworzyły i wpadło kilku mężczyzn. Mieli na twarzach maski... wyciągnęli mnie z szopy. Nie miałam pojęcia, co się ze mną stanie. Jeden z nich trzymał nóż – urwała, oddychając z trudem. Angelos zaklął pod nosem. – Nie użyli go, żeby mnie zranić, tylko przyłożyli do szyi i tak zrobili mi zdjęcie. Do listu z żądaniem okupu. Wtedy jeszcze o tym nie wiedziałam, byłam zbyt spanikowana, żeby myśleć logicznie. Ledwo stałam na nogach. Potem trochę mnie poturbowali i wepchnęli z powrotem do szopy. Okazali się jednak nie tak sprytni, jak im się wydawało – ciągnęła, nieudolnie siląc się na lekki ton. – Wysłali zdjęcie mojemu dziadkowi, a on użył swoich kontaktów do zlokalizowania mnie na podstawie szczegółów widocznych na fotografii.

Dwadzieścia cztery godziny później przyleciała po mnie helikopterem grupa antyterrorystyczna.

– Helikopterem – powtórzył. – To dlatego boisz się latać?

– W pewnym sensie. Przypomina mi o tym całym koszmarze. Sama akcja ratownicza była... intensywnym przeżyciem – wyjaśniła. Przypomniała sobie krzyki, odgłosy strzelaniny i jak do szopy wpadł jakiś obcy człowiek i szarpiąc ją za ramię pociągnął w stronę helikoptera. W tamtym momencie nie wiedziała nawet, czy ma do czynienia z wrogiem, czy wybawcą, czy czeka ją śmierć czy wyzwolenie. Upadła na podłogę helikoptera i patrzyła z niedowierzaniem, jak jeden z porywaczy zostaje zastrzelony na jej oczach. A potem mrożący krew w żyłach lęk ustąpił miejsca obezwładniającej, pełnej niedowierzania uldze.

– Tak naprawdę od tamtego czasu jakiekolwiek zamknięte przestrzenie są dla mnie problematyczne. Próbowałam różnych terapii, żadna nie poskutkowała – uśmiechnęła się krzywo. – Ale uznałam, że klaustrofobia i lęk przed burzami to niewielka cena, jaką przyszło mi zapłacić za wolność.

– Nie wiem, jakim cudem przetrwałaś coś takiego.

– Tak, „przetrwać” to dobre słowo, bo czasem odnoszę wrażenie, że nie robię nic innego. Próbuję przetrwać.

– Co masz na myśli?

– Podróż do Aten była moją pierwszą podróżą samolotem od siedmiu lat. Po raz pierwszy odważyłam się opuścić swoją strefę komfortu. Po tamtych wydarzeniach rzuciłam studia i ukryłam się w rezydencji dziadka. Mój dziadek był

szalenie wyrozumiały, pozwolił mi się wycofać z życia. Chyba liczył, że w jakimś momencie sama zechcę wrócić do świata, ale to nigdy nie nastąpiło.

Zdezorientowany Angelos pokręcił głową.

– Przecież... mówiłaś, że jesteś artystką. Musiałaś chyba...

– Mam u dziadka prywatną pracownię – wyjaśniła. – Klienci przyjeżdżają do mnie. Prawie nigdy nie opuszczam terenu rezydencji. Nie znoszę tłumów, dużych miast, małych przestrzeni. Co sprawia, że moje życie jest dość ograniczone, ale przez długi czas było mi z tym dobrze. W każdym razie tak mi się wydawało.

– Ale w końcu przyjechałaś do Aten. Podjęłaś próbę. To ważne.

– Tak... – Tyle że Angelos nie wiedział, jaki był prawdziwy powód jej przyjazdu. Było jasne, że jest przekonany, że przyleciała do Grecji po to, żeby wydostać się z ciasnego kokonu. Teraz byłby doskonały moment, żeby porozmawiać z nim o książce, pomyślała.

A jednak milczała. Może i przyjazd do Aten był aktem odwagi, ale w wielu innych aspektach życia nadal pozostawała tchórzem. Bała się, że Angelos wpadnie we wściekłość i poczuje się oszukany. Nie chciała wyjeżdżać z Kallos, opuszczać Sofii. Nie chciała opuszczać Angelosa.

Zerwała się z fotela.

– Muszę już iść. Sofia kończy niedługo lekcje, a miałyśmy wybrać się na dwór, żeby porysować.

Angelos również się podniósł. Wyciągnął dłoń. Ledwo zetknęli się palcami.

– Dziękuję – szepnął – za to, że opowiedziałaś mi o tym wszystkim.

– Dziękuję – odpowiedziała – za to, że zaopiekowałeś się mną zeszłej nocy.

Cofnęła rękę i pospiesznie wyszła z pokoju.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Biorąc pod uwagę wszystko, co się wydarzyło i co wyznała, Natalia była przekonana, że będzie czuła wstyd i upokorzenie. Jednak siedząc na plaży z Sofią, ze szkicownikiem na kolanach, uświadomiła sobie, że wcale nie skręca jej z zażenowania na myśl o tym, jak bardzo się odsłoniła. Czuła się raczej... wolna. Niespodziewanie dla samej siebie czuła wewnętrzny spokój.

– Dzień dobry, dziewczęta!

Natalia znieruchomiała, zaskoczona, a po chwili poczuła wypełniającą ją radość na widok zbliżającego się do nich Angelosa, potarganego przez morski wiatr.

– Jak idą prace? – zapytał, a Natalia zachęciła rozpromienioną Sofię, żeby pokazała tacie rysunek. Uważnie studiował każdy szczegół. Natalia nie rozumiała ich rozmowy, a i tak uległa urokowi jego uśmiechu. Była ogromnie szczęśliwa, widząc jego starania i chęć poprawy relacji z Sofią.

Jeszcze przez chwilę mówili o czymś po grecku, po czym Angelos zwrócił się do Natalii:

– Za kilka dni są urodziny Sofii...

– Naprawdę? – przerwała mu, kompletnie zaskoczona. Żartobliwie pogroziła palcem Sofii: – Dlaczego nic mi nie powiedziałaś, co?

– Moglibyśmy uczcić to jakoś wspólnie – zaproponował, a Natalia poczuła, że jej serce wypełnia się jak balon i unosi do góry, pełne nadziei. Zabrzmiało to prawie tak, jakby byli rodziną.

– Oczywiście, koniecznie – odpowiedziała i zwróciła się do Sofii: – Jak chciałabyś świętować?

Dziewczynka bojaźliwym tonem powiedziała coś po grecku do ojca, który słuchał uważnie ze zmarszczonym czołem, a z balonu Natalii zaczęło uciekać powietrze. Dlaczego znowu wyglądał na wściekłego?

Odpowiedział coś ostrym tonem i Natalia patrzyła z żalem, jak Sofia przytakuje posłusznie, a radosne iskierki w jej oczach gasną. Przekrzywiła głowę. Natalia wiedziała już, że ten odruch pojawia się u niej, kiedy czuje się niepewnie, i z radością uświadomiła sobie, że aż do teraz nie robiła tego od dość dawna.

– O co chodzi? – zdenerwowała się. – Jestem pewna, że sobie poradzimy, cokolwiek to jest... – Trudno jej było uwierzyć, żeby dziewczynka taka jak Sofia poprosiła o coś niemożliwego do spełnienia.

– Sofia chce popłynąć żaglówką – opowiedział krótko. – Na Naxos. Powiedziałem, że to niemożliwe.

– Dlaczego?

– Ponieważ chce tam popłynąć z tobą – wyjaśnił. – Wydaje mi się, że nie będziesz się czuła komfortowo w małej łódce na środku morza.

– Och! – Przez krótką chwilę wpatrywała się w niego. Martwił się o nią, pamiętał o jej lękach. Była zaskoczona

i wzruszona. Zwróciła się do Sofii z szerokim uśmiechem: – Myślę, że to wspaniały pomysł.

– Natalio – zaprotestował. – Nie musisz...

– Ależ tak – odpowiedziała spokojnie. – To w końcu urodziny Sofii. Jeśli tak właśnie chce świętować, to ja też chcę. Poza tym – dodała z udawanym przekonaniem – na pewno nie będzie tak źle jak w helikopterze. Będzie otwarta przestrzeń, będzie dobrze.

Angelos przyglądał jej się z niezadowoleniem.

– Nie podoba mi się ten pomysł – powiedział.

– Będzie dobrze – powtórzyła. Dopilnuję tego, dodała w myślach.

Powtarzała to sobie jeszcze trzy dni później, kiedy stały z Sofią na piaszczystym brzegu, podczas gdy Angelos przygotowywał łódź. Była naprawdę niewielka, wydawało się, że z trudem pomieści ich troje. Natalia poczuła nerwowy ścisk w żołądku. Da radę. Nie była w zamknięciu, nie miała się czego bać.

Tyle że podróż do Naxos zajmie około godziny, co dla niej wydawało się przeraźliwie długo.

– Gotowe, *papa*? – zawołała Sofia. Aż podskakiwała z zachwytu i na chwilę lęki Natalii przestały mieć znaczenie. Urodzinowy dzień zaczął się od uroczystego śniadania, a potem Sofia otwierała prezenty.

Natalia nie miała pojęcia, co ofiarować małej. Koniec końców namalowała dla Sofii obraz przedstawiający willę i plażę – pamiętała rysunek Sofii z dnia, kiedy poznały się w Atenach. Dziewczynka była zachwycona, a Natalia

obiecała, że kiedy będą na Naxos, poszuka jeszcze odpowiedniej ramki.

– Możemy ruszać! – zawołał Angelos.

Wyciągał rękę do Sofii i pomógł jej wdrapać się na pokład łodzi. Kiedy siedziała już na swoim miejscu, zwrócił się do Natalii, która nadal stała nieruchomo na brzegu, wpatrując się nerwowo w dziób łodzi.

– Coś nie tak?

Zmusiła się do uśmiechu.

– Po prostu... to dość mała łódka. Myślałam, że masz jacht, czy coś takiego.

– Owszem, mam jacht – odpowiedział. – Jest zacumowany w Pireusie. Sofia woli mniejsze żaglówki.

– Ach tak – wydusiła. Oczywiście, że miał jacht. W końcu mimo trudnych początków, Angelos był teraz milionerem.

– Natalio? – przywołał ją do porządku Angelos. Złapała go za rękę. To wystarczyło, żeby jej tętno raptownie przyspieszyło. Próbowała ukryć nierówny oddech, ale czuła, że nie uniknie rumieńca wypełzającego na twarz. Poprowadził Natalię na miejsce przy sterownicy, obejmując ją, co jednocześnie pogarszało sprawę i było cudownie przyjemne. Uwielbiała to. Żałowała, że nie dotyka jej częściej.

– Wszyscy gotowi? – spytał Angelos.

Zapięła kamizelkę, zmusiła się do szerokiego uśmiechu i przytaknęła.

– Tak jest!

Kiedy tylko wypłynęli na głębszą wodę, złapali wiatr w żagle. Było tak, jakby frunęli w powietrzu. Natalia pływała na żaglówce jako dziecko, ale od czasu porwania nie miała odwagi. Teraz, wystawiając twarz na wiatr i słońce, rozkoszowała się tym, jak gładko sunęli po migoczącej powierzchni wody. Gdyby nie Giovanni, nigdy nie opuściłaby bezpiecznej przystani, jaką była jego rezydencja.

Na myśl o dziadku Natalia poczuła się winna. Pisała do niego kilkukrotnie w przeciągu ostatnich tygodni, zapewniając go w każdym mejlu, że nadal szuka książki... co przecież nie było prawdą. Bo nie chciała ryzykować utraty kruchego spokoju i szczęścia, które znalazła tutaj z Angelosem.

Kogo chcesz oszukać, pomyślała, przecież nic cię z nim nie łączy. Poza tym, przypomniała sobie, za miesiąc wyjadę i nigdy więcej już go nie spotkam. Nie miała tak naprawdę żadnego powodu, żeby nie spytać go o książkę dziadka.

Angelos usiadł obok, jedną ręką osłaniając twarz od słońca. Sofia siedziała na drugim końcu, spoglądając na falującą wodę.

– Lubisz poezję? – wydusiła Natalia i zaraz się skrzywiła, tak absurdalnie zabrzmiało to pytanie.

Wpatrywał się w nią przez chwilę, wyraźnie skonsternowany.

– Skąd to pytanie?

– Po prostu, jestem ciekawa – odpowiedziała, bijąc się z myślami. Nie miała pojęcia, jak z tego wybrnąć i w jaki

sposób wyjaśnić, dlaczego właściwie przyleciała do Grecji. Może nie będzie zły i zrozumie? Tak czy inaczej, wiedziała, że musi coś powiedzieć.

– Cóż, nie jestem raczej specjalistą od słowa rymowanego – odpowiedział.

– Pytam, bo mój dziadek wspomniał mi kiedyś o jakimś śródziemnomorskim poecie, którego szczególnie lubi – wyjaśniła. Angelos zmarszczył czoło.

– Opowiedz mi o swoim dziadku. Dość często o nim wspominasz.

– Naprawdę? Cóż, pewnie dlatego, że mnie wychował. – Poczuła ulgę, że Angelos zmienił temat. – Zajął się wychowaniem mnie i mojego rodzeństwa po śmierci naszych rodziców.

– Ile masz rodzeństwa?

– Siedmioro – odpowiedziała. – Wliczając w to przyrodniego brata, Nate’a. Pięciu braci i dwie siostry.

– To dużo. I jesteś blisko związana ze wszystkimi?

– W większości tak, chociaż z każdym na inny sposób. Tylko z Nate’em nie widuję się zbyt często. – Spochmurniała na myśl o nieuchwytnym przyrodnim bracie, plączącym się gdzieś na obrzeżach jej dużej rodziny. – Mój ojciec miał romans, jeszcze zanim się urodziłam, i Nate jest jego owocem. Co, owszem, stawia moich rodziców w niezbyt korzystnym świetle. Na pewno mieli... swoje słabości. Co nie zmienia faktu, że tęsknię za nimi, a raczej za ich wyobrażeniem.

– Wydaje mi się, że nawet kiepscy rodzice są lepsi niż żadni.

– Tak myślisz? Ale ty wychowałeś się bez rodziców.

– Zgadza się. Sam nie wiem. Chyba wolałbym kiepskich rodziców od życia w sierocińcu.

Spojrzała na niego z niekłamanym podziwem.

– To naprawdę niesamowite, jak wiele osiągnąłeś.

Jego twarz przez ułamek sekundy wykrzywił grymas rozpaczy.

– Być może. Ale zawiodłem gdzie indziej.

– Co masz na myśli? – spytała, ale Angelos pokręcił głową.

– To jej wyjątkowy dzień. Nie psujmy go rozmowami o przeszłości – odpowiedział, co jeszcze bardziej ją zaintrygowało. Ale wiedziała, że nie powinna naciskać. Uśmiechnęła się szeroko do Sofii i przez kolejne parę minut rozmawiały sobie po swojemu. Parę razy zerknęła na Angelosa. Wpatrywał się w fale z posępną miną, mrużąc oczy. Natalia zastanawiała się, czy kiedykolwiek będzie miała szansę zapytać go, dlaczego zawiódł.

Nie miał zwyczaju rozmawiać o przeszłości. A już z pewnością nie o swoich porażkach, mimo to przed chwilą prawie to zrobił. Prawie powiedział Natalii o pożarze. Ostatnie dni mijały w cudownej atmosferze i był jej za to ogromnie wdzięczny. Pomogła mu odzyskać kontakt z córką, przynajmniej w niewielkim stopniu. Ale przecież poza tym nic ich nie łączyło. Zerknął w stronę Natalii. Przestała rozmawiać z Sofią i siedziała sztywno,

kredowobiała, z rękami na kolanach. Dopiero teraz zauważył, że zacisnęła dłonie w pięści i zaczyna się trząść.

– Natalio! – Natychmiast podszedł i ujął jej dłonie. Były lodowato zimne. Nie była w stanie nawet na niego spojrzeć. – Natalio – powtórzył stanowczym głosem. Mrugnęła.

– Przepraszam... – wydusiła.

– Przecież nie masz za co przepraszać.

– Po prostu... nie widać już lądu i...

Usiadł obok. Przytuliła się do niego, zamknęła oczy.

– Już dobrze – szeptał. – Niedługo będziemy na lądzie. Ze mną jesteś bezpieczna, obiecuję – chciał spełnić tę obietnicę, a jednocześnie czuł strach. Przecież już raz ją złamał.

Sofia odwróciła się do nich i na widok swojej niani w tak rozpaczliwym stanie, zbladła niemal tak bardzo jak ona. Natalia posłała jej słaby, przepraszający uśmiech. Sofia bez słowa chwyciła jej dłoń. Angelos przesiadł się do sterownicy – chciał jak najszybciej dopłynąć do brzegu. Co chwilę zerkał na Natalię. Była wyraźnie blada, ale dzielnie unosiła podbródek.

– W porządku – zapewniała dziewczynkę. – Nie martw się, proszę.

Nawet pogrążona w cierpieniu i strachu, Natalia wciąż przejmowała się samopoczuciem jego córki... Angelos odwrócił się pospiesznie, żeby nie zobaczyły jego twarzy, i skierował łódź na Naxos.

Kiedy dobili, Angelos wyskoczył i zacumował łódkę, by po chwili odwrócić się z ramionami wyciągniętymi w stronę Natalii. Wpadła w jego objęcia chwiejnie, niezdarnie.

– Pewnie myślisz... – wymamrotała, robiąc krok do tyłu.

– Myślę, że jesteś bardzo dzielna, skoro postanowiłaś wsiąść na łódkę ze względu na moją córkę – przerwał jej cicho. Nadal trzymał ją za ramiona. Czuła ciepło jego palców przez cienki materiał sukienki. – Dziękuję – dodał, po czym zajął się Sofią wychodzącą z łodzi.

Jego słowa wciąż jeszcze kołatały się w głowie Natalii, kiedy rozbijali biwak na niewielkiej plaży nad zatoką. „Myślę, że jesteś bardzo dzielna” – czy naprawdę tak uważał? Wcale się tak nie czuła.

Spędzili przedpołudnie na plaży, a potem ruszyli spacerem na obiad, do miasteczka Chora. Kiedy zbliżali się do bielonych budyneczków, kolorowych kawiarni z markizami w paski i stolikami na zewnątrz, Natalia zauważyła, że Sofia zaczyna kurczyć się w sobie. Zsunęła włosy na twarz, zgarbiła się, całą sobą wyrażając, jak bardzo chciałaby się gdzieś schować. Angelos też to zauważył i wyraźnie spochmurniał.

– Dokąd idziemy? – zapytała pogodnie. Nie miała zamiaru pozwolić, żeby cokolwiek zepsuło Sofii jej dzień. W końcu niecodziennie kończy się dziewięć lat. Zapytała dziewczynkę łamaną greką, gdzie chciałaby zjeść.

– Tam. – Wskazała knajpkę na końcu ulicy.

– Widzę, że nauczyłaś się trochę greckiego – zauważył Angelos, kiedy usiedli przy jednym ze stolików przed

lokalem.

– Ava udziela mi czasem lekcji.

– To miłe, że podjęłaś wysiłek – uśmiechnął się.

Kiedy zamówili jedzenie i rozkoszowali się słońcem, pozwoliła sobie nawet pomarzyć przez chwilę, że są we trójkę prawdziwą rodziną. Że Angelos naprawdę ją kocha.

Wyprostowała się gwałtownie, prawie rozlewając drinka, kiedy dotarło do niej, o czym fantazjuje.

Z twarzy Angelosa natychmiast zniknął uśmiech. Spojrzał na nią badawczo.

– Dobrze się czujesz? – spytał. – Czy to dla ciebie za dużo?

– Czuję się świetnie – zapewniła go uśmiechając się słabo. To o Sofię martwiła się bardziej. To jest, zanim pochłonęły ją rozmyślania o Angelosie. Czy naprawdę chciała być przez niego kochana?

A czy ona kochała jego?

– Natalio?

– Wszystko w porządku – odpowiedziała, odruchowo kładąc rękę na jego dłoni. Natychmiast ją cofnęła, czując przeskakującą pod palcami iskrę. – Naprawdę.

Kiedy późnym popołudniem szli już w kierunku łodzi, Angelos musnął palcem czubek nosa Natalii.

– Troszkę cię przypiekło słońce.

– Co oznacza jeszcze więcej piegów – stwierdziła z krzywym uśmiechem.

– Lubię twoje piegi – odpowiedział. Natalia spojrzała na niego zaskoczona. Te proste słowa sprawiły, że poczuła przyjemną ekscytację.

– Wytrzymasz drogę powrotną? – spytał cicho, pomagając Sofii wdrapać się na łódkę.

– Myślę, że tak – uśmiechnęła się. – Szczerze mówiąc, jestem zaskoczona tym, jak bezproblemowy okazał się dla mnie dzisiejszy dzień – przyznała. – Od lat nie snułam się tak po mieście, bez celu, wśród ludzi.

– Od czasu...? – Angelos zawiesił głos, a ona przytaknęła.

– Nie byłam w stanie znieść tłumów. A dziś zupełnie mi to nie przeszkadzało. – Miała ochotę powiedzieć mu, że to dzięki niemu. Pod jego opieką czuła się bezpieczna. Ale zamiast tego uśmiechnęła się i powiedziała: – Dziękuję.

– Ale ja nie miałem z tym nic...

– Owszem, miałeś – przerwała mu, a potem otwarcie wyjaśniła: – Kiedy trzymałeś mnie w objęciach tamtej nocy... po raz pierwszy od siedmiu lat poczułam się naprawdę bezpieczna. Dałeś mi nową siłę i pewność, której myślałam, że nigdy już nie odzyskam. Sam więc widzisz, że miałeś z tym sporo wspólnego. I za to ci dziękuję.

Wdrapała się do łódki i zajęła miejsce obok Sofii. Nad Morzem Egejskim pojawił się srebrzysty księżyc, a przyjemna bryza chłodziła ich spieczoną słońcem skórę. Natalia objęła Sofię, która zasnęła oparta o nianię.

– To był dla niej wielki dzień – powiedział Angelos, wskazując córkę ruchem głowy.

– Dla nas wszystkich.

– To prawda – przytaknął. W zapadającym mroku nie była w stanie dostrzec wyrazu jego twarzy. – Jestem z ciebie

dumny, Natalio. Stawiłaś czoło swoim lękom. Nie każdy byłby na tyle odważny.

– Tak jak mówiłam, to ty mi pomogłeś. Prawda jest taka, że nie planowałam się z nimi mierzyć. Po prostu będąc tutaj, widząc, jak Sofia... – urwała, w obawie, że dotyka zbyt drażliwego tematu.

– Co Sofia? – spytał.

– Przypomina mi mnie samą – przyznała miękko. – Też długo chowałam się przed światem. Wstydziłam się tego, jaka jestem.

Nawet mimo dzielącej ich odległości poczuła, jak cały zesztywniał. Ból emanował z niego, zdawał się wypełniać przestrzeń między nimi.

– Myślisz, że Sofia się wstydzi? – spytał zbolałym głosem. – Swojej... swojej blizny?

– Na pewno czuje się przez nią niepewnie – odparła ostrożnie. Nie miała odwagi wyznać mu, że dziewczynka była szczególnie speszona przy nim. – Zauważyłeś pewnie, jak zasłania ją włosami.

– Oczywiście, że zauważyłem – burknął. – Ale przecież nie ma powodu się wstydzić. Jest śliczną dziewczynką, na zewnątrz i w środku.

– Może powinieneś jej to czasem mówić – zasugerowała. – Myślę, że chciałaby to od ciebie usłyszeć.

– Przecież mówię – odpowiedział, a Natalia zastanawiała się, czy chociaż pisze o tym w listach. – Nie rozmawiajmy już o tym – zdecydował stanowczo i Natalia wiedziała, że rozmowa skończona.

Żadne z nich nie odzywało się już przez resztę podróży. Angelos zacumował do brzegu, a potem najdelikatniej wziął Sofię na ręce. Przytuliła się do niego przez sen.

Dom był cichy i pogrążony w mroku. Maria najwyraźniej już spała. Angelos poszedł na górę, żeby położyć Sofię, a Natalia za nim, powoli, z ociąganiem. Nie chciała, żeby ten cudowny w sumie dzień się kończył. Westchnęła i już miała wejść do sypialni, kiedy usłyszała za plecami jego głos:

– Dziękuję ci, Natalio.

– Za co?

– To dzięki tobie ten dzień – powiedział szczerze. – Zrozumiałem, jak bardzo był potrzebny. I rozumiem, co chciałaś mi przekazać. Sofia mnie potrzebuje, nawet jeśli nie jestem... takim ojcem, na jakiego zasługuje. Jakim powinienem być.

Zrobił krok w jej stronę. Był na tyle blisko, że mogłaby po prostu wyciągnąć rękę i go dotknąć.

– Mówiłeś to już wcześniej, ale nadal nie rozumiem. I chyba nie wierzę w twoje słowa. Wiem, że kochasz Sofię. Dlaczego nie możesz być takim ojcem, na jakiego zasługuje?

– Zbyt wiele się wydarzyło – mruknął. – Rzeczy, których nie można wybaczyć.

– Wszystko można wybaczyć.

– Naprawdę w to wierzysz? – zdenerwował się. – Wybaczyłabyś ludziom, którzy cię porwali?

Zamrugała zaskoczona.

– Jak możesz porównywać się z tamtymi bandziorami?

– Nie znasz mnie. Nie wiesz, co...

– Znam cię – przerwała mu z mocą. – Obserwowałam cię przez te ostatnie kilka dni i uwierz mi, Angelos, zdążyłam cię poznać. Wiem, że kochasz Sofię. Wiem, że jesteś mężczyzną, którego... – urwała nagle, przerażona tym, jak niewiele brakowało, żeby się zdradziła. Był mężczyzną, którego kochała.

– Którego co? – spytał Angelos. Znowu zrobił krok ku niej.

– Którego... poznałam – odpowiedziała, jąkając się ze wstydu i zdenerwowania. – Poznałam cię i... i polubiłam.

Nawet więcej niż polubiłam, pomyślała.

– Natalio... – wyszeptał drżącym głosem i niespodziewanie, zanim zdążyła się zorientować, przyciągnął ją do siebie. Ich wargi się zetknęły.

Minęły lata, odkąd ostatni raz ktoś ją całował. Nikt nigdy nie całował jej w ten sposób. Jego wyrzeźbione ciało przylgnęło do niej, wzbudzając nieznośne, cudowne pragnienie. Zatopiła palce w jego włosach i oddała się pocałunkom.

Przez cienki materiał sukienki czuła, jak przesuwa rozpaloną rękę po jej ciele, jak delikatnie dotyka piersi. Jęknęła cichutko z zaskoczenia i rozkoszy.

Ten dźwięk wystarczył, żeby wyrwać Angelosa z transu. Natychmiast opuścił rękę. Ich usta rozdzieliły się gwałtownie. Zrobił krok do tyłu.

– Przepraszam – szepnął, dysząc ciężko.

– Nie... – Natalia dotknęła ust drżącymi z emocji palcami. – Nie przepraszaj. To było cudowne.

– Nie powinniśmy...

– Dlaczego nie? – ośmieliła się.

– Bo jestem twoim szefem. Wykorzystałem cię. To było niewłaściwe z mojej strony.

– Nic mnie to nie obchodzi! – krzyknęła. Wiedziała, że brzmi żałośnie, ale nie dbała o to. Pragnęła go. – Zależy mi na tobie – wyznała. Na twarzy Angelosa odmalowało się zaskoczenie i coś jeszcze, coś o wiele gorszego. Potrząsnął głową, niemal agresywnie i okrutnie stanowczo.

– Nie – odpowiedział beznamiętnym tonem. – To nieprawda.

I nie dając jej szansy na odpowiedź, obrócił się na pięcie i odszedł.

Została sama w ciemnym korytarzu. Z ciężkim westchnieniem wróciła do własnego pokoju. Zwinęła się w kłębek na łóżku i próbowała zasnąć. Miała wrażenie, że minęły wieki, zanim zapadła w niespokojną drzemkę, z której wyrwały ją wpadające przez okno promienie słoneczne i miarowy, daleki dźwięk helikoptera gotowego do startu.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Angelos opadł ciężko na fotel w helikopterze, próbując pozbyć się z pamięci wspomnień minionej nocy, napierającej na niego Natalii, jej cudownych ust, rozchylających się dla niego jak najsłodszy kwiat. Wiedział, że tak będzie lepiej.

– Proszę pana? – głos pilota wyrwał go z zamyślenia.

– Tak, Theo?

Przekrzykując furkot śmigła Theo wskazał za okno:

– Tam jest jakaś kobieta...

Ku swojemu zaskoczeniu Angelos zobaczył Natalię, ubraną w jedną ze swoich obszernych koszulek i szorty, z furią pędzącą w stronę helikoptera.

– Wyłącz silnik – rozkazał. Nie chciał, żeby Natalii coś się stało.

Wyskoczył z helikoptera i dwoma krokami pokonał dystans dzielący go od Natalii.

– Co ty, do licha, wyprawiasz?

– A co ty, do licha, wyprawiasz? – odparowała, unosząc dumnie podbródek. – Uciekasz?

– Wracam do Aten – warknął. – Sprawy służbowe.

– Kłamca. Kłamca i tchórz.

– Jak śmiesz mnie obrażać? Jestem twoim pracodawcą...

– Tak, nie omieszkałeś przypomnieć mi o tym zeszłej nocy. Wspominasz o tym, kiedy ci wygodnie...

– To nie jest miejsce na taką rozmowę. Jesteś ledwo ubrana!

Uniosła z niedowierzaniem brew.

– No i? Nie widzę tutaj tłumu gapiów.

– Jest mój pilot, Theo. – Angelos wskazał na helikopter. – Nie życzę sobie, żeby oglądał... – urwał. Żeby oglądał to, co należy do mnie, dokończył w myślach.

– Dobrze, wrócę do domu. Ale tylko, jeśli ty też wrócisz. Zrobisz to?

– Niech będzie – odpowiedział. Postanowił, że da jej jasno i wyraźnie do zrozumienia, że nic ich nie łączy, i że jest w tym domu tylko i wyłącznie nianią. Wydarzenia minionej nocy najwyraźniej ją rozzuchwaliły.

Powstrzymując się przed narzuceniem kurtki na jej ramiona, Angelos ruszył w kierunku willi, a Natalia za nim.

– Idź się przebrać – polecił.

Jak burza wpadł do gabinetu. Wiedział, że musi dopilnować, żeby wszystko wróciło do normy. Pięć minut później usłyszał pukanie do drzwi i Natalia wparowała do środka, zanim Angelos zdążył zareagować. Miała na sobie zdecydowanie zbyt skąpą bluzkę i szorty odsłaniające długie, złote nogi. Zatrzymał wzrok na jędrnych, niewielkich piersiach i zaraz go odwrócił, poirytowany.

– Nie masz żadnych odpowiednich ubrań?

– Noszę to, odkąd tutaj przyjechałam – odpowiedziała. Jej głos był pozornie spokojny, ale słychać było w nim drgania pełne napięcia. – A tak właściwie, skąd nagle te uwagi na temat mojej garderoby? Jakie to ma znaczenie...

– Za to ogromne znaczenie ma fakt – przerwał Angelos – że jak na nianię pozwalasz sobie na skandaliczną poufałość.

– Co takiego? – prychnęła z niedowierzaniem. Zacisnęła szczękę i wpatrywała się w niego, wściekła i zszokowana.

– Kiedy cię zatrudniałem, wyraźnie określiłem twoje zadania. Miałaś się opiekować moją córką...

– Chcesz mi powiedzieć, że zaniedbuję swoje obowiązki? – spytała, mrużąc groźnie oczy.

– Chcę powiedzieć, że w związku z relacją, jaką udało ci się nawiązać z moją córką, wyszłaś z błędnego założenia, że możesz się ze mną spoufalać...

– Ja się z tobą spoufalam? – oburzyła się. – Popraw mnie, jeśli się mylę, ale z tego co pamiętam, to ty mnie wczoraj pocałowałeś.

Angelos poczuł uderzenie gorąca na twarzy.

– Nie o tym mówię. To akurat była moja wina i zapewniam cię, że to się nigdy więcej nie powtórzy. Mówię o roli, jaką pełni pani w mojej rodzinie, panno Di Sione, i o tym, że wydaje się pani, że...

– O, wracamy do „panny Di Sione”? – przerwała mu z gorzkim śmiechem. – Naprawdę czujesz się zapędzony w kozi róg, prawda?

– Nie bądź śmieszna.

– Nie jestem. O co tak naprawdę chodzi? Dlaczego chciałeś wyjechać z samego rana?

– Mam sprawy do załatwienia w Atenach.

– Pożegnałeś się chociaż z Sofią?

– To nie twoja sprawa...

– Owszem, moja, jestem jej opiekunką. To jak, pożegnałeś się? – Pytanie zawisło w powietrzu. Angelos bez mrugnięcia okiem mierzył się z jej oskarżycielskim spojrzeniem.

– Napisałem list, to wystarczy.

– Naprawdę w to wierzysz? – Pokręciła głową z niedowierzaniem. – Boisz się.

Spojrzał zimno.

– Boję się? Niby czego? – Zbyt późno zorientował się, że nie powinien był pytać. Natalia nie miała prawa...

– Boisz się zbliżyć do ludzi. Do Sofii, do mnie...

– Jeden pocałunek nie oznacza jeszcze, że jesteśmy blisko – poinformował ją, wiedząc doskonale, że ją rani. I że to nieprawda.

– Nie mówię o pocałunku – odpowiedziała cicho. Jej twarz była czerwona, a w oczach czaiło się upokorzenie, a mimo to stała wyprostowana, świdrując go spojrzeniem. Angelos nie mógł powstrzymać uczucia podziwu. – Mówię o naszej wczorajszej rozmowie – ciągnęła drżącym lekko głosem. – O tym, jak opowiadałeś mi o swoim dzieciństwie i o tym, że nie czujesz się wystarczająco dobrym ojcem dla Sofii. Czujesz się zagrożony faktem, że tyle o tobie wiem, i żałujesz, że mi o tym wszystkim powiedziałeś.

Miała stuprocentową rację. Musiał to przyznać, honor nie pozwalał mu inaczej.

– To prawda, żałuję. Nie powinienem był dopuścić do takiej... zażyłości między nami.

– Dlaczego nie?

– Bo nic między nami nie będzie.

Wzięła głęboki oddech, świdrując go wzrokiem.

– Dlaczego nie?

– Bo... bo to po prostu niemożliwe.

– Czy mam powtórzyć?

– Dlaczego nie? – wyręczył ją z irytacją. – Jesteś masochistką? Mam ci to przeliterować?

– Nie uważam się za masochistkę – odpowiedziała. – Ale tak, proszę, wytłumacz mi, dlaczego uważasz, że między nami nic nie może się wydarzyć. Wydaje mi się, że się lubimy...

– Ponieważ nie jestem zainteresowany romantyczną relacją z tobą – poinformował ją. – Muszę mieć na względzie dobro córki...

– Sofia nie miałaby nic przeciwko temu...

– I swojej firmy – dokończył. – Tak czy inaczej, wyjeżdżasz stąd za kilka krótkich tygodni. Ta cała rozmowa jest w najwyższym stopniu absurdalna – stwierdził i odwrócił się gwałtownie. Był zaskoczony tym, jak bardzo kusiło go, żeby przystać na jej sugestię. Ale tym, co przerażało go jeszcze bardziej, był fakt, że ją lubił. Lubił jej poczucie humoru, to, jaka była dobra dla Sofii, jej wyrozumiałość, odwagę, życzliwość. Nie mógł znieść myśli, że mogłaby się dowiedzieć, jak bardzo zawiódł swoją rodzinę.

– Jesteś tutaj – wycedził zimno, plecami do niej – tylko i wyłącznie nianią Sofii. Nic poza tym. Jeśli odniosłaś wrażenie jakiejkolwiek intymności między nami, było to złudzenie. Najlepiej zapomnij, że cokolwiek się wydarzyło.

Zapadła potworna, niekończąca się cisza. Angelos słyszał cichy oddech Natalii.

– Przyjmuję twoje słowa do wiadomości – powiedziała wreszcie. – Nie mam za bardzo wyboru. Prosiłabym cię, żebyś nie opuszczał jeszcze Kallos, ze względu na Sofię. Zaledwie wczoraj były jej urodziny. Ona naprawdę ceni sobie wasz wspólny czas. Zostaniesz, dla niej? Obiecuję, że będę trzymać się z daleka. Po prostu... – głos jej się załamał. – Po prostu nie wyjeżdżaj. Jeszcze nie.

Długą chwilę zajęło mu odzyskanie równowagi.

– Dobrze – oznajmił beznamiętnym tonem. – Zostanę jeszcze kilka dni. Dla Sofii.

– Dziękuję – wyszeptała. Potem usłyszał, jak otwiera drzwi i cichutko zamyka je za sobą.

Ależ była głupia. Powłócząc nogami, Natalia powoli weszła na górę i zabarykadowała się w sypialni. Czuła fizyczny ból na myśl o tym, jak bardzo obnażyła swoje uczucia, jak bardzo się upokorzyła. Oparła się ciężko o drzwi i powoli osunęła na podłogę. Przynajmniej była już mądrzejsza. Następnym razem, o ile taki w ogóle nadejdzie, już nie będzie błagać. Będzie czekać, niech to mężczyzna pokaże, że mu zależy.

Usłyszała Sofię schodzącą na śniadanie, a potem niski, stłumiony głos Angelosa. Przynajmniej obiecał, że zostanie. Pomyślała, że jeśli za kilka tygodni opuści Kallos ze świadomością, że pomogła naprawić relację z ojcem i córką, to wystarczy, żeby poczuła się szczęśliwa.

Prawie.

Dzień ciągnął się w nieskończoność. Natalia jednocześnie obawiała się i miała nadzieję, że natknie się na Angelosa. Ale on nie wychodził z gabinetu. Po obiedzie zabrała Sofię na plażę.

– Sofio – zagadała Natalia, kiedy leżały na piasku – podobało ci się na Naxos?

Sofia spojrzała na nią z zaskoczeniem.

– *Ne*... tak.

– Chciałabyś chodzić tam do szkoły? Widziałam, że w Chora jest szkoła. To nie tak daleko, a miałabyś tam kolegów i koleżanki w swoim wieku, a nie tylko nas, dorosłych.

Sofia zmarszczyła nos, próbując zrozumieć Natalię, więc ta doprecyzowała:

– Szkoła. *Scholeio*? W Chora?

Sofia uśmiechnęła się, pojmując znaczenie słów, ale zaraz spochmurniała i pokręciła głową.

– *Papa ohi* – wyjaśniła. – Nie.

– *Papa* się nie zgodził?

– On... nie chce. – Wzruszyła ramionami, a Natalia pokiwała głową ze zrozumieniem.

– Uważasz, że twój tata nie chce, żebyś chodziła do szkoły w Chora – domyśliła się. Po chwili Sofia delikatnie przesunęła palcami po chropowatej powierzchni blizny, rzucając Natalii pełne bólu spojrzenie. – Przez to? Och, Sofio, nie. Twój tata nie przejmuje się twoją blizną.

Ale Sofia pokręciła smutno głową i spuściła wzrok.

Ich rozmowa zaprzątała myśli Natalii przez resztę dnia, a po bezsennej nocy uznała, że musi stawić czoło Angelosowi i porozmawiać o tym, czego się dowiedziała. Miała świadomość, że nie będzie zadowolony, że znowu się wtrąca, a co gorsza, obawiała się, że to, co ma mu do powiedzenia zwyczajnie go zrani. Ale wiedziała, że musi mu pokazać, jak jego zachowanie wpływa na Sofię.

Dopiero po trzech dniach udało jej się wreszcie znaleźć chwilę sam na sam. Angelos wrócił właśnie z krótkiej podróży służbowej do Aten, o której poinformowała ją Maria. Przyjęła to wyjaśnienie z ulgą – bała się, że zniknie na kilka tygodni.

Kiedy wrócił, nadal spędzał sporo czasu z Sofią, a Natalia starała się schodzić mu z drogi. Obserwowała przez okno sypialni, jak budują we dwójkę skomplikowaną budowlę z piasku, na widok której nie była w stanie powstrzymać uśmiechu, mimo że czuła też smutek. Tak bardzo chciała być na plaży razem z nimi.

Następnego ranka, kiedy Sofia zaczęła lekcje, Natalia wreszcie dopadła Angelosa w gabinecie. Rzucił jej ostre spojrzenie, kiedy bezceremonialnie weszła do jego sanktuarium. Starała się nie okazać strachu.

– O co chodzi? – rzucił. – Mam nadzieję, że nic złego nie dzieje się z Sofią?

– Właściwie – zaczęła, zamykając za sobą drzwi – to owszem, dzieje się. Rozmawiałam z nią kilka dni temu

i usłyszałam coś, o czym powinieneś wiedzieć. Spytałam, czy chciałaby chodzić do szkoły na Naxos...

– Co takiego? – huknął z mocą grzmotu. Natalia zadrżała. – Nie miałaś prawa...

– Chciałam się dowiedzieć, czy kiedykolwiek myślała o tym, żeby chodzić do szkoły – drążyła uparcie. – Widziałam, że świetnie się bawiła podczas naszej wycieczki, i uznałam, że to logiczne pytanie...

– Wiesz doskonale, dlaczego nie chce chodzić do normalnej szkoły – wycedził gniewnie.

– Ja wiem – zgodziła się. – Pytanie brzmi, czy ty wiesz.

Wpatrywał się w nią z furią w oczach i pulsującymi z wściekłości skroniami. Nawet w gniewie wyglądał pociągająco.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Sofia powiedziała mi, że to ty nie chcesz, żeby chodziła do szkoły na Naxos.

– Chcę, żeby się czuła swobodnie. I bezpiecznie. Widziałem, jak zachowuje się w miejscach publicznych. Ukrywa twarz...

– Przed tobą – odważyła się Natalia. Wzięła głęboki oddech, wiedząc, że jej kolejne słowa go zabolą. – Wygląda na to, że Sofia myśli, że się jej wstydzisz. Przez bliznę.

– Co?! – krótkie słowo zabrzmiało jak wystrzał z pistoletu. Spojrzał na nią tak, jakby to ona pociągała za spust. – Jak możesz? Nigdy, przenigdy się jej nie wstydziłem. Naprawdę tak uważa? – Pokręcił głową. – Ty też uważasz mnie za takiego człowieka?

– Nie – odpowiedziała podniesionym głosem, a w jej oczach rozbłysły łzy. – Ale kiedy jesteś z Sofią, często wydajesz się zdenerwowany, groźny...

– Nawet jeśli tak jest, to tylko dlatego, że złości mnie myśl, że moja córka wstydzi się swojej blizny. Jeśli już, to ja powinienem się wstydzić.

– Co masz na myśli? Dlaczego powinieneś się wstydzić? Co takiego trzyma cię...

– Zawiodłem ją – przerwał. – W czasie pożaru.

– Bo nie potrafiłeś jej ochronić? – domyśliła się. – Przecież to nie była twoja wina...

– Owszem, była. Nie będziemy o tym więcej rozmawiać.

– Może jednak powinniśmy...

– Wydawało mi się, że wyrażałem się jasno, kiedy mówiłem, żeby się pani nie spoufalała, panno Di Sione.

– Daj już spokój z tą panną Di Sione! – zdenerwowała się. – Zastanów się po prostu nad tym, co ci powiedziałam. I zapytaj Sofię, czy chciałaby chodzić do szkoły na Naxos.

Natalia obawiała się, że lada chwila się rozpłacze, więc pospiesznie wyszła z pokoju, z satysfakcją trzaskając za sobą drzwiami.

Angelos stał bez ruchu jeszcze długo po wyjściu Natalii. Czy to możliwe, że miała rację? Czy Sofia naprawdę myślała, że się jej wstydził? W swoich listach zawsze z całych sił starał się przekazać, jak bardzo jest z niej dumny i jak śliczna jest w jego oczach. Ale może listy nie wystarczały.

Z ciężkim westchnieniem opadł na krzesło. Najpierw musiał porozmawiać z Sofią, postanowił, a Natalią zajmie się później.

Kiedy tego wieczora Angelos z poważną miną wszedł do pokoju Sofii, Natalia natychmiast wycofała się po cichu, a kiedy godzinę później wróciła, po tym, jak usłyszała powolne, ciężkie kroki Angelosa na schodach, Sofia już spała. Pochyliła się nad dziewczynką. Zobaczyła ślady łez na policzkach i przygryzła wargę, zastanawiając się, jak przebiegła rozmowa między ojcem i córką. Jasno dano jej do zrozumienia, że nie miała prawa pytać.

Wróciła do sypialni i obserwowała księżyc unoszący się nad morzem, próbując rozkoszować się tym widokiem. Za dwa tygodnie na zawsze opuści Kallos.

Mimo wszystko miała nadzieję, że to, czego tutaj doświadczyła i czego się nauczyła, pozwoli jej zmierzyć się z życiem z większą odwagą.

Tylko co z książką Giovanniego? Wzdychając ciężko, usiadła skulona na łóżku. Nie chciała przyznawać się przed dziadkiem do porażki, ale co innego mogła zrobić? Wątpiła nawet, czy tomik rzeczywiście był w posiadaniu Angelosa.

Przyrzekła sobie, że przed wyjazdem zapyta go wprost. W ten sposób będzie mogła wrócić do Giovanniego z czystym sumieniem i przekonaniem, że zrobiła wszystko, co było w jej mocy.

Czy to samo byłaby w stanie powiedzieć o relacji Angelosa z Sofią? Czy zrobiła wszystko, żeby im pomóc? Co,

jeśli jej nadmierna szczerość zrujnowała ich delikatną więź?

Wstała z łóżka i zeszła na dół, niespokojna. Chciała pójść na spacer na plażę, żeby przewietrzyć głowę. Zastygła na ostatnim stopniu schodów na widok światła sączącego się spod drzwi gabinetu. Zastanawiała się, czy miała w sobie na tyle odwagi, żeby wejść i zapytać go o rozmowę z Sofią.

Myśl o tym, że ponownie będzie musiała zmierzyć się z jego furią, sprawiła, że po chwili wahania ruszyła do drzwi wyjściowych. Już kładła rękę na klamce, kiedy usłyszała dźwięk dobiegający z gabinetu – coś między jękiem a szlochem – a potem brzęk tłuczonego szkła.

Zawróciła, z bijącym sercem i ściśniętym gardłem. Nie była w stanie zignorować tak wyraźnych odgłosów rozpaczy. Ostrożnie zapukała do drzwi. Nie doczekała się odpowiedzi, więc nacisnęła klamkę i pchnęła drzwi.

Angelos siedział na fotelu przy kominku. Na podłodze wokoło walały się odłamki szkła, a powietrzu unosił się mocny, anyżkowy zapach *ouzo*.

– Angelos...

Podniósł na nią wzrok. Włosy miał w nieładzie, wzrok zamglony.

– Nie jestem pijany, jeśli to cię martwi. Nie wziąłem nawet łyczka.

Natalia zabrała się za zbieranie większych kawałków szkła i rozejrzała się za koszem na śmieci.

– Pod biurkiem – poinstruował ją, nie otwierając oczu. – Dziękuję.

Pozbyła się szkła, po czym usiadła naprzeciwko.

– Chcesz o tym porozmawiać?

– Nie.

– Cóż, nie jestem specjalnie zaskoczona.

Otworzył jedno oko i zerknął na nią.

– Żartujesz w takim momencie?

– Nie mam pojęcia, jak się zachować – przyznała. – Angelos, pozwól mi sobie pomóc. Przecież widzę, że cierpisz.

Z powrotem zamknął oczy.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo.

– Więc mi powiedz – poprosiła, ale on tylko pokręcił głową. Sapnęła zniecierpliwiona. – Jesteś najbardziej upartym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkałam!

Uśmiechnął się na te słowa ledwo zauważalnie, ale przynajmniej była to jakaś reakcja.

– Pewnie jestem.

– Wydaje się, jakbyś wręcz chciał być nieszczęśliwy...

– Jakbym był masochistą? – Uniósł brew.

– Cóż, w takim razie obydwoje nimi jesteśmy – odpowiedziała, rumieniąc się na wspomnienie chwili, w której niemal błagała go o uczucie. – Wiesz co? Możesz tkwić tutaj, ile chcesz. Pij sobie, twoja sprawa. Dzięki tobie nabrałam odwagi, żeby stawić czoło moim lękom, ale najwyraźniej ja nie jestem w stanie odwzajemnić się tym samym. Poddaję się. – Ruszyła w stronę drzwi, mrugając gęsto, żeby odgonić łzy.

– Natalio – wyszeptał, kiedy położyła rękę na klamce. – Nie odchodź.

Obróciła się powoli.

– Naprawdę tego chcesz?

– Tak – odpowiedział ledwo słyszalnym szeptem.

Bez słowa wróciła na fotel i czekała.

Angelos westchnął ciężko i wreszcie otworzył oczy.

– Jak już wiesz, rozmawiałem dziś z Sofią. Powiedziała... powiedziała mi to samo, co ty. Że myślała, że się jej wstydzę. Że ukrywam ją na wyspie przed ludźmi, bo nie chcę, żeby ktokolwiek widział jej bliznę. – Potarł rękami twarz. – Gdybym tylko wiedział, jak ona się czuje... To ja powinienem się wstydzić. Tak wielu rzeczy.

– Czego się wstydzisz? – spytała cicho. Nie spodziewała się, że odpowie. Milczał przez długą chwilę, z twarzą schowaną w dłoniach. Potem nagle opuścił ręce i spojrzał jej prosto w oczy. Aż zachłysnęła się na widok kompletnej beznadziei, jaka malowała się w jego spojrzeniu.

– Tego – wyznał z trudem – że to przeze mnie wybuchł pożar. – Natalia czuła, że to nie koniec, więc milczała wyczekująco. I rzeczywiście, po chwili mówił dalej: – Pracowałem wtedy na dole. Miałem za sobą ciężki tydzień, dużo pracy, bezsenne noce... Sofia ząbkowała. – Z ust wyrwał mu się rozpaczliwy szloch, który stłumił dłonią. – Była takim słodkim dzieckiem. Takim pogodnym. Czuliśmy się z Xanthe wielkimi szczęściarzami. Nigdy wcześniej nie przypuszczałem, że będę miał żonę, rodzinę. Ja, dziecko ulicy, portowy szczur.

– Co się wydarzyło tamtej nocy? – spytała cicho.

– Xanthe była na piętrze z Sofią, w pokoiku dziecięcym, usypiała ją. Mieszkaliśmy wtedy w Atenach, w dzielnicy Kolonaki. To był stary budynek, z przeciekającymi rurami i wadliwą elektryką...

– To zwarcie było przyczyną pożaru? – domyśliła się, a on przytaknął, z twarzą wykrzywioną w żalu.

– Powtarzałem sobie, że muszę wreszcie zlecić kontrolę tego budynku. Wiedziałem, że jest stary, kupiłem go za bezcen...

– Nie możesz się za to winić – zaprotestowała Natalia. – Taki pożar mógł się przytrafić każdemu, wszędzie...

– To nie wszystko. Tamtej nocy piłem. Kilka szklaneczek, ale byłem zmęczony i alkohol musiał zadziałać silniej, niż myślałem, bo byłem strasznie powolny... Byłem zbyt powolny.

– Och, Angelos – głos uwiązł jej w gardle. Bez zastanowienia przyklękła przy nim i ujęła jego dłonie. – Opowiedz mi wszystko – wyszeptała.

– Pożar wybuchł w pokoju dziecięcym. Drzwi były zamknięte, a Xanthe zasnęła na fotelu bujanym z Sofią na rękach. Zanim włączył się alarm i poczułem dym, ogień zdążył się już rozprzestrzenić. Xanthe krzyczała... nie mogła otworzyć drzwi. Próbowałem je wyważyć, uderzałem całym ciałem jeden raz, drugi, trzeci... nie byłem w stanie ich otworzyć. Straż pożarna nie przyjeżdżała... – Zacisnął palce jej dłoni tak, że prawie syknęła, ale wiedziała, że za nic nie cofnie ręki, nie teraz. – Xanthe kazała mi wyjść z domu. Wiedziała... że nie uda jej się wydostać, ale chciała ratować

Sofię. Powiedziała, żebym poszedł na dół, a ona zrzuci ją do mnie.

– Angelos...

– Nie zgodziłem się, bo wciąż jeszcze miałem nadzieję ocalić żonę. Zanim wreszcie zrozumiałem, że mi się nie uda i zbiegłem na dół, Sofia była już poparzona. Gdybym posłuchał Xanthe... Gdybym był szybszy... Xanthe zrzuciła ją do mnie i kiedy trzymałem nasze dziecko w ramionach, płomienie pochłonęły moją żonę. – Pojedyncza łza spłynęła po policzku Angelosa na dłoń Natalii. Przytulił głowę do jej piersi, szukając pocieszenia. – Wtedy przyjechała straż pożarna – ciągnął zduszonym głosem. – Za późno. Sofia była ciężko poparzona na twarzy i na reszcie ciała. Była taka malutka. Spędziła sześć miesięcy w szpitalu, musiała mieć kilka operacji i przeszczepów skóry. To było piekło, dla nas obojga. Bez przerwy płakała z bólu i z tęsknoty za mamą. Nie chciała mnie, nie chciała nawet, żebym ją przytulał. Nie rozumiała nic z tego, co się wydarzyło, a ja byłem bezużyteczny... – Z jego ust wyrwał się stłumiony szloch. – Tak potwornie bezużyteczny.

– Straszna tragedia dotknęła was obojga. – Natalia czule gładziła Angelosa. – Tak bardzo mi przykro.

Żadne z nich nie mówiło nic przez dłuższą chwilę.

– Po tym wszystkim myślałem, że będzie lepiej, jeśli będę trzymał się na dystans. Kupiłem Kallos i zatrudniłem nianię. Byłem przekonany, że tak będzie najlepiej. Ale może przemawiał przeze mnie mój egoizm, bo nie byłem w stanie

znieść codziennego przypominania o tamtej tragedii. I wszystko zepsułem.

– Możesz wszystko naprawić – upierała się. – Sofia ma zaledwie dziewięć lat i bardzo cię potrzebuje. I kocha. Napraw to, co zepsułeś, odwzajemniając jej miłość. Spędzaj z nią czas. Zamieszkaj na Kallos albo zabierz Sofię ze sobą do Aten. Pokaż światu, że się jej nie wstydzisz.

Podniósł wilgotne oczy i spojrzał na nią.

– Jesteś taka młoda, a taka mądra....

Roześmiała się.

– Naprawdę sądzisz, że jestem mądra? Przez ostatnie siedem lat ukrywałam się przed światem zamiast stawić mu czoło i pokonać własne lęki. Łatwo jest doradzać innym.

– Ale pokonałaś własne lęki, przyjeżdżając tutaj.

– Tak. I za to jestem tobie naprawdę wdzięczna.

– Byłem dla ciebie potworem, kiedy zjawiłaś się u mnie po raz pierwszy.

– To prawda – zaśmiała się lekko. – Ale potem zobaczyłam, jaki jesteś dobry. Twój sekret wyszedł na jaw, Angelosie Mena – dodała, siląc się na żartobliwy ton.

– Naprawdę? – spytał.

– Tak myślę... – wyszeptała, pełna nadziei.

– Natalio – złapał ją jedną ręką za kark, mocno i stanowczo. – Doprowadzasz mnie do szaleństwa...

– Naprawdę? – wyszeptała, a on przyciągnął ją do siebie i po chwili ich usta odnalazły się i złączyły w pocałunku, o którym marzyła od tak dawna.

Ręka Angelosa wsuwająca się pod bluzkę, jego dłoń na jej brzuchu, a potem wyżej, dotykająca piersi, jego kciuk pieszczący koniuszek sutka...

Jak można normalnie żyć po czymś takim, zastanawiała się, całując go z nieokiełznaną pasją.

Nagle Angelos przerwał, dysząc ciężko.

– Nie powinniśmy...

– Ależ tak, powinniśmy – zapewniła go Natalia. Nie pozwoli, żeby odrzucił ją po raz drugi. – Angelos, ja... – nieomal wymsknęło jej się „kocham cię”, ale wiedziała, że nie będzie chciał tego usłyszeć. Nie teraz, a może nawet nigdy. – Pragnę cię – powiedziała więc zamiast tego.

– Ja też cię pragnę. Tak bardzo...

– Więc dlaczego nie chcesz...?

– Wszystko się skomplikuje...

– Wszystko już jest skomplikowane.

Jęknął i odchylił głowę na oparcie krzesła.

– Natalio, dobijasz mnie...

– Czy to nie przyjemna śmierć? – Położyła dłonie na jego torsie, przesuwając nimi po twardych mięśniach. Złożyła na jego ustach pocałunek. – Proszę, Angelos – wyszeptała. – Nie każ mi błagać.

Ujął jej twarz w obie dłonie i spojrzał w oczy.

– Jesteś pewna?

– Oczywiście.

Wpatrywał się w nią przez długą, intensywną chwilę, aż wreszcie kiwnął głową.

– Dobrze. Zatem chodźmy – to mówiąc jednym płynnym ruchem wziął ją w ramiona i zaniósł na górę, do swojej sypialni.

Natalię przeszył rozkoszny dreszcz oczekiwania, kiedy oplotła ramionami szyję Angelosa. Wszedł do sypialni, zamykając za sobą drzwi delikatnym kopnięciem i ułożył ją na wielkim łożu, w jedwabnej pościeli.

Oddychała szybko, drżąc na całym ciele, i zastanawiała się, czy powinna wyznać mu, jak bardzo jest nietknięta. Ale chyba o tym wiedział? Skoro powiedziała mu, że przez siedem lat żyła jak pustelnica?

– Nie zmieniłaś zdania? – spytał.

– Nie, oczywiście, że nie. – Całe jej ciało pulsowało z pragnienia, żeby znowu go dotknąć. Poczuć.

– Nie mam żadnego zabezpieczenia – zorientował się, zastygając w bezruchu. – Nigdy... – Natalia z zaskoczeniem zauważyła, że Angelos się rumieni – nigdy nie było mi tutaj potrzebne.

– Biorę pigułki – uspokoiła go, nie wspominając jednak, że brała je do szesnastego roku życia po to, żeby uregulować bolesne miesiączki. – A jeśli chodzi... o inne rzeczy... to ja... ja... – próbowała wyznać mu, że jest dziewicą, ale wpadł jej w słowo, zanim zebrała się na odwagę.

– Ja też – oznajmił, a Natalia była dziwnie pewna, że mówi o czymś innym. – Jestem czysty – doprecyzował, najwyraźniej na widok jej zdezorientowanej miny.

– Och. Ach tak. To dobrze – moment na wyznania minął bezpowrotnie. Nie chciała psuć nastroju.

– Tak, wszystko dobrze – wyszeptał, uśmiechając się. Biała koszula zsunęła się ze wspaniałych ramion. Natalia ucieszyła się, że nic już nie musi wyjaśniać, tym bardziej że miała wrażenie, że traci właśnie jakąkolwiek zdolność mówienia czy nawet myślenia. Obserwowała, jak ręce Angelosa sięgnęły do paska spodni. Nagle znieruchomiał.

– Nie przestawaj... – wyszeptała, oddychając ciężko i, zaskoczona własną zuchwałością, chwyciła sprzączkę paska i przyciągnęła Angelosa do siebie. Opadł na łóżko obok niej całym ciężarem pięknego, umięśnionego, roznegliżowanego ciała.

– Od dłuższego czasu miałam na to ochotę – wyznała ze śmiechem, zasypując pocałunkami jego pierś. Zamruczał z rozkoszy i obrócił się na plecy, tak że Natalia leżała teraz na nim.

– Jesteś taka słodka.

– Ja... chyba nie jestem w tym zbyt dobra – wyznała, nie chcąc przyznawać wprost, jak bardzo jest niedoświadczona.

– Uwierz mi, jesteś w tym bardzo dobra – odpowiedział. Przesuwał przyjemnie dłonie po gładkiej skórze pleców. Jednym zgrabnym ruchem podciągnął koszulkę, a ona mocowała się przez chwilę, żeby zdjąć ją przez głowę. Cichy śmiech uwiązł jej w gardle, ustępując miejsca lekkiemu okrzykowi przyjemności, kiedy nagie piersi zetknęły się z jego torsem.

– Och... jak przyjemnie...

– A dopiero zaczynamy – uśmiechnął się Angelos, ściągając jej szorty.

Leżała przed nim kompletnie naga, całkowicie odkryta, a mimo to nie czuła się bezbronna ani zdenerwowana. Rozkoszowała się spojrzeniem, którym omiatał jej ciało.

– Jesteś taka piękna – mruknął z oczami pociemniałymi z pożądania.

– Nie, to ty jesteś piękny – westchnęła, a on zaśmiał się cicho i zaczął całować jej piersi. Jęknęła, a jej ciałem wstrząsały dreszcze rozkoszy. – Och... nie wiedziałam...

Uniósł głowę. W półprzymkniętych oczach czaiło się rozbawienie.

– Czego nie wiedziałaś?

– Że można czuć... – urwała, obezwładniona zalewającą ją falą emocji. Angelos dawał jej tak wiele... Gdyby nie przyjechała do Grecji... Nigdy nie wiedziałaby, że można czuć się w ten sposób...

Nie miało znaczenia, czy opuści Grecję samotnie i ze złamanym sercem. Te chwile z nim wystarczyły. Wiedziała, że nigdy nie będzie ich żałować.

– Natalia... – Podniósł się lekko, podpierając się na łokciu i spojrzał na nią z obezwładniającą czułością.

– Wszystko jest absolutnie wspaniale – zapewniła go i pocałowała mocno, oplatając ramionami, przywierając do niego całym ciałem.

Angelos zatracił się w gorącym pocałunku, odwzajemniając ciasny uścisk, by po chwili niespodziewanie obrócić Natalię na plecy, wywołując u niej

śmiech zaskoczenia. Zaraz jednak umilkła, kiedy zaczął przesuwać dłonią po całym jej ciele, w górę i w dół, napawając się każdą krągłością i wgłębieniem, aż wreszcie zanurzył palce między jej udami. Z ust Natalii wyrwał się lekki okrzyk i Angelos spojrzał na nią zaalarmowany, unosząc brew.

– To jest tak...

– Przyjemne? – dokończył, podczas gdy jego dłoń dotykała jej w cudownie intymny sposób.

– Tak – jęknęła, instynktownie poruszając biodrami. – Tak...

Czuła, jak jej całym ciałem wstrząsają fale rozkoszy. Pozwoliła, aby namiętność przejęła nad nią kontrolę. Chwyciła dłoń Angelosa swoimi dłońmi.

– Nigdzie się stąd nie ruszam – zapewnił ją, nie przestając poruszać palcami.

– Masz szczęście – wydyszała, gdy przeszył ją kolejny dreszcz przyjemności, pozbawiając tchu. – Och...

Jednym ruchem Angelos znalazł się na niej i wsunął się w nią płynnie, przerywając, zanim na dobre zaczął. Zastygł w bezruchu, zszokowany.

– Natalio...

Zamrugała. Była zaskoczona tym, jak bardzo ją wypełniał.

– Wszystko w porządku – wyszeptała. Angelos z wyraźnym wysiłkiem starał się pozostać nieruchomy wewnątrz jej.

– Ale...

– Naprawdę – zapewniła go, wyginając biodra, żeby poczuć go mocniej w sobie. Tak, bolało, ale nie był to nagły, ostry ból. Raczej głęboki, jednostajny i dziwnie przyjemny.

Angelos patrzył na nią powściągliwie, niemal przepraszająco.

– Nie wiedziałem...

– Nie, proszę – przerwała mu. – Chcę tego – zapewniła go, poruszając się delikatnie, czując, jak ciało przygotowuje się na przyjęcie Angelosa. – Tak jest dobrze.

– Powiedz mi, jeśli...

– Nic mnie nie boli, naprawdę.

Angelos zaczął się poruszać wewnątrz niej i po kilku sekundach spróbowała dostosować się do jego rytmu. Każde pchnięcie jeszcze silniej rozpalało jej zmysły i niebawem poruszali się razem w rozkosznym unisono. Wreszcie jej ciałem wstrząsnęła eksplozja, po której jeszcze długo leżała, bezwolna i drżąca, a spod zamkniętych powiek spłynęły łzy.

– Natalio... – wyszeptał łamiącym się głosem, scałowując łzy z jej policzków. – Nie płacz, proszę.

– To ze szczęścia – uśmiechnęła się, patrząc na niego mokrymi oczami. – To było... niesamowite. Obezwładniające. Nie miałam pojęcia...

– Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś? – chciał wiedzieć, kładąc się na boku.

– Bo się bałam, że nie będziesz chciał... – wyznała. – Poza tym myślałam, że się domyśliłeś. Wspominałam ci przecież, jak wyglądały ostatnie lata mojego życia.

– Tak, ale... Jesteś piękną młodą kobietą. Myślałem, że mimo wszystko miałaś okazję...

Natalia żałośnie pokręciła głową.

– Chodziłam z jednym chłopcem, kiedy miałam siedemnaście lat. Całowaliśmy się kilka razy.

Uniósł brwi z niedowierzaniem.

– Szczerze mówiąc, marzyłam o przygodach innego rodzaju. Chciałam zwiedzać świat, malować... to mnie interesowało.

– Tym gorzej, że tak długo ukrywałaś siebie przed światem.

– Nie chcę się już dłużej ukrywać – zapewniła Natalia. – Bez względu na to, co się wydarzy. Chcę znowu żyć pełnią życia. – Angelos zmarszczył brwi, więc pospieszyła z zapewnieniem: – Nie oczekuję od ciebie... wiem, że do niczego... – poczuła, że się rumieni. Jęknęła z zażenowania i zamknęła oczy.

– Co wiesz? – spytał, a Natalia nie była w stanie określić, czy jest zdenerwowany czy rozbawiony.

– Wiem, że na nic się nie umawialiśmy. Chcę, żebyś wiedział, że nie oczekuję od ciebie żadnych... no wiesz.

– Obawiam się, że nie wiem – odpowiedział. – Czy wiesz, że jesteś pierwszą kobietą, z którą byłem od czasu śmierci mojej żony?

– Co takiego? Wprawdzie mówiłeś, że miałeś długą przerwę, ale siedem lat...

– Uwierz mi, to było bardzo długie siedem lat.

– Ale dlaczego? Przecież na pewno niejedna kobieta w Atenach... No i – uśmiechnęła się łobuzersko – nie zapominajmy o nianiach, które próbowały zakraść się do twojego łóżka.

Angelos wzdrygnął się żartobliwie.

– Ani przez chwilę nie chciałem żadnej z nich. Były bezwstydne i wyrachowane. Poza tym po pożarze i tym wszystkim, co po nim nastąpiło, czułem się otępiały... stałem się zimną bryłą lodu. Podobnie jak ty, uciekałem przed prawdziwym życiem. I dopiero teraz zrozumiałem, że to Sofia zapłaciła za to najwyższą cenę.

– Ale tak jak ja nie będziesz się już dłużej chował przed światem, prawda? – spytała cicho.

– Nie. Pozwolę Sofii chodzić do szkoły na Naxos i będę ją zabierał ze sobą do Aten. Podjąłem tę decyzję dziś wieczorem. Nie wstydzę się córki.

– Wiem o tym. Jesteś dobrym człowiekiem, Angelosie Mena. Wiem, że wtedy, w czasie pożaru, zrobiłeś wszystko, co było w twojej mocy, nawet jeśli ty twierdzisz inaczej.

Angelos zasłonił twarz, oddychając ciężko.

– Wiem, że wierzysz w to, co mówisz... – zaczął, a Natalia odsunęła jego rękę. Chciała, żeby na nią spojrzał, żeby zobaczył, że mówi poważnie.

– Ty też musisz w to uwierzyć – powiedziała z mocą. – Dla Sofii i dla samego siebie.

– Nie jestem pewien, czy potrafię.

Położyła dłoń na jego piersi, czując pod palcami miarowe bicie serca.

– To przyjdzie z czasem – zapewniła go łagodnie. – Wiem, że to trudne. Jedna podróż łodzią nie wyleczy mnie z klaustrofobii. Życie poza murami rezydencji dziadka nie będzie łatwe. Ale z czasem wszystko stanie się możliwe.

– Naprawdę w to wierzysz?

– Muszę. I ty też.

Westchnął i przyciągnął ją do siebie, opierając podbródek na jej głowie.

– Dziękuję – wyszeptał. – Dzięki tobie dostałem od życia drugą szansę.

– W pełni na nią zasługujesz.

Przez dłuższą chwilę leżeli w milczeniu. Angelos gładził delikatnie jej włosy, a ona wtuliła się w niego, mrucząc z zadowolenia, i powoli zaczęła zapadać w sen. Powieki ciążyły jej coraz bardziej, kiedy wzrok ześlizgnął się na książkę leżącą na nocnym stoliku obok łóżka. Cienki, skórzany tomik z ręcznie tłoczonym napisem.

Delikatnie wyplątała się z objęć Angelosa.

– Natalio? – mruknął zaspany. – Co się...

– Naprawdę ją masz – wyszeptała bez zastanowienia.

Poczuła, jak ciało Angelosa sztywnieje. Zaskoczony uniósł się na jednym ramieniu.

Natalia w skupieniu sięgnęła po tomik. Skóra była miękka i poprzecierana. Przewróciła kilka stron i z jej ust wyrwał się cichy okrzyk zaskoczenia i satysfakcji na widok dedykacji, którą odczytała na głos:

– „Najdroższej Lucii, na zawsze w moim sercu. B.A.” – Uśmiechnęła się, wzruszona. – Dokładnie tak, jak

powiedział.

Dostrzegła napięcie emanujące z Angelosa, kiedy było już za późno. Usiadł na łóżku, zaalarmowany, i skrzyżował ręce na piersi.

– Jak kto powiedział? I skąd, u licha, wiesz tyle o książce mojej żony?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Angelos patrzył, jak Natalia powoli zamyka książkę i zwraca się ku niemu. Zgarbiła się, uśmiech zniknął z jej twarzy, a spojrzenie spochmurniało. Poczucie winy. To właśnie malowało się na jej twarzy.

– No więc? – ponaglił. – Co masz mi do powiedzenia?

Nie miał pojęcia, co o tym wszystkim myśleć. Skąd wiedziała o istnieniu ukochanej książki Xanthe? I co miała na myśli, mówiąc, że naprawdę ją ma?

– Masz coś na swoje wytłumaczenie?

– Mam – odpowiedziała cichutko, przyciskając książkę do piersi.

– Odłóż ją – zażądał. – Nie waż się jej dotykać.

Ostrożnie położyła tomik na stoliku.

– Przepraszam.

– I dobrze – zerwał się z łóżka i klnąc pod nosem, zaczął zbierać swoje ubrania.

– Angelos, proszę... Nie...

– Co „nie”? Mam nie zadawać pytań? Nie domagać się odpowiedzi? Dlaczego odnoszę wrażenie, że czegoś mi nie mówisz? Czegoś ważnego?

– To prawda, nie mówię – przyznała, a każde słowo było jak uderzenie młota, roztrzaskującego jego delikatne, dopiero co poskładane w całość serce. – Ale, Angelos, błagam, to wcale nie musi być ważne.

– Pozwól, że ja to ocenię – warknął, wkładając spodnie.

– Proszę – wyszeptała – gdybyś tylko mógł zrozumieć...

– Zrozumieć? Co takiego? Że mnie okłamałaś? – Chwycił koszulę. – Bo okłamałaś mnie, prawda? Skąd wiesz o tej książce?

Przełknęła ślinę.

– Należała kiedyś do mojego dziadka. Była dla niego bardzo cenna.

– Kolejne kłamstwo – zbył ją Angelos. – Była w rodzinie mojej żony od lat.

Zbladła na te słowa, a on roześmiał się gorzko.

– O co tak naprawdę chodzi, Natalio? Chciałaś ją zdobyć i sprzedać?

– Sprzedać? – powtórzyła zszokowana. – Myślisz, że chodzi mi o twoje pieniądze?

– Wyceniono ją na pięćdziesiąt tysięcy funtów. To bardzo rzadkie wydanie.

– Nie chcę ani nie potrzebuję twoich pieniędzy – prychnęła. – Mój dziadek to Giovanni Di Sione, właściciel Di Sione Shipping...

– Imponujące – przerwał jej z furią. – Jeszcze jedna rzecz, o której nie raczyłaś mi wspomnieć.

– Nie pytałeś – zaprotestowała. – I wspominałam ci przecież o rezydencji dziadka...

Oczywiście, że wspominała. Patrząc wstecz, od początku jasne było, że pochodzi z bogatej rodziny. Wzmianki o willi dziadka, własnej pracowni, podróżach po świecie. Oczywiście, że była bogata.

– To bez znaczenia – oznajmił obojętnym tonem. – Nic mnie nie obchodzi ani twój dziadek, ani jego rezydencja.

– Ale to właśnie ze względu na dziadka szukałam tej książki – powiedziała cicho. – Naprawdę kiedyś do niego należała, bardzo dawno temu.

– Należała do babki mojej żony – upierał się Angelos. – Była służącą pewnej księżnej na Isola d'Oro. Dostała ją w prezencie na pożegnanie.

Ściągnęła brwi, powoli kręcąc głową.

– Nie rozumiem. Jestem pewna, że to jego książka. Wspominał mi o dedykacji.

– „Najdroższej Lucii, na zawsze w moim sercu. B.A." – wyrecytował i odwrócił się gwałtownie. Nie chciał, żeby zobaczyła ból malujący się na jego twarzy. On i Xanthe często powtarzali sobie te słowa. „Na zawsze w moim sercu". – Moja żona kochała tę książkę – wyjaśnił obojętnym tonem. – To była najcenniejsza rzecz, jaką posiadała. Ocalała z pożaru dlatego, że trzymałem ją w sejfie w swoim biurze. Chciałem ją ubezpieczyć i dałem do wyceny.

Z ust Natalii wydostał się cichy, żałosny dźwięk.

– I czego ode mnie chcesz? – wycedził zimno. – Odkupić ją ode mnie?

– Dziadek poprosił mnie, żebym ją odnalazła – wyszeptała. – Nie wiedziałam, że ma dla ciebie tak dużą wartość...

– Z ciekawości, jak mnie w ogóle namierzyłaś?

– Znalazłam stronę internetową z ogłoszeniami dotyczącymi białych kruków. Ktoś z Mena Consultancy

umieścił tam zapytanie w sprawie innej książki tego samego poety.

– Ach, racja. Lata temu szukałem jej, bo chciałem ją kupić Xanthe na urodziny. – Pokręcił głową. – I przyjechałaś po to aż tutaj... I to dlatego byłaś tamtego dnia w moim biurze – zrozumiał. Raz po raz uderzały go kolejne fakty.

– Zgadza się, ale...

– I nie uznałaś za stosowne powiedzieć mi prawdy? Mogłaś wyjaśnić wszystko w parę sekund.

– Wiem, ale było mi trudno. Byłam zmęczona i oszołomiona po długiej podróży, a kiedy zobaczyłam, że mogłabym pomóc Sofii...

– I przy okazji powęszyć za książką, rzecz jasna.

– Może nie powęszyć, ale tak, miałam nadzieję, że...

– To dlatego spytałaś mnie, czy lubię poezję. Wydawało mi się, że to dziwne pytanie, ale uznałem, że po prostu chcesz mnie lepiej poznać.

– Tak było – wyszeptała. – Chciałam...

– Dość! Wystarczy. Mam dość żałosnych wymówek. Zostaw mnie w spokoju. – Odwrócił się i zobaczył, że jej oczy napełniają się łzami.

– Angelos, proszę. Wiem, że powinnam była powiedzieć coś wcześniej, ale z czasem i ty, i Sofia staliście się mi zbyt bliscy. Było mi trudno...

– Idź już! – ryknął Angelos i odwrócił się. Nie mógł na nią patrzeć. Usłyszał, jak podnosi się z łóżka i zbiera ubrania. Potem delikatny tupot stóp i cichy dźwięk zamykanych drzwi.

Miotał nim smutek, poczucie winy i potworny, głęboki żal.

Natalia położyła się do łóżka i leżała tam, drżąc na całym ciele, mimo że noc była ciepła. Wszystko zepsuła. Dlaczego nie powiedziała mu wcześniej o tej przeklętej książce? Minęło dużo czasu, zanim zapadła wreszcie w niespokojny sen, z którego wybudziła się bladym świtem. Wiedziała, że nie ma wyboru. Musi opuścić wyspę. Nowa niania Sofii miała przyjechać niebawem.

Wykąpała się, ubrała i spakowała swoje rzeczy.

Zeszła na dół i ruszyła prosto do gabinetu. Zapukała.

– Wejść. – Zadrżała na dźwięk jego ostrego tonu, ale zebrała się w sobie i otworzyła drzwi. – Tak? – Angelos wpatrywał się w nią nieprzyjaźnie.

– Uznałam, że najlepiej będzie, jeśli wyjadę – odezwała się z trudem. – Nowa niania przyjeżdża za kilka dni. Uznałam, że... będę tylko zawadzać.

Milczał przez dłuższą chwilę.

– Zajmę się tym – oznajmił wreszcie bezbarwnym tonem. – Po południu będzie czekał na ciebie helikopter.

– Dziękuję – wyszeptała.

– Dasz sobie radę? – spytał. – W trakcie podróży?

– Tak, myślę, że tak.

Nawet w takim momencie Angelos nadal martwił się o jej samopoczucie. Ta myśl sprawiła, że niemal zapragnęła zostać, spróbować...

– Angelos... – zaczęła, a on podniósł wzrok znad laptopa.

– Nie mamy sobie już nic więcej do powiedzenia – uciął stanowczo. – Możesz iść pożegnać się z Sofią.

Skinęła głową i ze ściśniętym gardłem opuściła gabinet.

Pożegnanie z Sofią było okropne.

– Zostań. *Parakalo* – prosiła Sofia.

Zabrakło jej angielskich słów, więc tylko wpatrywała się w Natalię błagalnie.

– Będę pisać mejle i listy – zapewniła, wyjaśniając na migi, chociaż obawiała się, czy Angelos na to pozwoli. – Trzymaj się, Sofio. *S'agapo*.

– Też cię kocham – odpowiedziała dziewczynka po angielsku i zaniosła się donośnym płaczem.

Dwie godziny później Natalia opuściła willę z walizką w ręku.

Po dwudziestu czterech godzinach podróży była z powrotem w posiadłości dziadka. Wilgotne sierpniowe popołudnie dawało jej się we znaki po czasie spędzonym na owiewanej morską bryzą wyspie.

– Panna Natalia! – zawołała na jej widok Alma, gosposia dziadka. – Nie odzywała się panienka ani słowem.

– Przepraszam. Nie miałam czasu.

– Oczywiście, nic nie szkodzi – zapewniła Alma. – Dziadek będzie bardzo szczęśliwy, że panienka wróciła.

– Jak on się czuje? – spytała. Wprawdzie miała z Giovannim regularny kontakt mejlowy, ale wiedziała, że staruszek nigdy nie zająknąłby się o swoich problemach zdrowotnych, żeby jej nie martwić.

– Zmęczony – Alma uśmiechnęła się smutno – ale dobry humor go nie opuszcza. Dopiero co się obudził, więc może panienka do niego pójść. Przyjechali też Dante i Willow.

Uznała, że lepiej będzie porozmawiać z Giovannim jak najszybciej. Ruszyła na górę.

Siedział w niewielkim saloniku obok jego sypialni. Mimo upału nogi miał przykryte kocem. Z niezadowoloną miną wciskał guziki pilota telewizyjnego.

Podniósł wzrok, kiedy otworzyła drzwi. Pomarszczoną twarz rozjaśnił szeroki uśmiech.

– *Cara*! Wróciłaś. – Wyciągnął ramiona i wnuczka wpadła w jego uścisk, całując zapadnięty policzek, po czym usiadła naprzeciwko. – Nie wyglądasz na szczęśliwą, *cara.* Coś się stało?

– Nie udało mi się przywieźć twojej książki, *nonno*. Przepraszam.

Giovanni milczał przez długą chwilę, patrząc na nią badawczo, prawie jak Angelos.

– Ale próbowałaś, zgadza się? – spytał wreszcie.

– Tak. I odnalazłam ją. Jest bardzo ważna dla obecnego właściciela. Należała do jego zmarłej żony.

– Doprawdy? – Giovanni pokiwał głową i ułożył się wygodniej na fotelu.

– Jej babka była służącą pewnej księżnej na jakiejś wyspie. Otrzymała tę książkę jako prezent pożegnalny.

– Ach tak. Rozumiem – odparł Giovanni, a Natalia zastanawiała się, czego nie chce jej powiedzieć.

– Przepraszam – powtórzyła.

– To już nieważne, najdroższa. Widzę w twoich oczach smutek i wydaje mi się, że to nie tylko rozczarowanie, że nie odzyskałaś książki. Mam rację?

– Tak, masz rację – wyznała, ale nie była w stanie wydusić nic więcej.

– Och, Natalio. Tak bardzo chciałem, żebyś otworzyła się na świat, chciałem z powrotem rozpalić w tobie chęć do życia, do podróży, a obawiam się, że jeszcze bardziej je stłumiłem.

– To nie tak, *nonno* – zapewniła go. – Po prostu... życie bywa czasem bardzo ciężkie. Trudno jest, kiedy odczuwa się wszystko tak mocno, wiesz?

– Tak – uśmiechnął się smutno i z czułością ujął jej dłoń. – Wiem.

Mijały dni, a Natalia nie ruszała się poza mury posesji. Alma nieustannie próbowała wmusić w nią jedzenie, ale nawet najsmaczniejsze potrawy nie były w stanie ukoić smutku w jej duszy. Wreszcie, pod koniec sierpnia, Giovanni nie wytrzymał.

– *Cara*, widzę, że cierpisz – oznajmił bez ogródek. – I wydaje mi się, że znam przyczynę. Ktoś złamał ci serce, prawda?

Przenikliwość Giovanniego wywołała blady uśmiech na twarzy Natalii.

– Być może. Nigdy wcześniej tego nie doświadczyłam.

– Nie wysyłałem cię w świat po to, żebyś wróciła nieszczęśliwa – oznajmił surowo. – Tak nie może być,

Natalio. Musisz zacząć żyć na nowo.

– Wiem, *nonno* – przytaknęła bez przekonania. – Chcę, ale...

– Żadnych „ale”. Za dwa tygodnie w miejscowej galerii odbędzie się wernisaż twoich prac. Zorganizowałem to dla ciebie.

– Co takiego?

– Zdaję sobie sprawę, że wzbraniałaś się przed publicznymi wystąpieniami, ale obydwoje wiemy, że wiele galerii upominało się o twoje prace. Co roku. Czas wyjść im naprzeciw, Natalio. Czas pokazać się światu.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Nie chcesz chyba powiedzieć, że idziesz tak ubrana?

– Dlaczego nie? – Natalia zerknęła w dół na swoją prostą sukienkę w kolorze mięty. Za kilka godzin miał się odbyć jej wernisaż i aż do teraz była przekonana, że zadbała o odpowiedni wygląd. – To moja najlepsza sukienka – wyjaśniła Willow, narzeczonej swojego brata, Dantego.

Brzuch bolał ją z nerwów na myśl o nadchodzącym popołudniu. Jednak od czasu rozmowy z dziadkiem nabrała przekonania, że chce iść naprzód, mimo że z pewnością będzie to trudne. Starannie wybrała najlepsze obrazy. Ale dzieło, z którego była najbardziej dumna, nie było przeznaczone na wystawę: był to szkic przedstawiający Angelosa i Sofię. Po długim wahaniu postanowiła wysłać go na Kallos.

Zaskakująco łatwo było odtworzyć ich obydwoje z pamięci. Narysowała ich na plaży, budujących wspólnie zamek z piasku. Na twarzy Angelosa malowała się miłość, a na twarzy Sofii zachwyt. Pracowali wspólnie, czerpiąc radość ze swojego towarzystwa. Miała nadzieję, że Angelos zachowa szkic, zobaczy w nim uczucia, jakie żywiła wobec niego i Sofii.

– A co jest nie tak z sukienką? – spytała Willow, która chodziła wokoło, cmokając z niezadowoleniem.

– Szczerze? Wygląda jak wielki zielony worek na śmieci – odparła Willow bez ogródek, a Natalia roześmiała się, pełna podziwu dla szczerości narzeczonej brata. – Jakkolwiek w bardzo ładnym odcieniu zieleni – dodała łaskawie. – Niemniej, nadal jest to worek. Masz szałową figurę i wspaniałe włosy i nic z tym faktem nie robisz. – Pokręciła głową.

– Nigdy nie musiałam – przyznała Natalia.

– Dzisiaj to co innego, nie uważasz? – spytała Willow. – To twój wyjątkowy dzień. Mamy jeszcze parę godzin. Zgodzisz się na małą metamorfozę?

– Metamorfozę? – Natalia zaczęła odruchowo kręcić głową w geście protestu, ale urwała. Właściwie to dlaczego nie? Przecież to miał być początek nowego życia. Desperacko pragnęła iść naprzód. – Jasne – uśmiechnęła się do Willow. – Czemu nie?

Angelos z ponurą miną wpatrywał się w brązową kopertę z amerykańskim znaczkiem. Nie miał najmniejszego zamiaru jej otwierać. Nie chciał wiedzieć, co mu przysłała. Nic a nic go to nie obchodziło.

Było to jednak wierutne kłamstwo, w które coraz trudniej przychodziło było mu wierzyć. Zbyt wiele nieprzespanych nocy spędził na rozmyślaniu o Natalii.

Minął miesiąc od jej wyjazdu. Trzydzieści nieskończenie ponurych dni.

Westchnął z irytacją, wpatrując się w zamkniętą przesyłkę. Wreszcie otworzył kopertę. Wysunął z niej kartkę

papieru. Nie był to list, a rysunek. Nawet bez inicjałów „ND” bez trudu odgadłby, że to dzieło Natalii.

Był speszony i zaskoczony, widząc, jak go przedstawiła. Był tak... pełen miłości. Łagodny i czuły, jak lepsza wersja siebie, w której istnienie nie wierzył, dopóki w jego życiu nie pojawiła się Natalia. Sofia na jej rysunku miała radosną twarz i spojrzenie promieniejące szczęściem. Z koperty wypadła niewielka karteczka. Agelos podniósł ją.

„Narysowałam to, co widziałam.
Oto, jaki jesteś naprawdę.
Natalia”

Zamknął oczy, czując, jak zalewa go fala żalu. Natalia widziała w nim więcej miłości i czułości niż kiedykolwiek był jej w stanie okazać. Czy mógł naprawić jakoś swój błąd? Jeszcze raz spojrzał na rysunek, po czym zerwał się na równe nogi.

– Prawie gotowe. – Willow musnęła pędzelkiem twarz Natalii i zrobiła krok do tyłu, żeby przyjrzeć się efektom swojej pracy. – Ujdzie w tłoku – zażartowała.

Natalia z obawą dotknęła drżącą dłonią idealnie ułożonej, lśniącej fryzury.

– Chyba boję się spojrzeć w lustro.

– Chyba się obrażę za taki afront – odparowała Willow. – No, już.

– Dobra. – Natalia wzięła głęboki oddech i obróciła się na krześle w stronę wysokiego lustra. Z jej ust wyrwał się lekki okrzyk zaskoczenia. Włosy zebrane miała w elegancki koczek. Sylwetka, zwykle ukryta pod bezkształtnymi koszulkami, przyobleczona była w bladobłękitną sukienkę na ramiączkach, która idealnie podkreślała wszystkie atuty figury. Eleganckie sandały na obcasie dopełniały całości.

– O rany! – wyszeptała. – Chyba jeszcze nigdy nie wyglądałam tak...

– Pięknie? – wpadła jej w słowo Willow.

– Tak efektownie. I na widoku – Natalia pojęła, że ukrywała się nie tylko dosłownie, w willi dziadka, ale również pod workowatymi ubraniami. – Dziękuję ci. Czuję się wspaniale.

– I wyglądasz wspaniale – odparła Willow, cmokając ją w policzek. – Nie zapominaj o tym.

– Nie zapomnę.

Prawie cała rodzina zjechała się na jej wystawę. Natalia była zaskoczona i wzruszona ich wsparciem. Dotarła do galerii limuzyną dziadka. Giovanni siedział obok. Dawno nie widziała go tak rześkim i wypoczętym.

– Tak się cieszę, *cara* – powiedział, a Natalia uśmiechnęła się w odpowiedzi.

Galeria zlokalizowana była w pokrytej gontami chatce na plaży. Zamiast jednej ze ścian miała ogromne okno z widokiem na wodę. Kurator wystawy idealnie rozmieścił obrazy na ścianach, odpowiednio wykorzystując światło

i przestrzeń galerii. Kelnerzy krążyli wśród gości z przekąskami i szampanem.

– Natalia! – krzyknęła Bianca, wyciągając ramiona.

– Bianca! – Siostry padły sobie w objęcia. Od zawsze były sobie bardzo bliskie, w końcu dzielił je tylko rok różnicy. – Ależ dawno się nie widziałyśmy!

– Wiem, wiem. – Bianca potrząsnęła głową i zarumieniona przeniosła uwagę na mężczyznę o rudoblond włosach i szarych oczach. – Liev – przedstawiła go siostrze. – Mój narzeczony.

– Nie wierzę – wymamrotała Natalia i ponownie uściskała siostrę, która roześmiała się speszona. – Coś czuję, że kryje się za tym jakaś intrygująca historia – stwierdziła i tym razem obydwie się zaśmiały.

– Owszem. Ale nie mam zamiaru opowiadać o tym teraz.

– Będę czekać cierpliwie – zapewniła Natalia. – Tak bardzo cieszę się twoim szczęściem. Widzę, jak bardzo go kochasz.

– A on kocha mnie – odpowiedziała Bianca. – Co samo w sobie jest niesamowite... Pamiętam, jak znalazłam kiedyś list, ukryty między kartkami jednej z książek z biblioteki dziadka. Był od jakiejś kobiety o imieniu Lucia. Nie wiem, kim była ani do kogo pisała, ale odkąd przeczytałam ten list, zastanawiałam się, czy i mnie przydarzy się kiedyś taka miłość. I teraz już wiem.

– Lucia... – powtórzyła z zaskoczeniem Natalia, przypominając sobie dedykację w „Il Libro d’Amore”. – Czy sądzisz... sądzisz, że miała coś wspólnego z dziadkiem?

– Nie wiem. W końcu nigdy nie opowiedział nam całej prawdy o swoich utraconych kochankach.

Natalia zerknęła na Giovanniego, pochłoniętego rozmową z jej bratem Matteo.

– Mam nadzieję, że jeszcze kiedyś nam o nich opowie – szepnęła.

Krążyła wśród gości, zagadywała, pławiła się w ich pochwałach. Kątem oka dostrzegła przyrodniego brata, Nate'a, stojącego pod ścianą z lampką szampana w ręku. Podeszła do niego z nieśmiało.

– Nate, witaj. Dawno się nie widzieliśmy.

– Rzadko się widujemy – odpowiedział z uśmiechem na ustach, ale smutkiem w oczach.

– Czy wiesz, że jesteś moim jedynym bratem, którego portretu jeszcze nie namalowałam?

– Może dlatego, że jestem twoim bratem tylko w połowie?

– Nie uznaję połówek – odpowiedziała, na co jego spojrzenie wyraźnie się rozpogodziło.

– Cieszy mnie to.

– To jak, zapozujesz dla mnie? Proszę.

– Nie jestem pewien... – odpowiedział, pocierając w zamyśleniu brodę.

– Nate... – Dotknęła jego ramienia. – Porozmawiaj z nim – zasugerowała, uciekając wzrokiem w kierunku, gdzie Giovianni rozmawiał z Matteo. – Nie zostało mu już zbyt dużo czasu. Powinniście się pogodzić, póki jeszcze macie na to szansę. Wiesz, że pyta czasem o ciebie?

– Nie, nie wiedziałem...

– Proszę, porozmawiaj z nim – powtórzyła. Właśnie odwracała się, żeby powitać kolejnego gościa, kiedy kątem oka dostrzegła w oddali znajomą sylwetkę. Nie widziała go dokładnie, ale instynktowna reakcja jej ciała nie pozostawiała wątpliwości.

Natalia obróciła się powoli i zobaczyła stojącego w drzwiach Angelosa, który wpatrywał się w nią nieruchomym spojrzeniem.

– Angelos... – wyszeptała, a on ruszył ku niej stanowczym krokiem.

– Natalio, przepraszam cię.

– Nie, to ja przepraszam – wykrztusiła. – Za to, że nie powiedziałam ci o książce. Za to, że opuściłam was tak nagle...

– Pozwoliłem ci odejść. I zareagowałem zbyt gwałtownie. – Rozejrzał się po sali. Wszystkie ciekawskie spojrzenia skierowane były na nich. – Czy możemy porozmawiać na osobności? A potem chciałbym wrócić i obejrzeć te wszystkie wspaniałe obrazy, chociaż moim zdaniem najpiękniejszy znajduje się daleko stąd, na Kallos.

– Dostałeś mój szkic?

– Tak. I dzięki niemu zrozumiałem, co straciłem. Jak byłem głupi... – urwał i ujął jej dłoń. – Pozwól wyjaśnić sobie wszystko na osobności.

Natalia wyszła za nim na zewnątrz, aż na plażę.

– Powiedz w takim razie – zaczęła drżącym z obawy głosem, bo nawet teraz nie była pewna, co usłyszy – po co przyjechałeś aż do Nowego Jorku?

– Żeby ci powiedzieć, że cię kocham. I że przepraszam cię za to, jak się zachowałem w aferze z książką.

– Kochasz mnie? – uśmiechnęła się z niedowierzaniem. – Naprawdę?

– Wydaje mi się, że pokochałem cię w momencie, w którym wpadłaś do mojego gabinetu i domagałaś się, żebym spędzał więcej czasu z Sofią.

– Wyglądałeś raczej na wściekłego...

– Byłem wściekły – przyznał ze śmiechem. – Ale zrobiła na mnie wrażenie twoja odwaga i siła, poza tym wiedziałem, że robiłaś to z troski o moją córkę.

Usiadł na piasku i pociągnął ją za sobą. Przez chwilę nie odzywali się ani słowem, trzymali się tylko za ręce i cieszyli swoją obecnością. Wreszcie Angelos odezwał się ponownie:

– Bałem się. Bałem się pokochać na nowo. To dlatego odsuwałem od siebie Sofię, wmawiając sobie, że robię to dla jej dobra. Kiedy zobaczyłem twój szkic, zrozumiałem, jak wiele straciłem. Nie pozwalałem sobie na uczucia. Myślałem, że to dlatego, że nie jestem do nich zdolny. Łatwiej jest zbudować wokół siebie skorupę niż dopuścić do siebie myśl o zranieniu. Nie byłem w stanie znieść myśli, że znowu mógłbym kogoś stracić.

– Wiem, że bardzo kochałeś żonę...

– Kochałem, ale to przecież nie znaczy, że nie mogę kochać znowu.

– Ale kiedy powiedziałam ci o książce... – Natalia z trudem przełknęła ślinę. – Wyjechałam po części dlatego, że czułam, że nigdy nie będę pierwsza w twoim sercu. To, jak

o niej mówiłeś, dedykacja w książce... bałam się, że nie uda nam się stworzyć takiej więzi.

– Bo nasza będzie inna – odparł poważnie – inna, ale tak samo silna i wspaniała. Jesteś inna niż Xanthe. Bardzo ją kochałem, ale ona nigdy nie dotarła do tych zakamarków mojej duszy, do których dotarłaś ty.

– Nie rozumiem...

– Xanthe nigdy nie chciała nawet słyszeć o moim dzieciństwie. Wolała udawać, że urodziłem się milionerem. Chyba wstydziła się moich korzeni.

– Ależ... jej babcia była służącą!

– Służącą księżnej – przypomniał. – Każdy ma swoje słabości i to chyba właśnie była jej. Kochaliśmy się i nasze małżeństwo było udane, ale jestem gotów ruszyć naprzód... Z tobą. – Spojrzał na nią i Natalia poczuła ukłucie na widok niepewności w jego oczach. – Jeśli nadal mnie zechcesz.

– Och, Angelos, oczywiście, że tak! – zawołała wzruszona. – To ja powinnam cię przeprosić. Powinnam była ci powiedzieć o wszystkim wcześniej. Powiedziałeś, że łatwiej jest ukryć się w skorupie. Cóż, w moim wypadku łatwiej było po prostu uciec. Pomogłeś mi zmierzyć się z moimi lękami, ale mimo to w najważniejszym momencie nie potrafiłam stawić im czoła. Uciekłam, bo czułam się zraniona i bałam się. Nie chciałam być obok ciebie po tym, jak mnie odrzuciłeś. Mimo że powinnam była zostać i zawalczyć o nas.

– Być może ten czas spędzony osobno dobrze nam zrobił – stwierdził. – Ale nie róbmy tego już więcej.

– Nigdy – zgodziła się Natalia.

Ujął jej twarz w dłonie i złożył na ustach pocałunek.

– Chciałem dać ci jeszcze to – powiedział z uśmiechem, przyczesując włosy, podczas gdy Natalia wygładzała sukienkę. Wyciągnął z kieszeni marynarki znajomy cienki tomik.

– „Il Libro d'Amore"! – wykrzyknęła zaskoczona.

– Z tego, co rozumiem, jest bardzo ważna dla twojego dziadka.

– Nie do końca wiem, dlaczego – odpowiedziała. – Ale wydaje mi się, że jest wiele rzeczy, o których dziadek mi nie powiedział. – Wzięła do ręki książkę, gładząc miękką okładkę. – Jesteś pewien? Wiem przecież, ile dla ciebie znaczy...

– Ty znaczysz dla mnie o wiele więcej. Chcę ofiarować ją twojemu dziadkowi. Jemu pozostały już tylko wspomnienia. My mamy przed sobą wspólną przyszłość.

– W takim razie dajmy mu ją wspólnie. Bardzo się ucieszy, nie tylko na widok książki, ale i tego, że jestem teraz szczęśliwa z tobą. Widział, jak zrozpaczona byłam przez ostatnie kilka tygodni.

– Sofia też się ze mną męczyła – przyznał. – A Maria twierdziła, że jeszcze nigdy nie widziała mnie tak ponurego.

– To ci dopiero – zażartowała Natalia i z sercem przepełnionym radością ruszyła z Angelosem w kierunku galerii, gdzie przyszłość malowała się przed nimi wszystkimi kolorami tęczy.

Tytuł oryginału: A Di Sione for the Greek’s Pleasure
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Anna Jabłońska

© 2016 by Harlequin Books S.A
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-3699-7

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.